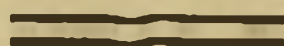
WYDAWNICTWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO
WE LWOWIE

№ 11—12.

ROZPRAWY
i
SPRAWOZDANIA

ZESZYT IV.

TREŚĆ:



LWÓW 1930
Skład główny: „Dom Książki Polskiej“ Warszawa
Plac Trzech Krzyży 8.

WYDAWNICTWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO
WE LWOWIE

№ 11 — 12.

ROZPRAWY
i
SPRAWOZDANIA

ZESZYT IV.



TREŚĆ:

31

Cena 6 zł.
Dla członków Polsk. Tow. Ekonom. bezpłatnie.

LWÓW 1930
Skład główny: „Dom Książki Polskiej“ Warszawa
Plac Trzech Krzyży 8.



ZESZYT I.

NASZYCH „ROZPRAW i SPRAWOZDAŃ“ ZAWIERAŁ NASTĘPUJĄCE ROZPRAWY:

1. *Prof. Dr. Leopold Caro* — Ingererencja państwa w sprawach gospodarczych,
2. *Prof. Inż. Dr. Hauswald* — Racjonalna organizacja produkcji i pracy,
3. *Dyr. Dr. Kornel Paygert* — Cła zbożowe,
4. *Prof. Inż. Gabryel Sokolnicki* — Elektryfikacja Polski,
5. *Dyr. Ludwik Süsswein* — Bankowość polska w dobie obecnej

i SPRAWOZDANIA.

(Skład główny: Administracja czasopisma „Polska Gospodarcza" dawniej „Przemysł i Handel“ Warszawa, Elektoralna 2)-

---

ZESZYT II.

wyszedł osobno i zawierał pod № 6 pracę

Prof. Dra Henryka Korowicza — O koncentrację kapitału w Polsce.

ZESZYT III.

zawierał pod № 7—10 następujące prace:

Prof. Brzeziński Józef — Sadownictwo i warzywnictwo,
Inż. Gąsiorowski Kazimierz — Przemysł naftowy,
Dyr. Jenner Władysław — Sytuacja ekonomiczna rękodzieła,
Inż. Szczygielski Jan — Gospodarstwo lasowe

i SPRAWOZDANIA.

Adres Polsk. Tow. Ekonomicznego i redakcji „Rozpraw i Sprawozdań“:

prof. Dr. Leopold Caro — Lwów, Akademicka 21.

Nr. telef. towarzystwa 65—24
Nr. konta P. K. O. 154.383

Spis rzeczy.

Odbito czcionkami drukarni J. Styfiego w Przemyślu, Rynek 18.

PROF. EDWIN HAUSWALD

Analiza gospodarczego położenia przemysłu w Małopolsce wschodniej.

O stanie naszego przemysłu dochodzą nas bardzo niepokojące wieści. Osobistości, stykające się bezpośrednio z życiem zakładów przemysłowych, wyrażają się o sytuacji ich jako wprost katastrofalnej. Niektórzy boją się wogóle o tej sprawie mówić, a wszyscy prawie uważają rychłą pomoc ze strony władz publicznych za rzecz konieczną i pilną.

Widocznie siły własne przedsiębiorców są w danych warunkach za słabe, by mogły podołać niezwykłym trudnościom obecnego położenia gospodarczego. Zwracanie się zaś o pomoc do czynników rządowych wskazuje zarazem na jednę z przyczyn depresji, które tkwiły także w działaniu kilku nowych ustaw i zarządzeń, w systemie podatków, ubezpieczeń przymusowych, a po części też w oddziaływaniu tak zwanego etatyzmu na pozostałe, nie chronione przez władze państwowe, przedsiębiorstwa.

Z drugiej znowu strony sumienny badacz nie mógłby twierdzić, by zły stan gospodarczy obejmował dziś wszystkie dziedziny życia, gdyż niewątpliwie wielu ludzi posiada i teraz znaczne stosunkowo dochody, a niektóre nowe działy przemysłu mają chwilowo korzystny rozwój i spożywają przez swe obroty tak wielkie środki finansowe, że za mało pozostaje do wyżywienia dawniejszych, choćby nawet podstawowych gałęzi produkcji. Widoczną jest niezdrowa tendencja większości ludzi do życia na wysokiej stopie, życia nad stan, widocznem jest także przenoszenie środków, otrzymanych np. za wysprzedaż majątków ziemskich, do

lokat i spożycia w miastach. Z troską i niepokojem patrzymy na spółczesny rozmach polityki gospodarczej, socjalnej i sanitarnej tymczasowych zarządów miejskich, na nieliczące się z dochodami podwyżki płac uprzywilejowanego obecnie personalu miast i zakładów miejskich, chronionych przed konkurencją i kontrolą, a zwalających ciężar swych wydatków i świadczeń na istotnie biedny ogół mieszkańców, przez stosowanie wysokich taryf i liczne opłaty.

Znane są wysokie dochody personalu administracyjnego wielkiego przemysłu w zachodnich i środkowych okręgach Polski; istnieją dostateczne zasoby na przyznawanie dodatków funkcyjnych różnym grupom funkcjonarjuszów, wielomiljonowe środki płynne i kredyty na forsowanie rozbudowy przemysłu chemicznego, wojennego, portu morskiego i podtrzymywanie nierentownego eksportu. Opłaca się wiele miljonów rocznie na luksusowy system kas chorych, budowę wielkich gmachów administracyjnych i sanatorjów, oraz inne kosztowne i za szeroko zakrojone ubezpieczenia socjalne. To też co do takich, obecnie niejako uprzywilejowanych dziedzin, nie możnaby powiedzić objektywnie i słusznie, żeby ich sytuacja gospodarcza miała być złą. Co prawda, zbliża się już okres, w którym dochody i tych działów zaczną podupadać i będą musiały uledz stanowczej i trwałej redukcji.

Nie można bowiem zapominać o tem, że dochody tych dziedzin gospodarstwa zależne są od realnych wyników produkcji twórczych przedsiębiorstw w całym kraju.

Naturalna w danych warunkach bytu i rozwoju naszego kraju i przez dobrych ekonomistów dawno już zapowiadana depresja gospodarcza odbiła się szczególniej na stosunkowo słabo rozwiniętym przemyśle Małopolski Wschodniej i miasta Lwowa. Przemysł ten obejmuje liczne działy, zwykle o charakterze lokalnym, a istnieje w znacznej części od wielu lat. Rozmaitość jego produkcji widoczną będzie z niżej podanego zestawienia.

Przemysł w Małopolsce Wschodniej.

1. Przemysł wyrobów spożywczych: cukrownie, gorzelnie, krochmalarnie, młyny, piekarnie; konserwy, bacony, masło, ser, piwo, drożdże, wódki, wina krajowe, cukierki, cykorja itd.

2. Przemysł drzewny: tartaki, stolarnie, fabr. mebli, fabr. domów szwedzkich, drzwi i okien, powłok (dykt).

3. „ włókienniczy: przędzalnie, tkalnie, wyrób kilimów, wyrób trykotów.

4. „ skór: garbarnie, fabr. obuwia, torb, kuferków.

5. „ odzieżowy: konfekcja ubrań; bielizna, kapelusze, krawatki i t. d.

6. „ papierniczy: wyrób zeszytów szkolnych, ksiąg handl., tutek, pudełek i t. p.

7. „ metali: odlewnie, fabryki maszyn, wagonów broni, aparatów, naczyń, łóżek, siatek drucianych, drobnych wyrobów żelaznych, (śrub, nitów) i ołowianych: ślusarnie budowlane, emaljer., pracownie reparacyjne, warstaty kolejowe i tramwajowe. Konstrukcje żelazne; spawalnie.

8. „ maszyn i narzędzi rolniczych: (Kilka zakładów).

9. „ elektrotechniczny: fabr. żarówek, latarń elektrycznych, aparatów radjowych i mierniczych.

Elektrownie z popędem parowym, ropowym, gazowym i wodnym.

10. „ górniczy i wiertniczy: wydobywa węgiel brunatny, ropę naftową, gazy ziemne, sól, kainit, fosforyty, wosk ziemny. Sieci rurociągów dla gazu.

11. „ chemiczny: gazownie, rafinerje, wyrób olejów, benzyny (gazoliny), lakierów, farb, nawozów sztucznych, mydła, leków, kosmetyków, różnych chemikalji ubocznych.

12. „ mineralny: kamieniołomy, wydobywanie alabastru; wyrób cegieł, kafli, wapna, cementu, szkła, płytek, dachówek, rurek drenowych.

13. „ budowlany: budowa domów, wyrób części budowlanych, części betonowych, płyt na ściany; instalacje sanitarne, wodociągowe, kąpielowe, wyrób pieców i ogrzewników innych typów, blacharstwo.

14. Przemysł transportowy: koleje, kolejki miejskie, garaże, autobusy.
15. „ szkolny: zeszyty, aparaty, narzędzia: introligatornie.
16. „ graficzny: drukarnie, zakłady fototechniczne, wydawcy książek i czasopism.
17. „ hotelowy, restauracyjny i kawiarniany.
18. „ sanitarny: uzdrowiska, zakłady kąpielowe, sanatorja.
19. „ Różne działy specjalne.

Zakłady przemysłowe w Małopolsce wschodniej są przeważnie średniej wielkości, a pracują obecnie w bardzo trudnych warunkach. Okres wojny nie dał im żadnych korzyści materjalnych, gdyż był przeważnie okresem zupełnego ich zastoju i szybkiego zużywania pierwotnego kapitału zakładowego i obrotowego. Potem nastąpiła katastrofa walutowa, łącząca się z nieracjonalną gospodarką przemysłu w całej Europie, który z powodu szybkiej dewaluacji pieniędzy tracił właśnie wtedy, gdy miał wrażenie zbierania nadzwyczajnych zysków. Brak tymi sposobami zużytych kapitałów własnych miałby teraz pokryć kredyt, który jednak stał się odrazu tak kosztownym, że najlepsze nawet przedsiębiorstwo przemysłowe nie potrafi znieść ciężaru jego odsetek. Do tego przybyły jeszcze radykalne reformy, a raczej rewolucje socjalne, krępujące w sposób niebywały wolność przedsiębiorców i pracujących, nieracjonalne nowe podatki, podnoszenie taryf przewozowych, pocztowych i miejskich, oraz olbrzymie ciężary ubezpieczeń socjalnych.

Dochody.

We Lwowie i innych miastach naszych przybył do tego jeszcze jeden poważny czynnik. Oto pierwotny dochód ludności naszego miasta opiera się głównie na rencie z podatków, zużywanej tu w postaci płac urzędników, nauczycieli i innych pracowników państwa i samorządu. Drugim składnikiem jest część renty gruntowej, spożywanej tu przez ziemian, trzecim dochód czerpany z niewielkich obecnie nadwyżek krajowego i zagranicznego obrotu handlowego.

Pewną część dochodów miasta stanowiły też w ostatnich 20 latach nadwyżki dochodów wiertnictwa naftowego, które

jednak z powodu wyczerpywania się naturalnych zbiorników ropy i gazów nieustannie opadają.

Co do pierwszego składnika dochodowego wiadomem jest, że płace urzędników państwowych są obecnie za niskie, zwłaszcza wobec podrożenia wielu podstawowych artykułów, skutkiem czego utrzymanie rodziny kosztuje obecnie dwa razy tyle jednostek nominalnych (złotych) co dawniej koron; ubranie, bielizna i obuwie kosztują aż trzy razy tyle, a przeciętny wskaźnik kosztów utrzymania wynosi około 150% normy przedwojennej.

Dochód rolników przechodzi obecnie głębokie przesilenie, podczas gdy podstawowy dla Lwowa i jego przemysłu oraz handlu, przeciętny dochód urzędników państwowych jest za niski do panującego w miastach polskich, zdaniem mojem, zbyt wystawnego sposobu życia.

Między dochodami urzędników lwowskich a szczęśliwszych ich kolegów w Warszawie, jest różnica dwojakiego rodzaju. — Osoby zatrudnione w Warszawie mają z reguły wyższe stopnie służbowe, a ponadto 20-procentowy dodatek, z szumną nazwą stołecznego — w tym wymiarze nieuzasadniony, bo różnica w kosztach utrzymania jest nieznaczna, zaledwie 6% do 7% na korzyść Lwowa. Pozatem trzeba Warszawie przyznać, że umie i chce ciągnąć zyski z reszty poddanych okręgów i że Lwów czynić tego nie może, bo został zredukowany do rzędu miasta wojewódzkiego, a pozatem i kresowego.

Poza Warszawą otrzymują wszyscy pracownicy na Śląsku 40% dodatku, w popularnej teraz Gdyni również 40%-owy dodatek nadmorski, czy też inny, a polscy urzędnicy w Gdańsku otrzymują płace, przerachowane korzystnie na prawdziwe złote franki i dodatek wyrównawczy, co czyni razem około 100% dodatku. — Podobnie jak w Gdańsku traktuje się też urzędników zatrudnionych zagranicą.

Jakiżto ma związek z naszą kwestją? Bardzo bliski, bo oto przemysł żyje z zamówień; zamówienia dają spożywcy, a typowem i głównem gronem odbiorców wszystkiego, co się we Lwowie wytworzy, są właśnie urzędnicy, nauczyciele i inni funkcjonarjusze państwa.

Reszta żyje z tej renty, bo handel wschodni jest z powodu kolektywistycznej organizacji naszych sąsiadów wogóle mało znaczący.

Konkurencja.

Pozatem mamy i rodzimą konkurencję. Dawniej skarzono się na to, że Austrja nie dopuszcza do istnienia lokalnego przemysłu.

Dzisiaj o tem niema mowy, o ile wpływ karteli nie stoi nam w drodze. Władze nasze chętnie widzą powstawanie, zwłaszcza nowych zakładów, dających zatrudnienie robotnikom i kasom ubezpieczeń, oraz pewne, zwykle złudne widoki na większe dochody podatkowe. Ale zato jest już silny, dobrze prowadzony i fundowany przemysł zachodnich i centralnych dzielnic Polski, który jest przeważnie za duży dla całej obecnej Polski i dlatego reklamuje się umiejętnie i z powodzeniem wciska w obszary, na które liczył nasz przemysł lokalny.

Liczyło się nieraz na dobre skutki silnej ochrony celnej przed tak zwanym zalewem towarów zagranicznych, ale nie zważano na to, że w razie ustania dopływu obcych towarów powstanie szereg nowych zakładów krajowych, które z temperamentem i powodzeniem wkroczą w nasze obszary zbytu. Z tymi faktami musi się poważnie liczyć każdy przedsiębiorca w naszym okręgu.

W przyszłości o powodzeniu przedsiębiorstw lokalnych rozstrzygać będą takie wpływy i czynniki, jak bliskość głównego obszaru konsumcji, bliskość surowców i masowo potrzebnego paliwa — u nas wchodzą tu w grę gazy ziemne elektrownie oparte o energję wodną — koszty transportu, z uwzględnieniem oddalenia; sprawność organizacyjna, techniczna i handlowa zarządu, korzystne układy z głównymi odbiorcami i z kartelami, doskonałość maszyn i narzędzi oraz konsenkwentne stosowanie nowoczesnych metod racjonalnej organizacji i administracji. Pozatem nastroje i polityka związków robotniczych, ciężary podatkowe, sposoby stosowania ustaw o ochronie pracy, ubezpieczeniach i t. d.

Ze strony zaś samego społeczeństwa danego okręgu wchodzi tu w grę zrozumienie wartości dobrze prowadzonych zakładów i świadome ich popieranie przy dostawach i zakupach.

Zakłady państwowe i miejskie, mające monopol i zwolnienie od kilku podatków, są pod wielu względami lepiej sytuowane, a grzechy ich gospodarki i polityki można przez kilka zwykle lat pokrywać podwyżkami taryf przy sposobności dorocznych budżetów, poczem dopiero w razie zmiany rządzącej w nowym

okresie większości, lub jak to czasem bywa, mniejszości, zaczyna się okres oszczędności i ograniczeń, póki się publiczność nie przyzwyczai do wyższych stawek taryfowych, które ostatecznie służą do wyrównania grzechów słabej i kosztownej, z protekcją socjalną i polityczną związanej gospodarki.

W ekonomji społecznej używa się często ogólnych pojęć, jak np. przemysł, produkcja, społeczeństwo i t. d., nie zważając na to, że są to wyrazy o dość nieokreślonem znaczeniu. Tymczasem to, co nazywamy ogólnie przemysłem, jest tylko oderwanem i zbiorowem wyobrażeniem niezmiernej ilości różnych zakładów, jak gdyby komórek wielkiego organizmu, z których każda ma swoje własne życie, swe troski i potrzeby. Dlatego należy cierpliwie studjować indywidualne przebiegi gospodarcze i życiowe takich jednostek i dopiero na podstawie takich badań ostrożnie wnioskować o pewnych, wspólnych tendencjach, odnoszących się do całych grup pierwotnych jednostek składowych.

Wobec tego przyjrzyjmy się bliżej pracy takich komórek życia przemysłowego, czyli tak zwanych zakładów przemysłowych i starajmy się zrozumieć, jakim one działaniom zewnętrznym ulegają i jak je znoszą?

Czas pracy.

Już w pierwszym roku odnowienia naszego państwa wydano, jak wiadomo, dekret o czasie pracy, podyktowany pod naciskiem zbyt wtedy popularnej propagandy socjalistycznej; w roku zaś 1919 wydano ustawę o czasie pracy w przemyśle i handlu, która owego dekretu nie naprawiła, a przez bezwzględne, ciasne i niepraktyczne ujęcie tej ważnej sprawy, wywołała trwałe pogorszenie warunków rodzimej produkcji, podrożenie wszystkich wyrobów (o 30%), ściągnięcie nowych mas ludności wiejskiej do miast przemysłowych i wynikający z tego głód mieszkaniowy, a nadto, co już jest rzeczą tragikomiczną, także niezwykły głód kapitału. Ustawa mająca chronić interesy robotników, a osłabić wpływ kapitału, obudziła wbrew intencji jej zwolenników potrzebę zdobycia nowych jeszcze zasobów pieniężnych.

Pod wpływem nierozważnych spekulacyj i forsownego tworzenia nadmiaru nowych fabryk, zgodnie z popularnem hasłem uprzemysłowienia kraju, powstały różne zaburzenia równowagi

gospodarczej, zbyt wysokie płace i prowizje założycielskie, zaostrzenie kryzysu walutowego i silne zadłużenie się zagranicą na sprowadzenie setek tysięcy maszyn, których wielu już w dwa lata później nie można było wogóle zatrudnić.

Ochrona.

Najpoważniejszem, a zarazem trwałem obciążeniem gospodarstwa naszego stał się system „ochrony pracy" i przymusowych ubezpieczeń socjalnych, których Polska, jak słusznie zauważył także D e v e y, w danych warunkach wogóle znieść nie może.

Zestawienie kosztów tych ubezpieczeń, nie obejmujących eszcze emerytur, podane w o d s e t k a c h o d s u m y p ł a c r o b o t n i c z y c h, względnie urzędniczych, mówi samo za siebie.

TABELA
obciążeń płac robotniczych przymusowemi opłatami
na ubezpieczenia socjalne i podatek obrotowy.

Rodzaj obciążenia	% od sumy płac robotniczych	% uznany za normalny	Uwagi
A. Kasa chorych	7%	3%	—
Ubezp. od wypadków (średnio)	3 do 4%	3%	Stawki wynoszą od 0,6 do 6%
Ubezp. od bezrobocia	2%	1,5 do 2%	Nadto dopłaty państwowe
Urlopy ustawowe	4%	2%	
Podatek obrotowy, opłacany także od płac	2,5%	—	
Koszty zarządzeń inspekcji i ochrony pracy	2%	1%	
Suma (A)	20,5%	11%	
B. Koszty manipulacji w dziale ubezpieczeń	4%	2%	
Straty administr.	3%	1%	
Procesy; spory w sądach pracy	3%	2%	
Suma pod (B)	+ 10%	+ 6%	

Ubezpieczenie urzędników przemysłowych kosztuje mniej w dziale wypadków i manipulacji, wymaga natomiast dopłaty 8% na cele emerytalne.

Bezpośrednie wydatki, liczone jako procent od sumy płac robotniczych, bez emerytury, wynoszą tedy obecnie okrągło 20%, dodatkowe koszty administracyjne i procesowe dalszych 10%. — Oba składniki razem wymagają około 30% od sumy płac. Dla zakładów przemysłowych, mających średnie obciążenie kosztami płac równe np. 1/3 części całkowitych kosztów własnych, otrzymamy obciążenie ostatnio wymienionej sumy 10%-ami, w odniesieniu zaś do kapitału własnego, który w normalnych warunkach bywa mniejszy od sumy kosztów rocznych, np. w stosunku jak 2 do 3, wypadnie obciążenie przymusowymi świadczeniami socjalnymi na 15%.

W przedsiębiorstwach, mających jeszcze większy udział kosztów pracy, jak np. w kolejkach miejskich (tramwajach) (około 65% sumy kosztów własnych) otrzymuje się jeszcze większe liczby.

Stawki normalne.

Obok rat, wymaganych obowiązującymi obecnie przepisami, podałem w drugiej kolumnie stawki normalne, wystarczające do spełnienia wszystkich realnych zadań ubezpieczeń osobowych, bez szkodliwego dla społeczeństwa zbytku i wyzysku. Niestety zwolennicy rozbudowy socjalizmu nie chcą nawet myśleć o tem, że dla każdego robotnika ważniejszą rzeczą jest trwałość i pewność zarobku niż wymiar zasiłków, przyznawanych mu w razie prawdziwego, a nie symulowanego bezrobocia; że dla zdrowia ludności ważniejszem jest wybudowanie i dostarczenie jej zdrowych choć skromnych mieszkań, niż zabieranie na cele kasy chorych wielu miljonów rocznie z obietnicą, że zato ludność ta obsłużona będzie lampami kwarcowemi i diatermją, alboteż, że powstającą z powodu lichych nor mieszkalnych gruźlicę będzie się potem leczyło w luksusowem sanatorjum.

Odpowiedzialne za prowadzenie administracji publicznej osoby mają możność zmiany fatalnego położenia gospodarczego przez konieczną, choćby tymczasową redukcję wkładek ubezpieczeniowych do norm tu podanych i przez uwolnienie od podatku obrotowego kwot, wypłacanych w postaci

płac robotniczych i urzędniczych. Temi bowiem drogami możnaby bez żadnych istotnych strat obniżyć poważnie koszty produkcji i ceny, ożywić przez to popyt, a tem samem ruszyć z zastoju cały system naszego gospodarstwa.

Zbyt.

Co do wielkości możliwego we Lwowie zbytu nie można się opierać na samej tylko liczbie ludności. W porównaniu z Warszawą Lwów ma np. 22% ludności, ale suma jego dochodów surowych będzie wynosiła zaledwie 8% dochodu ludności warszawskiej. Rynek zbytu jest więc skromny, a z powodu martwej granicy od strony Rosji, niezdolny do szybkiego rozwoju. Z ogromnych kapitałów publicznych, lokowanych np. w sztucznie forsowanej rozbudowie portu w Gdyni, okręg nasz, z powodu wielkiego oddalenia, żadnej korzyści mieć nie może.

Za niskie płace urzędników państwowych, które w r. 1929 wynosiły około 90 do 100% kwot nominalnych z roku 1913, ale przy drożyźnie, wyrażającej się indeksem około 150%, tłumią nieustannie wielkość spożycia i podtrzymują stałe a poważne zadłużenie tej grupy ludności.

Nierentowność.

Gdy sobie przypomnimy, że w dobrze prowadzonych zakładach wypłacano dawniej dywidendy, wynoszące od 7 do 12% od kapitału, widzimy, jak daleko zmieniono stosunki zarobkowe tych przedsiębiorstw i że w razie niemożności podniesienia cen wyrobów o dalszych 15 do 20 procentów, rentowność fabryk jest zupełnie podciętą, a nadto nieuniknionem jest szybkie zużycie na cele opłat ubezpieczeniowych istniejącego jeszcze kapitału obrotowego.

Zajmującem jest stwierdzenie, że w wielu wytwórniach, które musiały ostatecznie zastanowić produkcję, suma strat, poniesionych w ciągu ostatnich 5 lat, była zwykle równa sumie opłat, złożonych przez nie na ubezpieczenia socjalne i podatek obrotowy (przemysłowy). Z wyjątkiem zaś kilku podanych już gałęzi przemysłu, niemożliwem było w Polsce podniesienie cen wyrobów od czasu ustawowej dewaluacji dawnego złotego, głównie z powodu zbyt małych dochodów kljenteli.

Zmiany w konsumcji.

Ostatnie lata obfitowały nietylko w polityczne i socjalne ale i przemysłowe przewroty, które odbiły się fatalnie na wielu dawniejszych przedsiębiorstwach. Nastąpiło jak wiemy poważne zwiększenie dochodów kilku grup pracowników fizycznych, jak np. murarzy, cieśli, robotników miejskich, piekarzy, składaczy w drukarniach i t. d. Cofnęła się w rozwoju dawna klientela, pojawiła się natomiast nowa, do której trzeba się dopiero przystosować. W Berlinie zorganizowano w tym roku olbrzymi dom towarowy właśnie w dzielnicy robotniczej, jako mającej tam największą sumę dochodów.

Z powodu szczególnej drożyzny bielizny, ubrań i obuwia ograniczono u nas wydatki na inne cele, a część ich zwrócono raczej na rozrywki, które wydawały się ludziom czemś stosunkowo tańszem. Za przykładem bogatej Ameryki zaczęła też przeludniona i zubożała Europa wydawać setki miljonów na zbytkowne automobile i sporty. Często nie płaci się za niezbędne artykuły spożywcze, ale musi się mieć pieniądze lub weksle na nowe auta, gramofony, aparaty radjowe, piękne aparaty, i t. p. przedmioty.

Dawniej chodziło się do skromnych i tanich restauracyjek, a unikało zakładów drogich; dziś mało kto się z tem liczy, że lepsze lokale są dla niego za drogie.

Nieustanne zadłużanie się warstw średnich wobec nadziei i obietnic poprawy bytu trwało kilka lat i w dzisiejszych warunkach nie da się rychło usunąć. Trzeba będzie naprawdę nietylko podwyżki płac urzędniczych, by je zrównać z śląskimi i warszawskimi, ale także akcji oddłużenia, celem bezpośredniego spłacenia zobowiązań przy pomocy funduszów publicznych.

Przeoczyliśmy też doniosłe zmiany w objętości zamówień, które dawniej wydawały władze, kartele i banki skupione we Lwowie, jako stolicy 8-miljonowego kraju, dziś zaś w Warszawie. O udzieleniu zamówień na większe dostawy budowlane, maszynowe, stolarskie i inne decydują teraz władze zamiejscowe. Objętość zamówień, przypadających na rzecz zakładów lwowskich i małopolskich, zmalała, podczas gdy suma obciążeń wzrosła.

Aby uzyskać większe zamówienia albo tylko pozwolenia na różne konieczne obroty przemysłowo-handlowe, musi dyrektor

jeździć kilkakrotnie do Warszawy, zużywać tam swą energję, drogi czas i pieniądze.

Metody administracyjne.

Obroty przemysłowe wymagają przytem, podobnie jak handlowe, szybkiej decyzji i natychmiastowego wykonania, często też nagłych wyjazdów zagranicę. Tymczasem niesłychane utrudnienia robione w dziedzinie paszportów, zabierają ludziom wiele czasu i zdrowia na zbieranie i przedkładanie różnych poświadczeń i kartek; biura policji przepełnione są rozdrażnionymi interesentami i urzędnikami, biura Izb przemysłowo-handlowych przemysłowcami zbierającymi tam znowu różne potwierdzenia, poparcia i certyfikaty. W innej znowu dziedzinie, np. przepisów o dokształcaniu, zabiera się drogi czas przemysłowcom na cytowanie ich do magistratu w sprawach obchodzących właściwie tylko terminatorów i ich rodziny.

Tak to marnuje się bezwzględnie cenną energję życiową i nerwową głównych działaczy życia gospodarczego, pod osłoną złych przepisów i pod hasłem źle rozumianej ochrony społecznej. Nie wiem, dlaczego urządza się ankiety o stratach w przemyśle, a nie uwzględnia tak ciężkich krzywd, wyrządzanych przemysłowi i całemu gospodarstwu przez zacofane przepisy i metody wykonawcze.

Zwlekanie z zapłatą.

Wiadomo, że między chwilą rozpoczęcia starań o zamówienie a wykonaniem dostawy mijają półrocza i lata i że przez długie okresy trzeba zaliczkowo płacić urzędnikom, robotnikom, dostawcom surowców, koleji, państwu i miastu, póki nie wpłynie zapłata. Punktualne uzyskanie zapłaty za dostawy jest więc czemś doniosłem i koniecznem.

Tymczasem wiadomo, że ci, co żądają punktualności w dostawie, nie spieszą się zbytnio w asygnowaniu należnych rat zapłaty, a przemysłowiec musi skutkiem tego zapożyczać się i „wekslować“ pod warunkami, o jakich dawniej nie mieliśmy pojęcia.

Wszystko to przyczynia się do wywoływania i utrzymywania się głodu na kredyty. Łatwo też zrozumiemy, że tak wysokich ciężarów odsetkowych, jakie dotąd od kredytów opłacać trzeba, nie zniesie żaden zakład przemysłowy.

Niski stopień zatrudnienia.

Zależność powodzenia przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych od poziomu cen targowych i wielkości zbytu jest rzeczą powszechnie znaną. Gospodarcza objętość zamówień rozstrzyga nietylko o możliwości osiągnięcia zysku, wystarczającego do utrzymania zakładu w ruchu, ale także o kosztach produkcji każdej jednostki wyrobu.

Koszt wytworzenia jednostki opada przy zwiększaniu się ilości wyrobów w danym okresie czasu, rośnie zaś i to stosunkowo szybko przy opadaniu owej ilości*). Równocześnie zmieniać musi przemysłowiec albo liczbę urzędników i robotników, alboteż liczbę pracogodzin, chcąc dostosować objętość swej produkcji do wielkości i rodzaju istniejącego na targu popytu.

W związku z tem mówimy obecnie o zmianach stopnia zatrudnienia zakładów. Miarą stopnia zatrudnienia jest zwykle miesięczna ilość wyrobów, alboteż liczba godzin zatrudnienia wszystkich posterunków wytwórczych zakładu w tymże czasie. Przy normalnem czyli pełnem zatrudnieniu wszystkie stanowiska robocze fabryki zajęte są przez 46 godzin w każdym tygodniu. Jeżeli jednak zamówienia nie dopisują, co się często zdarza, w takim razie trzeba wprowadzać redukcje, skutkiem których średnia liczba godzin zatrudnienia odpowiednio się zmniejszy, np. do 24, 30 i t. p. godzin. Biorąc stosunek arytmetyczny faktycznej ilości pracogodzin w miesiącu do pełnej czyli normalnej, otrzymujemy stopień zatrudnienia, wyrażony liczbą alboteż w odsetkach; np:

$$f\% = \frac{24}{46} \cdot 100 = 52\%$$

Wpływa on szczególnie na wielkość kosztów ogólnych, przypadających na każdą jednostkę wyrobu. Doświadczenia z praktyki wielu lat wykazały, że za niski stopień zatrudnienia jest prawie zawsze zapowiedzią ruiny przedsiębiorstwa.

Za wystarczające wartości tego stosunku uważa się 70 do 80% pełnego obciążenia; natomiast stopnie zatrudnienia, dochodzące zaledwie do 30 lub 40% normy, są już niebezpieczne. Otóż zakłady przemysłowe Małopolski miały przez kilka lat do walczenia z niedostatecznym stanem zatrudnienia.

---

*) Patrz: Hauswald „Przemysł", ryc. 7 na str. 245.

Błędy kierownictwa.

Różne, mniej lub więcej udałe ankiety, zwracały uwagę na to, że powodami niewystarczającej rentowności bywają także błędy kierownictwa, które zresztą w przemyśle naszym jest sztuką niezwykle trudną.

Niewątpliwie i u nas czynnik ten w niejednem zbłądził, co jednak wobec ogromu wykazanych już katastrofalnych trudności i ciężarów zupełnie było zrozumiałem.

Racjonalizacja.

Ale właśnie fakt zależności wielu przebiegów gospodarczych w zakładach od działalności zarządu daje nam pewne widoki stopniowej poprawy w przyszłości, o ile zapobiec zdołamy upadkowi naszego przemysłu.

Okresy depresji są, jak wiadomo, także zwrotnymi momentami rozwoju, w których usuwa się dawne błędy wprowadza konieczne oszczędności i ulepszenia, i przygotowuje ogólną racjonalizację.

Zapytajmy się, co w tym kierunku zrobić jeszcze można i co się też zrobić powinno?

Reklama.

Na pierwszem miejscu postawię dziwnie u nas zaniedbany dział celowej reklamy naszych firm.

W czasach, w których członkowie wszystkich rządów i najpotężniejszych instytucyj nie wahają się korzystać z reklamy w największym stylu, część naszych zakładów przemysłowych, mogących liczyć na miejscowy rynek zbytu, przestała się ogłaszać, ułatwiając przez to wkraczanie nowych i zamiejscowych firm w ich dawne obszary. Nie zważają na to, że ludność wielkich miast szybko zmienia swój skład i po upływie kilku zaledwie lat nie wie o tem, jakie firmy miejscowe były przedtem znane, a skutkiem tego zwraca się do nowych a ruchliwych firm.

Poddaję tu pomysł kooperatywnego czyli zbiorowego prowadzenia akcji reklamowej naszych firm.

Kapitał.

Z czasem postarać się trzeba o zdobycie nowych kapitałów własnych, aby przy ich pomocy dokonać technicznej modernizacji i racjonalizacji w wielkim stylu. Na razie akcja ta niema widoków powodzenia z powodu nierentowności udziałów przemysłowych.

Organizacja.

Natomiast ulepszenie wewnętrznej organizacji i administracji, przy szczególnie starannym doborze osób, jest rzeczą niekosztowną, a przecież korzystną i wpływającą na fundamentalny czynnik, zwany wydajnością produkcji.

Wnioski przemysłowców lwowskich.

Wobec trwałej depresji przemysłowej w naszym okręgu grono przemysłowców lwowskich podjęło wspólne starania, zmierzające:

a) do znacznego obniżenia kosztów produkcji w przyszłym sezonie, przez wprowadzenie wspólnego zakupu surowców;
b) do zorganizowania szerokiej akwizycji zamówień i zbiorowego załatwiania większych dostaw;
c) do możliwie dobrego wyzyskania istniejących w tych zakładach obrabiarek i urządzeń;
d) do uzyskania doraźnych ulg w podatkach i ubezpieczeniach;
e) do bezstronnego zbadania sprawy żywotności poszczególnych zakładów;
f) do uzyskania dla nich przyrzeczonych w zasadzie pożyczek z funduszów publicznych, o niższem od zwykłego oprocentowaniu, wykazując, że tym sposobem możliwem będzie podjęcie na nowo ruchu i zapewnienie zakładom lepszych warunków bytu w najbliższej przyszłości.

Pomoc władz państwowych i miejscowych.

Analiza nasza wykazała, że wiele potężnych dziś czynników nie zależy już od dzielności kierownictwa zakładów przemysło-

wych, lecz od kierowników wielkiej maszyny państwowo-samorządowej, której organa rządzące i ustawodawcze przeprowadziły w ostatniem dziesięcioleciu szereg daleko sięgających zmian socjalnych i gospodarczych, wymagających długoletniego okresu dostosowywania się produkcji przemysłowej do nowych a trudnych warunków bytu. Te same więc czynniki muszą się teraz zabrać, z pełnem zrozumieniem omówionych przebiegów i warunków, do udzielenia racjonalnej pomocy upadającym bez własnej winy, a potrzebnym dla społeczeństwa zakładom przemysłowym. Koniecznem jest przytem wprowadzenie właściwej miary i oszczędności w dziale administracji socjalnej, której cały kompleks ustaw, rozporządzeń dodatkowych i metod postępowania wymaga racjonalizacji w kierunku doraźnego zniżenia opłat do granic niezbędnej potrzeby i gospodarczej wytrzymałości, zwłaszcza średnich zakładów przemysłowych, oraz dobrze obmyślonego uproszczenia przepisów i obciążających nasz przemysł zawikłanych manipulacyj ubezpieczeniowych, statystycznych i t. p.

Z kilku urzędowych komunikatów przekonać się było można, że sprawy tu poruszone znalazły już oddźwięk w zabiegach czynników rządowych, z wyłączeniem tylko sprawy zmniejszenia ciężaru ubezpieczeń i opieki socjalnej.

Komitet ekonomiczny przy Radzie ministrów uchwalił bowiem niedawno następujące wskazówki:

a) Przyśpieszyć należy wypłaty za dokonane dostawy, jakoteż wydawanie decyzji co do zamówień urzędowych.
b) Władze państwowe mają ułożyć rozkład czasowy, umożliwiający celowe rozłożenie następujących po sobie zamówień.
c) Zwalczanie bezrobocia odbywać się powinno raczej w drodze podtrzymywania produkcji przemysłowej i rolniczej, niż w drodze udzielania zasiłków z funduszu bezrobocia.
d) Nadto uznano potrzebę wprowadzenia doraźnych oszczędności w gospodarce państwowej i samorządowej, aby utrzymać równowagę dochodów i rozchodów skarbu w każdym miesiącu.

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne odbyło w sprawie tu poruszonej zebranie dyskusyjne i niewątpliwie starać się będzie o dalsze wyjaśnienie tego trudnego zagadnienia gospodarczego oraz wskazanie odpowiednich środków i zabiegów, zmierzających do uzdrowienia rodzimej produkcji przemysłowej.

Sprawą pomocy dla dotkniętych depresją zakładów przemysłowych zajął się też „Komitet techniczno-przemysłowy“ Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie.

Inż. WŁODZIMIERZ ROMANÓW

Warunki produkcji i zbytu w świetle badań Komisji ankietowej.

Dokonano pierwszej próby ujęcia całokształtu warunków, w jakich powstał i pracuje przemysł w Polsce. Rozporządzeniem p. prezydenta Rzpltej z d. 22. XII. 1926 powołano Komisję ankietową z grona izb handlowych i przemysłowych, centralnych organizacji przemysłu i handlu, związków zawodowych pracowników, izb rolniczych i organizacji spółdzielczych, oraz teoretycznych i praktycznych znawców życia gospodarczego. Ponadto w pracach Komisji brało udział dziewięciu delegatów poszczególnych Ministerstw z głosem doradczym. Komisji tej złożonej z 32 osób i wyposażonej w odpowiednie uprawnienia, powierzono „zbadanie warunków i kosztów produkcji oraz wymiany" w najważniejszych gałęziach produkcji rolnej i przemysłowej. Przy tworzeniu Komisji wzorowano się na Komisji angielskiej, pracującej pod przewodnictwem Balfoura oraz niemieckiej powołanej przez rząd Rzeszy. Skorzystano również z doświadczeń już przeprowadzonych ankiet, jak ankieta Hoovera (o marnotrawstwie w przemyśle), kilku ankiet węglowych (z tych 2 w Polsce w latach 1919 i 1923) oraz ankiet Międzynarodowego Biura Pracy.

Zastrzeżenia, z jakiemi spotkał się fakt powołania do życia Komisji ankietowej *) wynikły stąd, że w skład jej obok rzeczoznawców powołano także przedstawicieli organizacji pracodawców oraz przedstawicieli związków zawodowych robotników. Wynikły z tego powodu obawy, że Komisja w takim składzie

*] Jan Zieleniewski Na drodze do racjonalizacji naszego gospodarstwa.

nie zdobędzie się na konieczną objektywność w ocenie faktów, dotyczących zwłaszcza czynnika pracy i stanie się terenem walki między przedstawicielami pracodawców i robotników. Różnice zdań rzeczywiście wynikły, ale to nie zmniejsza wartości pracy, dokonanej przez wszystkich członków Komisji z wielką skrupulatnością, o czem świadczy wysoki poziom sprawozdań w tych wypadkach, gdy można było uzyskać dostateczny materjał rzeczowy. Przyjęty w sprawozdaniach system umieszczania także opinji mniejszości wraz z jej umotywowaniem w takim razie, gdy opinja ta różniła się od opinji większości Komisji, pozwala na zorjentowanie się w kwestjach spornych, naświetlonych argumentami za i przeciw. Różnice zapatrywań nie dotyczą faktów ustalonych na podstawie odpowiedzi na kwestonarjusze, bezpośrednich badań i publikacyj. G. U. S. a odnoszą się raczej do pojęć ogólnych, które zależnie od światopoglądu mogą być rozmaicie rozumiane, przyczem zupełna jednomyślność jest trudna do osiągnięcia. Różnice te występują np. gdy jest mowa o ingerencji państwa, przedstawicielstwie robotniczem, płacach i t. p. O ile chodzi o płace, nie jest kwestjonowana ich wysokość cyfrowa, bo ta została ustalona w sposób nie podlegający dyskusji, ale stosunek płac do tzw. minimum egzystencji, które jest pojęciem względem, wobec czego zupełnie pewne stwierdzenie, czy płace te są powyżej czy poniżej tego minimum jest bardzo utrudnione. Dlatego w kwestjach trudnych do ścisłego ujęcia przedstawię raczej fakty stwierdzone ponad wszelką wątpliwość oraz cyfry bezwzględne, gdyż uważam wymowę cyfr w wielu wypadkach za tak dobitną, że nie wymaga komentarzy. Cyfry te odnoszą się do tego okresu czasu, w którym Komisja przeprowadzała swoje badania, a więc mniej więcej do roku 1927 włącznie. Dziś prawdopodobnie uległy one pewnym zmianom, w każdym jednak razie nie tak znacznym, ażeby wskutek tego zasadnicze stwierdzenia Komisji ankietowej straciły na aktualności. Wobec trudnego położenia przemysłu i rolnictwa, które w ostatnich czasach uległo pogorszeniu, uważam zapoznanie się z wynikami prac Komisji ankietowej za korzystne, tem bardziej, że poza czynnikami natury zewnętrznej, na które bezpośrednio nie mamy wpływu, obecną depresję podtrzymują także niedomagania wewnętrzne, możliwe do usunięcia, mimo że niejednokrotnie przeszły już w stan chroniczny.

Sprawozdania Komisji, chociaż wykazują w niektórych wypadkach takie braki jak niewyczerpanie tematu i brak systema-

tyczności w uporządkowaniu zebranego materjału, widoczne zwłaszcza przy omawianiu niescentralizowanych gałęzi przemysłu, a wynikłe wskutek krótkiego, bo tylko rok trwającego okresu pracy, małej ilości współpracowników i krótkiego czasu dla napisania sprawozdań, rzucają wiele światła na kwestje zasadniczej wagi dla rozwoju przemysłu i winny być szczególnie w okresie obecnej recesji gospodarczej wzięte pod rozwagę.

Wynikiem badań dokonanych przez 7 podkomisji i liczne sekcje, drogą zużytkowania już istniejących materjałów statystyczno - ekonomicznych oraz pisemnych odpowiedzi na kwestjonarjusze, rozesłane do poszczególnych przedsiębiorstw, a także w drodze bezpośrednich badań, jest 15 tomów sprawozdań wydanych w roku 1928, nakładem Prez. Rady Min. Chcąc w ramach jednej pracy dać pogląd na tak rozległy dział gospodarstwa społecznego, z konieczności ograniczę się tylko do warunków produkcji i zbytu, pomijając analizę kosztów własnych produkcji i badanie rentowności, dość zresztą problematyczne, z powodu braku należycie prowadzonej księgowości i dziś już naogół nieaktualne.

Odrębne miejsce o ile chodzi o zaopatrywanie się w surowce zajmuje **PRZEMYSŁ BUDOWLANY**, zużytkowując materjały wyprodukowane przez inne przemysły jak ceramiczny, cementowy, drzewny metalurgiczny i t. p. Z tego powodu zastój w przemyśle budowlanym sprowadza kryzys w całym szeregy innych gałęzi produkcji. Niestety stosunki powojenne złożyły się na to, że kapitał prywatny, który już przed wojną zaczął się usuwać z akcji budowlanej zwłaszcza małych mieszkań, wobec mniejszych zysków w porównaniu z innemi lokatami, po wojnie wycofał się zupełnie, gdy rentowność ta wobec pauperyzacji całego społeczeństwa, wzrostu cen i stopy procentowej, oraz wyjątkowych ustaw, spadła prawie do zera. Ponieważ przy obecnym układzie stosunków niema widoków na ożywienie ruchu budowlanego przez inicjatywę prywatną, a brak mieszkań zwłaszcza w niektórych ośrodkach jak Łódź, Pabjanice (gdzie 70% stanowią mieszkania jednoizbowe zajmowane niejednokrotnie przez 9 osob) przybiera rozmiary klęski, wobec której trudno zajmować podstawę wyczekującą, problem budowy małych mieszkań wysuwa się na czoło zagadnień gospodarczych chwili bieżącej. Zdaniem Komisji ankietowej poprawę stosunków może spowodować stworzenie przez państwo funduszu budowlanego drogą podatkową i w drodze lokaty funduszów instytucji ubezpieczeniowych oraz jednolita

a celowa polityka budowlana za pośrednictwem komitetów rozbudowy, zmierzająca do potanienia kosztów przez masową budowę całych bloków domów, względnie dzielnic z zastosowaniem ostatnich zdobyczy techniki, przy użyciu materjałów i elementów budowlanych znormalizowanych, wytwarzanych również masowo w odpowiednich zakładach przemysłowych. W tak krytycznych warunkach, jak nasze, gdzie najbardziej palącą jest kwestja dostarczenia w najkrótszym czasie pewnej ilości mieszkań, sprawę jakościowego ich podniesienia należy uznać za późniejszą. Skoordynowanie akcji budowlanej mogłoby również wpłynąć na obniżenie cen materjałów przez organizację zakupów i robocizny i przez zastąpienie siły ludzkiej i prymitywnych metod pracy maszynami. Społeczeństwa, które poszły w tym kierunku, osiągnęły poważne rezultaty.

CEGŁA jest i długo jeszcze pozostanie głównym materjałem dla budownictwa mieszkaniowego. Surowiec dla wyrobu cegły znajduje się w odpowiedniej ilości i jakości prawie w całym kraju. Dlatego przy rozmieszczeniu cegielni główną rolę odgrywały bliskość materjałów opałowych i miejsce zbytu. Na Śląsku i w wojew. zachodn. na 1 powiat wypada przeciętnie 5 cegielni. Na kresach wschodnich 14 powiatów wogóle nie posiada cegelni stałych. Podobne rozpiętości obserwujemy pod względem użycia maszyn. Np. w Małopolsce wschodn. 75% zakładów posługuje się produkcją ręczną, podczas gdy na zachodzie wszystkie większe zakłady są mechanizowane. Wobec braku suszarni sztucznych w przeważającej ilości zakładów, przemysł ceramiczny jest w stanie produkować tylko przez 6 miesięcy w roku i należy do przemysłów sezonowych. Wahanie w ilości robotników rekrutujących się głównie z małorolnych i bezrolnych są znaczne.

W najkorzystniejszym miesiącu sierpniu ilość ta w r. 1927 wynosiła około 28 tysięcy. Koszt robocizny wraz ze świadczeniami socjalnemi dochodzi przy cegle maszynowej do 40% przy ręcznej do 50% kosztów produkcji.

Z końcem roku 1927 powstała organizacja, skupiająca całość przemysłu ceramicznego w Polsce. Zbyt cegły odbywa się z reguły bezpośrednio okolicznym konsumentom, gdyż cegła nie wytrzymuje kosztów dalszych transportów. Wskutek zastoju budowlanego zakłady wykorzystują tylko część swej zdolności produkcyjnej co, zwłaszcza w zakładach zmechanizowanych, znacznie podraża produkcję.

Administracja i aparat handlowy jest bardzo prymitywny wobec niewielkich rozmiarów poszczególnych zakładów. Strona techniczna produkcji nawet w zakładach zmechanizowanych zostawia dużo do życzenia, szczególnie urządzenia transportowe wymagają ulepszeń.

CEMENT wyrabia się z surowców takich jak margiel, wapień i kreda, również występujących w całym kraju. Przemysł cementowy ze względu na znaczne zapotrzebowanie opału skupił się w zagłębiu węglowem, w którem znajdujemy 12 cementowni na ogólną ilość 16. Fabrykacja cementu wymaga znacznego zmechanizowania, wskutek czego koszt instalacji na 1 robotnika jest trzykrotnie większy od średniej dla całego przemysłu. Cementownie polskie z kilku tylko wyjątkami o niewielkiej produkcji, zaopatrzone są w najnowsze typy pieców obrotowych t. zw. rotatorów, dających znaczne oszczędności na robociźnie. Robotnicy, poza niewielką ilością maszynistów i rzemieślników, rekrutują się głównie z okolicznej ludności wiejskiej. Robocizna wynosi przeciętnie około 12% ogólnych kosztów produkcji. Zarobki wahały się w roku 1927 od Zł. 48—357 miesięcznie, warunki hygieniczne naogół zadawalające. Wszystkie fabryki z wyjątkiem 2 należą do spółek akcyjnych. Kapitały zagraniczne zaangażowane są tylko w kilku fabrykach. Naogół daje się odczuwać brak kredytów długoterminowych na inwestycje i mechanizację, natomiast kredyt dyskontowy i krótkoterminowy jest łatwiejszy do uzyskania zwłaszcza od chwili zcentralizowania sprzedaży. Centralizacja doszła do skutku w styczniu 1927 r. po kilkumiesięcznym okresie ostrej walki konkurencyjnej między cementowniami małopolskiemi i byłego zaboru rosyjskiego. Biuro sprzedaży pod firmą „Centrocement" obejmuje wszystkie cementownie polskie z wyjątkiem Wejherowa i poza polityką cen zajmuje się również rejonowaniem i kontygentowaniem zbytu na rynku wewnętrznym. Zrzeszenia przemysłu cementowego w formie syndykatów spotykamy we wszystkich krajach produkujących, ze względu na właściwości cementu jako produktu jednolitego, co ułatwia konkurencję, a małowartościowego w stosunku do wagi, a więc wrażliwego na koszty transportu, czego wynikiem jest dążność do rejonowania sprzedaży. Pozatem wysokie koszta inwestycyjne wymagają pełnego zatrudnienia zakładu, co często prowadzi do nadprodukcji. Rzeczywista produkcja w latach 1926 i 1927 nie osiągnęła nawet 50% zdolności produkcyjnej, wobec małego zapotrzebowania wewnętrznego, które u nas wynosi 20 kg

na 1 mieszkańca, podczas gdy np. w Stanach Zjedn. Am. 200 kg, w Niemczech ponad 100 kg. W tych warunkach lepsze zatrudnienie fabryk można uzyskać przez zwiększenie eksportu i do tego zmierzają wysiłki kilku największych zakładów, które w tym celu zorganizowały wspólne biuro sprzedaży zagranicznej pod firmą „Cement Eksport“. Eksport kieruje się głównie do Ameryki południowej, Afryki półn., Danji, Finlandji, Łotwy, Rumunji, Węgier i Palestyny i mimo znacznych kosztów dowozu do portów i niedostatecznego tonażu linji okrętowych zwłaszcza z połud. Ameryką, stale wzrasta i w r. 1927 osiągnął 19% produkcji. Ceny uzyskiwane przy eksporcie mają charakter dumpingowy, gdyż są o 50% niższe od cen wewnętrznych i wahają się między kosztem fabrykacji a pełnym kosztem produkcji bez opakowania. O ile chodzi o organizację administracji, techniczną i handlową to jest ona postawiona na odpowiednim poziomie. Cementownie polskie wyprodukowały ogółem cementu w roku 1928 około 1093 tys. ton brutto przy zdolności produkcyjnej 1600 tys. ton w r. 1929 977 tys. ton przy zdolności produkcyjnej 2250 tys. ton. Z tego wywieziono w r. 1928 95 tys. ton w r. 1929 77 tys. ton.

DRZEWO również odczuwa skutki zastoju budowlanego. Wprawdzie nowoczesne budownictwo żelazno-betonowe ograniczyło jego zapotrzebowanie jako materjału konstrukcyjnego, ale z drugiej strony stwarza nowego rodzaju zapotrzebowanie drewna jako materjału pomocniczego. Ponadto w szybkiem tempie rośnie zużycie drewna przez przemysł cellulozowy, wskutek czego obecnie zużycie drewna w Stanach Zj. Amer. jest pięciokrotnie większe niż w Europie. Produkcja naszych lasów o obszarze około 9 milj. ha wynosi według Komisji ankietowej 17 milj. m^3 drewna, z czego 9 milj. drewna użytkowego. W Polsce na podstawie dość szczegółowych obliczeń normalne zapotrzebowanie w najbliższej przyszłości wahać się winno około ilości 8 milj. m^3 drewna użytkowego, co daje 0.26 m^3 na mieszkańca (analogiczne cyfry przedwojenne dla Francji 0.25 m^3 dla Niemiec 0.44 m^3). W rzeczywistości ilość wywożonego drewna od 5 miljonów m^3 w r. 1922 stale wzrastała (pominąwszy małe załamanie w r. 1924) i doszła w r. 1926 do 11 milj. m^3 w r. 1927 przeszło 12 milj. m^3. Z porównania cyfr wywozu z cyfrą przyrostu wynika, że wbrew postulatowi ciągłości użytkowania przez szereg lat konsumujemy poza procentem przyrostu i kapitał drzewny. W wywozie tym stale wzrasta procent materjałów nieobronionych, podczas gdy zakłady przemysłowo drzewne zatrudnione są tylko w 50%

swej zdolności przetwórczej. Słaba pozycja naszego przemysłu drzewnego, który wobec słabego zapotrzebowania rynku wewnętrznego skazany jest w dużej mierze na eksport, wynika z jego rozmieszczenia geograficznego zdala od źródeł surowca, a wzdłuż granic politycznych byłych państw zaborczych. Pozatem nieliczne tylko zakłady zmechanizowały swoje urządzenia techniczne i przeszły do nowoczesnych metod organizacji pracy. Zakłady przemysłowo - drzewne szczególnie nadają się do daleko posuniętego zmechanizowania poszczególnych stadjów produkcji zwłaszcza, gdy chodzi o półfabrykaty, gdyż przerabiają wielkie masy surowca w sposób dość jednolity, a koszt siły mechanicznej jest niewielki, gdyż do jej uzyskania używa się z reguły trocin i odpadów. Konieczne w celu usprawnienia przeróbki inwestycje, wymagające nawet przebudowania zakładu z powodu wadliwego dotychczas ustawiania maszyn szeregowo wzdłuż wału przenośni, a nie kompletami w szachownicę, wskutek czego występuje krzyżowanie względnie cofanie się materjałów, oraz dalekie jego przenoszenie ludźmi, dałyby nawet doraźnie znaczne korzyści wobec dużego zaniedbania pod tym względem. Oczywiście na takie inwestycje mogą sobie pozwolić tylko zakłady większe, korzystnie położone ze względu na źródła surowca. Ponieważ tempo pracy w naszych zakładach nie jest nadawane mechanicznie, większość zakładów stosuje akordowe systemy wynagradzania robotników. Zarobki mieszczą się w granicach od 1.30 zł. do 7 zł. dziennie w Małopolsce, gdzie są najniższe i od 2.40 do 12 zł. na Górnym Śląsku, gdzie są najwyższe. Większość robotników to małorolni i bezrolni. Znaczne rozdrobnienie zakładów nie tylko powoduje ich słabość finansową, ale utrudnia jakąkolwiek akcję w kierunku przeprowadzenia normalizacji wyrobów drzewnych, organizacji zbytu zwłaszcza na rynkach zagranicznych i t. p. Pozycja przemysłu polskiego ulega wskutek znacznych kosztów produkcji i braku organizacji stałemu pogorszeniu np. ostatnio na rynku angielskim. Pozatem podnieść należy nieznajomość kosztów produkcji wskutek zupełnego braku księgowości, albo prowadzenia jej w sposób niewystarczający dla racjonalnej kalkulacji.

WĘGIEL KAMIENNY znajduje się w Polsce tylko w Zagłębiu Śląskiem, które obejmuje Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, Zagłębie Krakowskie i Śląsk Cieszyński o powierzchni produktywnej 3880 km². Zachodnie obszary tego Zagłębia o powierzchni 570 km² należą do Niemiec, a 950 km² do Czechosło-

wacji. Co do zasobów Polska zajmuje 3-cie miejsce w Europie (62 miljardy ton) po Anglji ze 182 miljardami ton i po Niemcach ze 76 miljardami ton. Co do rozmieszczenia tych zasobów w kierunku poziomym korzystniejsze stosunki są w Anglji i Niemczech, w Polsce natomiast korzystniejsze jest usytuowanie warstw w kierunku pionowym. Również korzystniej przedstawia się u nas sprawa grubości podkładów. Pod względem wartości kalorycznej, która dla naszego węgla mieści się w granicach od 5000 do 7600 kalorji, ustępuje on węglowi wspomnianych zagłębi o 15—25%. W światowej produkcji węgla, Polska zajmuje 5-te, w europejskiej 4-te, w eksporcie netto 3-cie miejsce, węglem swoim pokrywa 12% niedoboru węglowego Europy, 30% swej produkcji eksportuje, podczas gdy Anglja 20% i Niemcy 15%. Po wojnie produkcja węgla spadła, na co złożyło się wiele przyczyn: ulepszenie metod spalania węgla, wzrost konsumcji produktów zastępczych i kryzys w przemyśle metalurgicznym. Wobec kurczenia się pojemności rynków europejskich i wskutek wzmożonej konkurencji innych krajów eksportujących zwłaszcza Anglji i wywołanej tem tendencji zniżkowej dla cen, rynki zewnętrzne nie przedstawiają dla Polski zbyt świetnych perspektyw rozwojowych. Natomiast od 4 lat stale wzrasta konsumcja wewnętrzna. Przez porównanie produkcji węgla z produkcją innych gałęzi przemysłu w Polsce w całej pełni występują możliwości rozwoju przemysłu w razie zwiększenia pojemności rynku wewnętrznego. Wywóz dużej ilości energji naturalnej (węgla) i ludzkiej (emigracja) spowodowany jest tem, że na potężnej podstawie energetycznej i surowcowej spoczywa stosunkowo nieznaczny przemysł przetwórczy. Rozwój przemysłu węglowego idzie w kierunku koncentracji, tak poziomej jak i pionowej, o czem świadczy cały szereg przedsiębiorstw mieszanych na Górnym Śląsku i w zagłębiu Dąbrowskiem. Pozatem wszystkie kopalnie połączyły się od sierpnia 1927 r. w ogólno polską konwencję węglową, reprezentującą 98% produkcji całej Polski w r. 1926. Głównym celem konwencji jest ustalanie cen, warunków sprzedaży sortymentów węgla oraz kontygentowanie zbytu. Ograniczenia konwencyjne obejmują także t. zw. „kraje krępowanego zbytu“ jak Austrja, Niemcy, Węgry i Czechosłowacja, w odróżnieniu od reszty krajów stanowiących „kraje wolnego zbytu“, z których najważniejszym jest Szwecja. Procentowy udział kapitałów, zaangażowanych w kopalnictwie węglowem przedstawia się następująco: kapitał niemiecki 37%, francuski 19%, anglo-amerykański 11%, inne zagra-

niczne 4%, krajowy 25%, nieokreślone 5%. Techniczna strona produkcji, mimo przerwy w inwestycjach, spowodowanej wojną, wykazuje postęp w zwiększeniu stosowania siły mechanicznej przy odbudowie górniczej, co przy równoczesnem zastosowaniu bardziej wydajnych systemów odbudowy przyczyniło się do wzrostu wydajności pracy. Liczba robotników zatrudnionych w górnictwie węglowem doszła w r. 1926 do 128 tysięcy. Znaczna ilość bezrobotnych wahająca się w r. 1926 od 17 do 37 tysięcy przyczynia się do tego, że mimo ciężkiej i pełnej niebezpieczeństw pracy najliczniejsze zarobki robotnicze w Zagłębiu Śląskiem i Dąbrowskiem mieszczą się w granicach 100—200 zł. miesięcznie, a w zagłębiu Krakowskiem 100 - 150 zł. miesięcznie. Najliczniejsze płace urzędników w zagł. Śląskiem i Dąbrowskiem wynoszą od 300—500 zł. mies. i w Krakowskiem 200—400 zł. miesięcznie. Wynagrodzenia członków dyrekcyj, rad nadzorczych i t. p. na Śląsku dochodzą do 20 tys. zł. miesięcznie i więcej. Czas pracy na Górnym Śląsku 48 godzin tygodniowo, w Dąbrowskiem i Krakowskiem 46 godzin. Pozatem na Górnym Śląsku istnieje przewidziane ustawą niemiecką z 1920 r. przedstawicielstwo robotnicze w formie t. zw. rad załogowych. W innych dzielnicach nie ma podobnego przedstawicielstwa opartego na ustawie. W ogólnej ilości towarów przewożonych kolejami węgiel uczestniczy w ilości 50%, wskutek czego wysokość opłat przewozowych od węgla wpływa decydująco na wyniki finansowe eksploatacji kolei. Z drugiej strony niekorzystne usytuowanie naszego zagłębia zarówno wobec rynku wewnętrznego jak i głównych punktów wywozu t. j. portów, oraz wrażliwość węgla na koszty transportu z powodu małej jego wartości w stosunku do ciężaru, zmusza do bardzo ostrożnego traktowania sprawy taryf kolejowych. O ile na przewozach wewnętrznych kolej zarabia n. p. przy przewozie z Katowic do Wilna około 14%, to przy przewozie z Katowic do Gdyni traci około 30%. Ilość taboru naogół okazała się wystarczającą nawet w okresie maksymalnego natężenia eksportu w czasie strajku robotników angielskich, kiedyto opóźnienia w transporcie były powodowane raczej wyczerpaniem się zdolności przepustowej linji kolejowych, łączących zagłębie z portami, oraz zdolności przeładunkowej portów.

Kredyty inwestycyjne długoterminowe czerpały przedsiębiotstwa węglowe w ostatnich latach ze źródeł zagranicznych, głównie niemieckich na czas 5—10 lat przy stopie procentowej 4.5 do 7.5%, a w kilku wypadkach nawet 11—12%. Zapotrzebo-

wanie kredytu dyskontowego w latach do 1926 prawie w zupełności (do 97.5%) pokrywał Bank Polski. Dopiero w IV. kwartale 1926 roku ilość ta spadła o 25%.

NAFTA, której produkcja stoi ilościowo na drugiem miejscu po węglu, stała się po wojnie przedmiotem rywalizacji najpotężniejszych państw. Jest to zupełnie zrozumiałe wobec doniosłej roli, jaką odgrywają jej produkty w nowoczesnej technice. Polska produkcja naftowa, chociaż wynosi zaledwie 1/2% produkcji światowej, osiągnęła w roku 1926 wartość około 29 milj. dolarów a w eksporcie bierze udział w ilości 10%. Szyby naftowe rozmieściły się wzdłuż Podkarpacia z największą produkcją w okręgu borysławskim (67% ogólnej produkcji), który jednak z wyjątkiem Mrażnicy i Urycza wykazuje jej zmniejszanie się mimo nowych wierceń oraz pogłębiania starych otworów do 1800 m i więcej. Produkcja okręgów zachodnio małopolskich pochodzi z płytszych horyzontów (około 600 m) i wykazuje większą trwałość, jest jednak bez porównania szczuplejszą dając na 1 otwór w r. 1926 średnio 15 cystern, podczas gdy w Borysławskiem w tym samym czasie wypada 180 cystern. Radykalną poprawę w kierunku zwiększenia produkcji mogą dać tylko wiercenia poszukiwawcze na nowych terenach, które są jeszcze niewykorzystane, co prawda według hipotecznych tylko obliczeń geologów w ilości około 93%. Na bardzo kosztowne wiercenia (koszt 1 mb 50—80 dol.) połączone z zupełną niepewnością co do wyników tych wierceń, mogą sobie pozwolić tylko bardzo duże przedsiębiorstwa. Stąd też ruch koncentracyjny po wojnie bardzo się ożywił, zmierzając także w kierunku pionowym, przez ujęcie wszystkich stadjów przeróbki (od otworu do konsumenta). Te przedsiębiorstwa mieszane, oparte na kapitale zagranicznym, obejmują przeszło 80% produkcji, podczas gdy reszta należy do tow. czystych producentów, słabych finansowo i w ilości 10% opartych na kapitałach krajowych. Przedsiębiorstwa obce kontrolowane są głównie przez kapitał francuski, 2 przez amerykański, a nieznaczna tylko część przez inne kapitały.

Z końcem roku 1928 powstała centralna organizacja przemysłu naftowego, obejmująca sprzedaż krajową i zagraniczną, przydział kontygentów przeróbkowych dla rafinerji i administrowanie funduszem na wiercenia poszukiwawcze. Znaczne obciążenia produkcji tzw. udziałami brutto (20—40%) na rzecz właścicieli terenów, powodują żądanie zniesienia przynależności złóż do własności gruntu czyli t. zw. akcesji i zastąpienia jej przez

ustawę, przyznającą własność złóż naftowych państwu. Ilość robotników pracujących w przemyśle naftowym waha się około liczby 16 tys. z czego 11 tys. w kopalniach, 5 tys. w rafinerjach. Zarobki wahają się w granicach od 3·50—10 Zł. dziennie, a z premjami na wiercenie i eksploatację są niekiedy znacznie wyższe. Rafinerje czynne obecnie w liczbie 30 tylko w średnio w 60% wykorzystują swoją zdolność przetwórczą. Stan ten podraża koszta własne i wpływa ujemnie na zdolność konkurencyjną naszych produktów naftowych wywożonych zagranicę. Eksport musi być utrzymany wobec tego, że rynek krajowy zużywa tylko 40% produkcji, na co składa się szereg przyczyn jak: słaby ruch automobilowy, pierwotny stan kultury na kresach, gdzie do dzisiaj używa się do oświetlenia łuczywa, oleju i świec łojowych i t. p. W ostatnich latach pojemność rynku wewnętrznego stale wzrasta i dziś doszła już przypuszczalnie do 60%. Z krajów zagranicznych do roku 1924 najważniejszym odbiorcą zagranicznym były Niemcy, po wybuchu wojny celnej na pierwszy plan wysunęła się Czechosłowacja, następnie Austrja, Węgry a ostatnio kraje bałtyckie. Ceny zagraniczne są blisko o połowę niższe od cen uzyskiwanych w kraju. Powodem tego jest silna konkurencja trustów obcych, produkujących i dowożących produkty naftowe w znacznie korzystniejszych warunkach naturalnych. Walka konkurencyjna przyczyniła się do szeregu ulepszeń technicznych, zastosowanych przez przemysł naftowy polski w celu obniżenia kosztów produkcji. Przedewszystkiem zamiast stosowanego dotychczas kanadyjskiego systemu wiercenia przerzucono się na system pensylwański, redukujący blisko o połowę czas, potrzebny do odwiercenia otworu na głębokość 1500 m. Elektryfikacja szybów zniżyła znacznie koszty opału. Wydobywanie ropy, wobec zupełnego prawie zaniku odwiartów wybuchowych, z głębokości tak znacznych jak u nas przez t. zw. tłokowanie połączone jest również z bardzo znacznemi kosztami. Udoskonalenia techniczne w małym tylko stopniu dotarły do gospodarki gazem ziemnym, uzyskiwanym we wszystkich ważniejszych okręgach naftowych. Zarówno przy eksploatacji otworów jak przy przetłaczaniu, znaczne ilości gazu ulatniają się bezużytecznie, wobec braków technicznych odpowiednich instalacji i nieracjonalnej gospodarki rurociągowej.

Jak już wspomniałem zmianę na lepsze zarówno w produkcji ropy jak i w połowie tylko zatrudnionych rafinerjach, sprowadzić mogą tylko na większą skalę, systematycznie ujęte

nowe wiercenia. Poważniejsze wyniki może dać tylko akcja zbiorowa. W obecnych warunkach kiedy produkcja największych w Polsce przedsiębiorstw dochodzi maksymalnie do 700 cystern miesięcznie (podczas gdy w r. 1925 miesięczna produkcja Standard Oil Co. doszła do 415000 cystern, Royal Dutch Shell 121.000 cystern, Anglo - Persian 45.000 cystern), każde nieudałe wiercenie czy zagwożdżenie odwiartu może nietylko wybitnie wpłynąć na dochodowość przedsiębiorstwa, ale nawet sprowadzić trudności finansowe i konieczność zaniechania rozpoczętej pracy. Przy akcji zbiorowej każde przedsiębiorstwo ponosi tylko część ryzyka, malejącą w stosunku odwrotnym do ilości zrzeszonych przedsiębiorstw.

Jak dotąd największe zainteresowanie się sprawą nowych wierceń objawił Rząd, wydając ustawę o popieraniu ruchu wiertniczego i występując z inicjatywą w kierunku organizacji przemysłu naftowego. Od stopnia zainteresowania się sprawą nowych wierceń przemysłu naftowego należeć będzie jego przyszłość w Polsce.

PRZEMYSŁ METALURGICZNY jeszcze na początku XVII wieku miał charakter czysto lokalny. Rozrzucony na całej niemal przestrzeni Rzpltej, opierając się na węglu drzewnym, zaspokajał zapotrzebowanie miejscowej ludności na prymitywne narzędzia pracy. Z chwilą przejścia na koks występuje wybitny ruch w kierunku zagłębia węglowego, gdzie pokłady rudy mają większą zawartość żelaza i są łatwiejsze do eksploatacji. Brak w naszych rudach niektórych składników zwłaszcza manganu, przyczynia się do importu przeszło 50% rud rosyjskich i innych, przeważnie za pośrednictwem firm niemieckich. Pozatem dowozi się znaczną ilość złomu. Trwałość eksploatacji naszych pokładów przy obecnem spożyciu szacują na 75 lat. Węgiel nadający się do wyrobu koksu znajduje się tylko na Górnym Śląsku, głównie w okręgu rybnickim. Koks wyrabiany w kraju nie jest w stanie zaspokoić zapotrzebowania hut, z czasem jednak dojście do samowystarczalności pod tym względem jest możliwe. Używane przy wytapianiu rud tzw. topniki, zawierające czysty wapień, znajdują się w dużej ilości na terenach zawierających złoża rudy żelaznej. Poza warunkami naturalnemi duży wpływ na obecny stan przemysłu metalurgicznego wywarła polityka państw zaborczych. Na Górnym Śląsku, który rząd pruski obrał sobie ze względów strategicznych na arsenał zbrojeń i usilnie go popierał, przemysł doszedł do imponującego rozwoju. W byłej

Kongresówce rozwój tego przemysłu był hamowany przez rząd rosyjski ze względu na rozwój zagłębia donieckiego i tylko silna ekspanzja przemysłu niemieckiego, usiłująca w ten sposób obejść mur celny rosyjski, przyczyniła się do powstania tam zakładów przemysłowych

Skala produktów wytwarzanych w naszych hutach jest bardzo rozległa i obejmuje wszystkie gatunki stali od zwyczajnych handlowych do najdroższych stali szlachetnych, wytwory walcowniane jak blachy, szyny i podkłady kolejowe, kształtowniki, żelazo taśmowe, rury bez szwu i t. p. W celu zaoszczędzenia kosztów własnych huty dążą do zapewnienia sobie taniego źródła energji mechanicznej, przez łączenie się z kopalniami węgla i do najdalej posuniętego zmechanizowania i zautomatyzowania ruchu. Wynikiem tego jest rozbudowa pionowa przedsiębiorstw, obejmująca kopalnie węgla, huty i przemysł metalowy z działami jak najdalej posuniętej obróbki mechanicznej. Kapitał inwestowany w przemyśle metalurgicznym jest wyłącznie kapitałem akcyjnym w 75% zagranicznym. Górno-Śląskie zakłady prawie w całości należą do kapitału niemieckiego i w pewnej części do czechosłowackiego,' zakłady w Kongresówce głównie do kapitału francuskiego, a także częściowo do belgijskiego i angielskiego, huta żelazna Kraków do kapitału austrjackiego. Większość Polska istnieje w 3 zakładach położonych w t. zw. trójkącie bezpieczeństwa.

Zużycie żelaza uległo po wojnie znacznemu ograniczeniu i w naszych warunkach nie doszło nawet do połowy przedwojennego. Zastój budowlany i niski stopień kultury dużych obszarów na wschodzie dostatecznie tłumaczą to zjawisko.

Dlatego huty żelazne zmuszone są do eksportowania znacznej części swych wytworów, przyczem napotykają na znaczne trudności, wobec współzawodnictwa potęg metalowych Europy. Po utracie rynku niemieckiego wywóz ten uległ znacznemu rozdrobnieniu i zasadniczego kierunku dotąd nie uzyskał. Kieruje się głównie do krajów sąsiednich jak Rumunja, Danja, państwa bałtyckie i Rosja. Widoki na rynki obce są naogół nikłe, a naprawdę zdrowe podstawy dla wykorzystania i rozwoju tego przemysłu leżą w odbudowie rynku wewnętrznego. Znaczne przestrzenie, jakie muszą przebywać rudy przywożone z Rosji czy z Gdańska, czynią zawsze aktualną sprawę taryf kolejowych. Taryfy te, chociaż obciążają rudy rosyjskie w wysokości około

25% ich wartości w obecnych warunkach nie mogą być zniżone, gdyż pokrywają tylko koszt własny kolei.

Robotnicy w hutnictwie górnośląskiem, w kwietniu 1927 r. zarabiali do 200 zł. miesięcznie 34.1%, od 200—300 zł. 30.9%, powyżej zł. 300 25%. W hutnictwie woj. kieleckiego do 200 zł. 68.2%, od 200—300 zł. 21.8%, powyżej 300 zł. 10%.

Pracownicy umysłowi zarabiali na Górnym Śląsku do 500 zł. miesięcznie 56%, powyżej 500 zł. 44%, w Kieleckiem do 500 zł. 75%, powyżej 500 zł. 24.5%. Na górnym Śląsku przyjęto system płac akordowy, w Kieleckiem premjowy. Warunki higjeniczne pracy, niejednokrotnie bardzo ciężkiej, wymagają w wielu wypadkach zmiany na lepsze. Czas pracy do niedawna prawie wyłącznie 10-cio godzinny na Górnym Śląsku, jest stopniowo ograniczany do 8 godzin. Ustawowe przedstawicielstwo robotnicze istnieje tylko na Górnym Śląsku. W roku 1925 powstał „Syndykat polskich hut żelaznych", który poza komisową sprzedażą wyrobów hutniczych uskutecznia podział zamówień wedle ustalonego klucza i inkasuje należytości. Syndykat zorganizował również handel hurtowy i prowadzi politykę cen. Wskutek trudności konkurencyjnych ceny eksportowe są około 30% niższe od kosztów własnych i znacznie niższe od cen krajowych. Te trudności nakazują tem większą uwagę dla rynku krajowego, którego pojemność zależy od ogólnego stanu gospodarczego kraju. Rynek ten przy intensyfikacji rolnictwa, rozbudowie inwestycji miejskich, ożywieniu ruchu budowlanego może łatwo obecnemu przemysłowi zapewnić pełne zatrudnienie.

Na tem kończę przegląd działów przemysłu opartych z wyjątkiem drzewa na surowcach mineralnych.

Z kolei omówię te gałęzie przemysłu, które pozostają w bezpośrednim związku z produkcją rolną: roślinną i hodowlaną. W naszych warunkach gdy się mówi o racjonalnej produkcji rolniczej nie można pominąć kwestji sztucznych nawozów.

PRZEMYSŁ NAWOZÓW SZTUCZNYCH ma wobec rodzajów gleb polskich, z reguły wymagających nawożenia, ogromne pole do pracy. Z trzech rodzajów nawozów sztucznych, stosowanych w rolnictwie zużyto w Polsce w r. 1926: fosforowych 246 tys. ton, potasowych 199 tys. ton i azotowych 132 tys. ton. Rozkwit rolnictwa w dzielnicy poznańskiej przypisać należy głównie znacznemu stosowaniu nawozów sztucznych (360 kg. na 1 ha podczas, gdy Kongresówka zużywała 41 kg, Małopolska 34 kg). Zwyżka plonów osiągana przez nawożenie dochodzi według do-

świadczeń Dra Kosińskiego przy życie i pszenicy: dla ziarna do 50% dla słomy do 40%. Powojenne zużycie nawozów doszło w r. 1926 tylko do 35% zużycia przedwojennego. Natomiast produkcja nawozów potasowych wzrosła 10 cio krotnie, azotowych narazie 3 krotnie, spadła tylko produkcja nawozów fosforowych mniej-więcej do połowy ilości przedwojennej. Mimo to 15% nawozów azotowych, 10% potasowych, oraz żużle alkaliczne sprowadzamy z zagranicy. Surowiec potasowy, wydobywany w Kałuszu i Stebniku w formie sylwinu i kainitu, nawet przy konsumpcji pięciokrotnie większej niż obecnie, wystarczy na 10 lat. Wydobywany jest z głębokości 100—200 m. przy grubości pokładów w Kałuszu 1.5 do 40 m, w Stebniku przeciętnie 10 m. Pozatem istnieją jeszcze pokłady soli potasowych w Kieleckiem, mało dotąd zbadane i narazie nieeksploatowane. Produkcja nawozów azotowych, dzięki syntetycznej metodzie uzyskiwania kwasu azotowego z powietrza, posiada nieograniczone możliwości i obecnie po znacznem zwiększeniu produkcji Chorzowa i pełnem uruchomieniu nowej fabryki w Mościcach niewątpliwie zaspokoi całe zapotrzebowanie wewnętrzne azotu.

Produkcja superfosfatu polega na zadawaniu zmielonych fosforytów kwasem siarkowym, przyczem obu składników używa się mniej więcej po połowie. Obecnie prawie całą ilość fosforytów sprowadza się głównie z Algieru i Tunisu (przyczem koszty przewozu dochodzą do 40% wartości surowca) oraz nieznaczne ilości z Ameryki. Ogólna wartość nawozów fosforowych importowanych w r. 1926 doszła do 21 milj. zł. mimo, że użycie tych nawozów doszło dopiero do 30% przedwojennego. Wobec tego kwestja eksploatacji krajowych złóż fosforytowych, z których zbadano dotąd Rachów w Lubelskiem i Niezwiska koło Tłumacza winna ruszyć z zastoju, w jakim obecnie jest pogrążona wobec braku urządzeń transportowych i technicznych, utrudniającego narazie ich eksploatację. Kwasu siarkowego dostarczają, w dostatecznej ilości huty cynkowe, uzyskujące go jako produkt uboczny. Tylko 3 największe fabryki na ogólną ilość 16 są dostatecznie zmechanizowane i posiadają odpowiednio rozbudowane urządzenia higjeniczne jak ekshastory, samoczynne opróżniacze komór i tp., koniecznie ze względu na wybitnie trujące właściwości gazów fluorowodorowych, powstających przy fabrykacji. Maszyny z wyjątkiem kotłów i maszyn parowych są przeważnie pochodzenia zagranicznego. Robocizna stanowi 4—11% kosztów własnych. Znaczna część robotników rekrutuje się z ma-

łorolnych i bezrolnych, a zarobki wahają się w granicach od 50—150 zł. miesięcznie. Warunki zdrowotne pracy w przemyśle superfosfatowym pozostawiają bardzo wiele do życzenia, a urządzenia takie jak szatnie, umywalnie, ustępy i t. p. na 8 badanych przedsiębiorstw tylko w 2 są odpowiednie, w pozostałych znajdują się w bardzo lichym stanie.

Z ogólnej produkcji około 20 tys. wagonów, 7% wywieziono zagranicę w r. 1927, pozostałą zaś część sprzedano w ilości średnio 15% wprost z fabryki okolicznym konsumentom, a resztę sprzedał związek przemysłu superfosfatowego hurtownikom, P. Bankowi Rolnemu i organizacjom spółdzielczym.

Poza kontygentowaniem i rejonowaniem produkcji związek zajmuje się propagandą spożycia superfosfatu. Komisja ankietowa stwierdziła niezbicie, że „umowa konwencyjna ogranicza wysokość produkcji zrzeszonego przemysłu i ustala ceny pod kątem utrzymania przy życiu fabryk słabych, nie mających warunków rozwoju w dzisiejszym ich stanie i produkujących towar niepomiernie drogi, przez co daje możność osiągania przez fabryki należycie postawione pod względem technicznym i organizacyjno-finansowym nadmiernych zysków, a to w konsekwencji pociąga za sobą nieusprawiedliwienie wysoką cenę superfosfatu“. (str. 76. I. X). Ceny te wywołane przez duże koszta własne dałyby się obniżyć przez: pełne zatrudnienie fabryk, które obecnie wykorzystują średnio 40% zdolności przetwórczej, ulepszenia techniczne, oraz skoncentrowanie handlu nawozami w organizacjach rolniczych, celem wyeliminowania zbędnego pośrednictwa, które przyczynia się także do zafałszowywania towaru.

MŁYNARSTWO, stanowiąc przejściowy etap między rolnictwem a piekarstwem, ma za zadanie sprawne przesunięcie produktu od producenta do konsumenta. Jest to możliwe tylko przy uregulowaniu zakupu zboża, odpowiednich urządzeniach technicznych, środkach finansowych i rynkach zbytu. Proces przekształcania się młynarstwa w wielki przemysł, odbywający się we wszystkich dziedzinach, do największych rozmiarów doszedł w dzielnicy poznańskiej, dzięki zaistnieniu tam tych warunków rozwojowych, o których wspomniałem. Na ogólną zdolność produkcyjną naszych młynów 60 milj. q połowa przypada na zakłady drobne. Mimo, że produkują one znacznie drożej od zakładów dużych nietylko utrzymują się przy życiu, przy odpowiednich warunkach lokalnych, ale wykazują nawet znaczną rentowność, co zdaniem Komisji jest możliwe dzięki

lichej jakości towaru, różnym manipulacjom wagowym przy odbiorze zboża i wydawaniu mąki, dużym do 20% ceny surowca dochodzącym opłatom za przemiał, uchylaniu się od podatku obrotowego i wyzyskowi pracy ludzkiej.*) Pod względem ilościowym przemysł ten jest dostatecznie rozbudowany, wykazuje tylko braki pod względem racjonalnego rozmieszczenia zakładów, które w najurodzajniejszych częściach kraju jak Podole i Pokucie w wielu wypadkach uległy zniszczeniu w czasie wojny i do tej pory nie zostały odbudowane.

Decydujące znaczenie dla rozwoju młynarstwa ma rynek zbożowy. W Polsce zaledwie 6—8% ogólnego obrotu zbożem przechodzi przez ręce organizacyj rolniczo-handlowych i bardzo nielicznych poważniejszych kupców hurtowników. Setki tysięcy drobnych pośredników i handlarzy, o bardzo niskiej naogół etyce kupieckiej i pierwotnych metodach pracy, trzymają w swych rękach handel zbożem w Polsce. Pod tym względem stosunki u nas z wyjątkiem Poznańskiego są istotnie nigdzie niespotykane. Do przerostu pośrednictwa w handlu zbożowym przyczynia się według opinji dyr. K. Paygerta (rozprawa pt. „Kryzys rolniczy“ w „Rolnictwie z listopada 1929 r.“) częściowo zniszczenie młynów w niektórych okolicach przez działanie wojenne, a przedewszystkiem brak młynom kapitału obrotowego, który można by złagodzić przez takie ułatwienia kredytowe jak lombard terminatek zbożowych.

Zakup zboża przez młyny wprost od producenta utrudnia także podatek obrotowy, tak skonstruowany, że znacznie silniej obciąża przemiał na własny rachunek niż na zlecenie.

Ten stan nietylko powoduje wzrost kosztów surowca wskutek zbędnego pośrednictwa. Wynikiem jego jest nieodpowiednia jakość ziarna o znacznym procencie wilgoci i zanieczyszczeń średnio 8—12%, zwłaszcza przy t. zw. zbożu zbiorowem, podczas gdy na giełdach zagranicznych notowania cen żyta dotyczą tylko ziarna o maksymalnem zanieczyszczeniu 4—5%. Duże straty powoduje również niewłaściwe przechowywanie ziarna, wobec braku

---

*) „Nietylko robotnicy ale nawet właściciele młynów stwierdzali, że stopa życiowa robotników młynarskich w stosunku do ich stopy życiowej przed wojną, która wówczas już była bardzo niska, znacznie się obniżyła wskutek spadku realnych płac“ [str. 75 t. VII]. Poza b. zaborem pruskim niemal we wszystkich innych młynach także i w wielkich miastach praca trwa przeważnie 12 godzin na dobę a bywa nawet dłuższą (do 14 g.) (str. 76 T. VII).

odpowiednio urządzonych spichrzów. Brak standardów ziarna, poza trudnościami zbytu powoduje trudności w ustaleniu typów mąki i usunięciu przez to licznych nadużyć, będących skutkiem obecnej różnolitości. Dlatego należy dążyć do uregulowania tej sprawy mimo, że ustalenie standardów jest w naszych warunkach szczególnie utrudnione, wobec zupełnie różnych zwyczajów handlowych w byłych 3 zaborach, a także różnic w warunkach klimatycznych i kulturalnych tych dzielnic." Wreszcie straty w czasie przemiału przez t. zw. rozkurz dochodzą w prymitywnie pod względem technicznym urządzonych zakładach do 5 a nawet do 8% gdy normalnie nie powinny przekraczać 2%. Nieco lepiej układają się stosunki na rynku mącznym, chociaż i tu między młynem a piekarzem znajduje się często nawet kilka ogniw pośrednictwa. Otręby uzyskiwane w ilości około 30% przy przemiale mają duże znaczenie dla hodowli. Wprowadzone z tego powodu cła wywozowe na ten produkt, uzasadnione tem, że „zupełnie wolny obrót otrębami z zagranicą, korzystny dla młynarstwa, przedstawia dla hodowli krajowej niebezpieczeństwo przez pozbywanie się tak cennej paszy i przez podnoszenie się ceny otrąb do wysokości ceny eksportowej", (T. VII str. 49). winne być jednak ustalone także pod kątem widzenia rentowności przemiału. Produkcja kasz mimo zapewnionego zbytu, stoi jeszcze na poziomie zupełnie niewystarczającym zarówno pod względem ilościowym i jakościowym. Proces mechanizacji tylko w nielicznych największych zakładach został przeprowadzony. Przeważna część zakładów wobec taniej siły roboczej nie odczuwa potrzeby mechanizacji, wskazanej choćby ze względu na higjenę pracy. Większość robotników, z powodu sezonowości pracy w młynach mniejszych, traktuje ją jako zajęcie uboczne, często przy pracy na roli, czego wynikiem są liche warunki pracy, nieprzestrzeganie przez pracodawców ustawodawstwa socjalnego i t. p.

PIEKARSTWO w ogromnej większości nie wyszło jeszcze ze stanu drobnego rzemiosła, stosując pierwotne metody pracy i urządzenia, mieszczące się często w jednej izbie, będącej równocześnie mieszkaniem piekarza. Istnieją wprawdzie przepisy określające najmniejszą ilość ubikacji na 4 (piekarnia, skład mąki, skład pieczywa i szatnia) oraz warunki higjeniczne jak odpowiednie urządzenie ściekowe, wodociągowe i t. p., gdyby jednak chciano je ściśle przestrzegać przynajmniej połowę piekarń należałoby zamknąć. We Lwowie np. na 117 piekarń rewidowa-

nych w r. 1927 zdyskwalifikowano 88 czyli 75%. Oczywiście, że przy takiem rozproszkowaniu piekarń i niskiej kulturze pracowników, żadna kontrola policyjna nie jest w stanie zapewnić przestrzegania przepisów higjenicznych. Możliwe to jest tylko w piekarniach dużych, stosujących mieszadła mechaniczne i automaty do wyrobu i ważenia ciasta. Ogólnie niski poziom piekarstwa działa o tyle hamująco na wzrost i mechanizację zakładów, że nawet przy nieznacznym wzroście zakładu, uzyskuje on zdecydowaną przewagę na rynku i nie jest zmuszony wskutek n. p. konkurencji do dalszego ulepszania metod pracy. Drobne zaś, względnie najdrobniejsze piekarenki utrzymują się dzięki wyzyskowi pracy, ukrywaniu obrotów przed opodatkowaniem wobec zupełnego braku jakichkolwiek ksiąg i t. p. Na tle tych stosunków bardzo korzystnie odbija się piekarnictwo spółdzielcze, obejmujące w r. 1926 10% piekarń o przeciętnej produkcji 1045 kg. chleba dziennie, podczas gdy dla piekarń prywatnych przeciętna ta wynosi tylko 312 kg. Piekarnie spółdzielcze zrzeszone są w Związku Spółdzielni Spożywców, posiadają własny młyn, oraz nawiązały bezpośrednie stosunki handlowe z najpoważniejszymi młynami w kraju. Dzięki wyrugowaniu zbędnego pośrednictwa mogą stosować ceny pieczywa o 5—10% niższe. W interesie państwa i społeczeństwa leży jak najwydatniejsze popieranie ich planowego rozwoju.

Do nadmiernego pośrednictwa przyczynia się rozdrobnienie warsztatów pracy i co za tem idzie ich słabość finansowa, która niejednokrotnie czyni drobnego piekarza stałym objektem eksploatacji ze strony handlarza mąką.

Warunki pracy w drobnych zakładach (na 3500 zakładów w r. 1926 tylko 16 zatrudniało ponad 20 robotników) są z reguły niekorzystne dla robotnika. Przy akordzie praca trwa po 16 godzin dziennie bez jakichkolwiek świadczeń socjalnych. Wyjątkowo niehigjeniczne warunki pracy, w pomieszczeniach przesyconych kurzem mącznym, parą wodną i kwasem węglowym, w wysokiej temperaturze, wywołują duże zmęczenie zwłaszcza przy pracy nocnej, która wogóle powinna być zniesiona, gdyż nie daje żadnych korzyści przedsiębiorcy ani konsumentom. Płace tygodniowe robotników wykwalifikowanych wynosiły w Warszawie 100 zł. niewykwalifikowanych 60 zł, w innych miastach przeciętnie 40—60 zł. Modernizacja piekarń opiera się na wprowadzeniu: mieszadeł mechanicznych, dających znaczne obniżenie kosztów robocizny (u nas dotąd na 3500 piekarń jest tylko 211 takich mieszadeł), automatów do dzielenia i formowania ciasta

przy produkcji większej jak 3000 kg. mąki dziennie i pieców rurkowych, zużywających 1/5 część opału, koniecznego przy piecach zwyczajnych. Te ulepszenia jak również sprzedaż we własnych sklepach przedsiębiorstwa, z ominięciem znów zbędnych kosztów pośrednich jak zwózka, rabaty i zysk sklepikarza pozwoli na znaczne obniżenie cen chleba. Odpowiednie maszyny z wyjątkiem automatów są w dostatecznej ilości wyrabiane w kraju.

PRZEMYSŁ CUKROWNICZY jest ważnym czynnikiem podniesienia kultury rolniczej, powodując wskutek dokładnego przerobienia mechanicznego gleby przy uprawie buraków wzrost plonów roślin kłosowych o 43—110%, a odpady i produkty uboczne cukrowni są wartościową karmą dla bydła. Wykorzystując dobrą konjukturę w pierwszych latach po wojnie, przemysł ten odbudował bardzo szybko zniszczone warsztaty pracy i dziś nietylko w zupełności zaspakaja potrzeby rynku wewnętrznego, ale znaczną część w latach 1925 i 1926, wynosząca 6% ogólnej wartości eksportu, wywozi zagranicę. Na ogólną ilość 72 cukrowni, mniejsze i średnie w ilości 47 znajdują się na terenie b. Kongresówki, 2 w Małopolsce (Przeworsk i Chodorów) *) i 23 średnich i największych w Poznańskiem. 20% ogólnej sumy kapitałów zaangażowanych w cukrownictwie należy do kapitału zagranicznego.

Sprawa zaopatrywania się cukrowni w surowiec buraczany przedstawia się bardzo niejednolicie w zależności od stanu środków komunikacyjnych i poziomu gospodarstw rolnych. W Poznańskiem, gdzie stosunki pod tym względem przedstawiają się najlepiej, około 4% ogółu ziem prawnych zajmują plantacje buraczane o wydajności średnio 250 q z 1 ha, natomiast w Kongresówce i Małopolsce od 1/2 do 2% o wydajności około 180 q z 1 ha. W Poznańskiem wszystkie cukrownie leżą przy linjach kolejowych, w Kongresówce więcej niż połowa w znacznej odległości dochodzącej do 36 klm, a na Wołyniu nawet do 75 klm. od stacji kolejowej. O ile chodzi o stronę techniczną produkcji to zakłady większe stoją na odpowiednim poziomie. Osiągnięta wydajność cukru w stosunku do wagi buraków dochodzi do 15%. W zakładach mniejszych wadliwe są urządzenia transportowe w odrębie fabryki oraz gospodarka cieplna, wskutek używania starych typów kotłów, maszyn parowych i t. p. Maszyny z wy-

*) obecnie istnieje trzecia cukrownia w Horodence.

jątkiem turbin parowych, obsługujących większe zakłady Małopolski i Poznańskiego są wyrabiane w kraju.

Koszty płac rozkładają się mniej więcej po połowie za zarząd i dyrekcję oraz personal urzędniczy, przyczem najczęściej występują w pierwszej grupie pensje od 1000—5000 zł. mies. w drugiej 500—750 zł. Robotnicy wobec sezonowego charakteru przemysłu cukrowniczego rekrutują się głównie z małorolnych i bezrolnych, a najliczniejsza grupa zarabia w Kongresówce i Małopolsce od 2—4 zł. dziennie, w Poznańskiem 6—8 zł. dziennie. Inne warunki pracy regulują umowy zbiorowe, oparte o obowiązujące ustawodawstwo socjalne. Naogół najgorsze warunki pracy spotyka się w najmniejszych zakładach. Świadczenia socjalne wynoszą około 1% wszystkich kosztów. Potrzebny do przeprowadzenia kampanji kapitał obrotowy w wysokości 275 milj. zł. w ilości około 2/5 pokrywany jest kredytem zagranicznym. Duże pożyczki na modernizację zakładów spowodowały zadłużenie, przewyższające w większych zakładach blisko trzykrotnie kapitały własne, wskutek czego odsetki stanowią bardzo poważne obciążenie produkcji. 90% produkcji zcentralizowano w kartelu pod nazwą „Rada naczelna polskiego przemysłu cukrowniczego". Organem centralnie ujętej sprzedaży hurtowej na rynku wewnętrznym i na rynkach zagranicznych jest zorganizowany przez kartel Bank Cukrownictwa. Rola banku w kierunku usuwania zbędnego pośrednictwa na rynku wewnętrznym jest dodatnia, zwłaszcza korzystnem jest zcentralizowanie sprzedaży zagranicznej wobec nadprodukcji i trudnych warunków zbytu. Mianowicie w roku 1924/25 pod wpływem nasycenia rynku światowego, wskutek wzrostu produkcji ze 180 milj. q w latach 1909 — 14 na 235 milj. q w latach 1923 — 27, ceny rynku światowego załamały się i nie pokrywają nawet kosztów produkcji, a straty wskutek eksportu pokrywa się podwyższaniem cen krajowych. Wpływa to deprymująco na pojemność rynku wewnętrznego a spożycie, które w pierwszych latach po wojnie zmniejszyło się o połowę, dochodzi dopiero do norm przedwojennych i wynosi obecnie od 5 kg. rocznie na 1 mieszkańca kresów wschodnich do 14 kg w województwach zachodnich. Obniżenie cen, które jest najskuteczniejszym środkiem propagandowym za zwiększeniem spożycia, dałoby pełniejsze zatrudnienie fabryk i zmniejszenie kosztów produkcji. Do czasu uzdrowienia stosunków na rynku światowym sprawa ta jest trudną do przeprowadzenia. W celu przeciwdziałania tendencjom monopoli-

stycznym kartelu cukrowniczego rząd zastrzegł sobie wpływ na ustalanie cen wewnętrznych.

MLECZARSTWO osiągnęło w ostatnich latach znaczny postęp, ale dużo jeszcze zostaje do zrobienia, zwłaszcza wobec prymitywnych sposobów przeróbki mleka w mleczarniach mniejszych. Przykładem dla nas winno być mleczarstwo duńskie, o którego rozwoju świadczą następujące cyfry: na 3.5 miljonów ludności wypada 2,500.000 sztuk bydła rogatego. Ogólna wartość rocznej produkcji duńskiego mleczarstwa wynosiła w r. 1924 1 miljard koron duńskich t. j. 2.5 miljarda złotych. Przeciętnie od jednej krowy uzyskiwano 2850 litrów mleka, o zawartości tłuszczu 3.6%, z której to ilości wyrabia się 117 kg. masła wartości około 1360 zł. Te rezultaty są zasługą 1370 mleczarń spółdzielczych, zrzeszonych w 23 związkach lokalnych, które znów tworzą organizacje centralne. Pozatem w Danji istnieje 900 związków kontroli mleczności i 1225 związków hodowlanych.

W Polsce mamy około 5,300.000 sztuk krów mlecznych. Przeciętny udój waha się około ilości 1300 litrów, o zawartości tłuszczu 2.7%, chociaż niektóre związki hodowlane w Poznańskiem osiągnęły normę przekraczającą 2500 litrów, mimo małej ilości łąk i pastwisk. Województwa zachodnie odznaczają się również wysokim poziomem technicznym mleczarń, w przeważającej ilości zmechanizowanych, co poza obniżeniem kosztów produkcji ma także duże znaczenie dla higjeny fabrykacji.

Ze względu na możliwość dostosowania się do wszystkich wymogów higjeny jak dostawa mleka w tankach mlecznych, mechaniczne oddzielanie tłuszczu, pasteryzowanie mleka, chłodzenie w celu opóźnienia procesów fermentacyjnych, butelkowanie i t. p. oraz ze względu na cały szereg korzyści gospodarczych jak: duże oszczędności na kosztach własnych, dysponowanie dużemi partjami towaru i ułatwienia w eksporcie, mają rację istnienia raczej mleczarnie duże, oraz organizacje spółdzielcze. Istniejące dziś u nas nadmierne pośrednictwo zwłaszcza w większych miastach, poza podrożeniem produktów mlecznych przyczynia się także do ich fałszowania na wielką skalę, o czem świadczą wyniki badań, przeprowadzanych od czasu do czasu na targach. Np. w Warszawie stwierdzono w 66% zafałszowania z powodu zebrania śmietanki, dolania wody i dodania szkodliwych domieszek w celu przeciwdziałania kwaśnieniu mleka. Przykładem racjonalnej organizacji zaopatrywania miast w mleko jest Ameryka. Zbadano tam i uregulowano stan zdrowotny krów,

sposoby uzyskiwania mleka, odpowiednie obchodzenie się z mlekiem w miejscu produkcji, w czasie transportu, odpowiednie obchodzenie się z mlekiem w zbiornicach, sposób sprzedaży i sposób przechowywania mleka u konsumenta. Nowy York, który w r. 1922 skonsumował 1 biljon litrów mleka pełnego i 65 miljonów litrów śmietanki, pokrywa 60% swego zapotrzebowania w 2 największych mleczarniach a resztę w innych mniejszych. Nad drobnym pośrednikiem w handlu mlekiem przeszło się tam do porządku dziennego. Nowoczesna mleczarnia w mieście winna spełniać następujące funkcje: 1) badanie dostarczonego mleka, 2) segregowanie go wedle wartości i właściwości, 3) oczyszczenie środkami mechanicznemi, 4) pasteryzowanie i ochładzanie, 5) przerabianie według nowoczesnych metod na masło i sery, 6) staranie się o możliwe zmechanizowanie pracy ze względów technicznych i zdrowotnych, 7) odpowiednie sposoby rozprowadzania mleka wśród konsumentów. Spożycie mleka u nas jest niskie i waha się średnio w granicach od 0.25 — 0.32 litra dziennie na głowę, podczas gdy w Danji wynosi 0.48 litra, w Szwajcarji od 0.65 — 0.75 litra, w Berlinie 0.17, we Wiedniu 0.41, w Baltimore 1 litr. Poza podniesieniem konsumcji wewnętrznej zasługuje na uwagę eksport zwłaszcza masła. Kraje eksportujące (Polska zajmuje wśród nich 8 miejsce w Europie) przykładają bardzo dużą wagę do jakości towaru eksportowego, który musi ściśle odpowiadać ustalonym typom, gdyż w przeciwnym razie nie uzyskuje marki na przekroczenie granicy. Z tego powodu masło np. duńskie cieszy się dobrym zbytem i osiąga wysokie ceny, czego nie można powiedzieć o naszem maśle, wykazującem liczne braki co do smaku, zapachu, opakowania i barwy, zwłaszcza wobec wysokich wymogów stawianych przez rynek angielski, konsumujący 70% światowego eksportu i płacący najlepsze ceny. Pozatem do podniesienia produkcji hodowlanej, tak ważnej w naszych warunkach wobec istnienia dużej ilości gospodarstw, drobnych, może się przyczynić odpowiednio rozbudowane szkolnictwo, o ile chodzi o mleczarstwo narazie zupełnie niewystarczające.

PRZEMYSŁ MIĘSNY zależny jest od stanu surowca rzeźnego, który produkują głównie drobni rolnicy na gospodarstwach do 50 ha. W tych gospodarstwach na 1000 ha wypada bydła rogatego 399 szt. trzody chlewnej 268 szt., podczas gdy w majątkach powyżej 50 ha, na 1000 ha wypada bydła rogatego

51 szt. trzody chlewnej 12 szt. Rozdrobnienie gospodarstw wiejskich, powoduje marnotrawstwo pracy ludzkiej w rozmiarach nigdzie niespotykanych, co fatalnie ciąży na ogólnym poziomie dobrobytu w kraju. Produkcja hodowlana, która przy nieznacznym wkładzie kapitału wymaga dużej ilości pracy i zapewnia dobrą rentowność, mogłaby w znacznym stopniu zatrudnić nadmiar rąk roboczych na wsi i to przez cały rok, a więc i w porze zimowej i przy znanem zamiłowaniu do hodowli drobnych rolników może dać bardzo poważne rezultaty, o wiele przewyższające uzyskiwane obecnie. Porównanie ilości bydła i trzody przypadającej na 1 mieszkańca i na 1000 ha gruntów ornych w Polsce i zagranicą wykazuje, jak dużo jest jeszcze do zrobienia w tej dziedzinie. Stan hodowli różni się znacznie w poszczególnych dziedzinach, zależnie od ich kultury rolnej. Województwa zachodnie mimo piaszczystej gleby i małej ilości pastwisk produkują materjał najlepszy (o średniej wadze 400 kg) wojew. centralne i połd. materjał lżejszy około 300 kg, a w województwach wschodnich przeciętna waga nie dochodzi do 300 kg. Produkcja sztuk chudych jest naogół nieracjonalna, a powodem dużego jej rozpowszechnienia jest brak wiedzy fachowej u drobnych rolników.

Świadczy o tem małe stosowanie przez nich pasz treściwych oraz nadmiernie rozpowszechnione pośrednictwo, które wykorzystując okresy trudniejszego położenia drobnych rolników, skupuje po bardzo niskich cenach bydło chude i następnie tuczy je na wydzierżawionych pastwiskach, albo stawia na oborę do majątków posiadających gorzelnie. Rola tego rodzaju pośredników z gospodarczych względów jest zupełnie zbędną, a skutkiem spoistej ich organizacji i opanowania przez nich rynku są niskie ceny płacone producentom, oraz znaczne podrożenie mięsa.

Handel trzodą wykazuje mniejszą ilość ogniw pośrednictwa i daleko posuniętą specjalizację, gdyż obok przedsiębiorstw zaopatrujących tylko rynek wewnętrzny istnieją inne, trudniące się wyłącznie eksportem. Eksport obejmuje przeważnie towar mieszany, w niewielkiej tylko ilości tuczny. Uzdrowienie stosunków w handlu bydłem i trzodą oraz usunięcie zbędnego pośrednictwa jest możliwe przez: 1) zorganizowanie i nadzór nad targowiskami, 2) utworzenie kas targowych, udzielających krótkich kredytów i prowadzących operacje komisowe przy udziale w ich kierownictwie stron zainteresowanych,

3) wprowadzenie sposobu sprzedaży tylko wedle wagi, oraz uwidacznianie cen targowych z poprzedniego targu, 4) zakaz sprzedaży bydła w oborze nie obejmujący atoli bydła tucznego, z powodu trudności w doprowadzeniu go na targ i połączonej z tem straty na wadze. Także przy zamknięciu targów w razie epidemji zakaz taki nie powinien utrudniać sprzedaży bydła zdrowego w oborze. Rzeźnie są z reguły własnością magistratów i na zachodzie postawione są na odpowiednim poziomie. W województwach centralnych i wschodnich rzeźnie są niewystarczające, licho wyposażone w urządzenia transportowe i chłodnie, co przyczynia się do podrożenia kosztów uboju. Przy budowie nowych rzeźni należało by zwracać baczną uwagę na urządzenia, umożliwiające wykorzystanie odpadków przy oboju, dotąd przeważnie marnowanych. Stwierdzono również marnowanie względnie zmniejszanie wartości technicznej skór, wskutek niedbałego zdejmowania. W handlu mięsem również występuje nadmierna ilość bardzo drobnych handlarzy, którzy wskutek małych obrotów nie są w stanie utrzymywać lokali i urządzeń odpowiadających wymogom higjeny oraz lodowni własnych lub dzierżawionych przy rzeźni, a niezbędnych przy dłuższem przechowaniu towaru. Rozpiętość między cenami żywca u producenta i detalicznemi cenami mięsa płaconemi przez konsumenta jest w Polsce znacznie wyższa niż w innych krajach. Przyczynia się do tego także podatek obrotowy, pobierany kilkakrotnie, co należałoby uprościć przez pobór tylko jeden raz przy uboju w zależności od wagi. Ceny za mięso koszerne podraża wskutek znacznych opłat, rytualny ubój, nieracjonalny także z innych względów.

Robotnicy dzielą się na kilka kategoryj, pracują zwykle na akord, t. zw. uczniowie zupełnie bezpłatnie albo za utrzymanie, a płace wahają się w granicach od 80—100 zł. miesięcznie i utrzymanie. Roczne spożycie mięsa powiększa się u nas i w r. 1926 wynosiło w Warszawie według E. Budziszewskiego 37 kg na głowę, według Inst. Gosp. Społecz. tylko 23 kg, podczas gdy np. w Anglji w r. 1924, 61 kg. Eksport odgrywa poważną rolę w bilansie handlowym i w r. 1927 osiągnął w zwierzętach żywych 6.3% wartości całego wywozu, w mięsie 2.6%, razem 8.9%. Korzystniejszy jest raczej wywóz mięsa świeżego, ułatwiony dzięki bliskości najważniejszych rynków zbytu, i wywóz przetworów mięsnych. Sprawa ta nie może się narazie rozwinąć wobec braku odpowiedniej ilości wagonów lodowni i wagonów chłodni, oraz zbyt wysokich stawek przewozowych za ich użycie. Budowę

specjalnych rzeźni eksportowych Komisja ankietowa uważa za niewskazaną, wobec trudności w zapewnieniu im stałego dopływu surowca rzeźnego, oraz trudności w zbycie towaru, nienadającego się na eksport, a jest raczej za rozbudową rzeźni już isniejących w większych centrach miejskich.

Według uprzejmie udzielonych mi przez p. dyr. Süssweina oraz zawartych w 7 numerze „Życia gospodarczego" informacyj, obecny stan przemysłu mięsnego przedstawia się następująco: Wywóz żywej i bitej trzody wykazuje w ciągu ostatnich 5-ciu lat spadek, wywołany z jednej strony ograniczeniami w dowozie do Austrji i Czechosłowacji i wojnę celną z Niemcami, z drugiej zaś strony spadkiem pogłowia trzody i zwiększonem zapotrzebowaniem wewnętrznem dla przemysłu bekonowego. Objaw ten świadczący o wzroście wywozu produktów gotowych kosztem surowca*) należy uznać z punktu widzenia uprzemysłowienie kraju za dodatni. Eksport trzody ze względu na bardzo szybki obrót (4 — 8 dni) nie wymaga większych, dłużej terminowych kapitałów obrotowych. Eksport bydła rogatego znajduje się w stadjum prób i rozwija się powoli w kierunku do Czechosłowacji i Włoch.

Największym działem przemysłu mięsnego jest wyrób bekonów, który zaczyna się rozwijać od roku 1926, głównie wskutek wojny celnej z Niemcami. Przemysł ten ma prawie nieograniczony rynek zbytu w Anglji, która własną produkcją pokrywa tylko 3.7% swego zapotrzebowania. Udział Polski w imporcie angielskim bekonów wzrósł od 2.4% w r. 1926 do 3.5% w r. 1929, dochodząc do 280.000 ctw. Ilość fabryk w tym czasie wzrosła z 6 na 14. Niestety ceny uzyskiwane przez polskich importerów osiągają tylko 85% cen płaconych za towar duński, holenderski i t. p. Zmianę na lepsze pod tym względem może sprowadzić racjonalizacja hodowli trzody, przez zwiększenie ilości karmy białkowej kosztem ziemniaków, a także standaryzacja produkcji, którą już wprowadzono od marca 1930 r. Pozatem zwrot cła w wysokości 16 zł od 100 kg uzależniono od regularnego, nieprzerywanego eksportu każdej z fabryk, przy ustaleniu minimum 60 ton miesięcznie. Ze względu na dłuższy obrót, oraz wobec konieczności zwiększania produkcji w celu wyzyskania okresów dobrej konjunktury, potrzebny jest znaczniejszy kapitał obrotowy.

---

*) Przytaczam tu cyfry wywozu za 8 miesięcy r. 1927 z t. VIII str. 93: wędliny i szynki 1704 (wartość 580.000 zł w złocie), słoniny 496 q (181 000 zł w złocie), smalec 41 q (18.000 zł w złocie), bekony 6000 q (1,806.000 zł w złocie).

Przemysł masarski ma u nas narazie charakter rzemiosła i pracuje głównie na wewnętrzny rynek zbytu. Intenzywniejszy rozwój tego przemysłu zależny jest przedewszystkiem od ochrony celnej tłuszczów zwierzęcych krajowych i od ograniczenia i kontroli nad produkcją tłuszczów surogatowych. Dotychczasowy olbrzymi import tłuszczów zagranicznych uniemożliwia przerabianie w masarstwie świń ciężkich, tucznych, który to towar jest jedynie racjonalną podstawą tej produkcji. Utworzony ostatnio związek wytwórców wędlin dąży do zracjonalizowania produkcji i wzmożenia eksportu, który ma wielkie widoki powodzenia zwłaszcza do Francji, co jednak jest częściowo związane z prawem tranzytu przez Niemcy. Przemysł masarski wymaga dość znacznych kapitałów obrotowych ze względu na wyrób wędlin suchych, o dłuższym okresie produkcji i konieczności magazynowania tłuszczów w pewnych okresach roku, wskutek dekonjunktury.

Przemysł konserwowy pracuje dotąd prawie wyłącznie na zapotrzebowanie armji. Z istniejących w latach 1923—25 trzech większych fabryk (Bydgoszcz, Warszawa, Lwów) pierwsza zupełnie, druga prawie zupełnie zostały zlikwidowane z tego powodu, że były obliczone wyłącznie na dostawy rządowe, które w latach 1925—27 zawiodły. Obecnie przemysł ten posiada 2 fabryki, produkujące konserwy mięsne w niewielkich ilościach dla rynku prywatnego (Bielsko, Poznań) oraz fabrykę we Lwowie, obliczoną na znaczną produkcję tak dla rynku prywatnego jak i dla potrzeb rządowych. Przemysł ten ma duże widoki rozwoju głównie w kierunku eksportowym, z powodu znacznego stanu i niewysokich w stosunku do światowych cen bydła i trzody, oraz tańszej niż zagranicą robocizny. Istnieją również możliwości eksportu na dostawy dla armji i flot zagranicznych. Ze względu na to, że produkcja może się odbywać tylko w miesiącach zimnych (od października do kwietnia) przemysł ten wymaga znacznych kapitałów obrotowych.

PRZEMYSŁ GARBARSKI dopiero w drugiej połowie XIX wieku zaczął stosować metody przemysłowe. Do tego czasu stał na poziomie rzemiosła, zaspokajając tylko potrzeby najbliższej okolicy, przy zastosowaniu bardzo długiego procesu garbowania garbnikami roślinnemi pochodzenia miejscowego, jak kora świerkowa i dębowa. Przejście do metod przemysłowych, było możliwe dzięki zastosowaniu garbników egzotycznych jak quebracho, co skróciło proces garbowania dla skór twardych

z 6—9 miesięcy do 2 miesięcy, dając wprawdzie towar lichszy ale tańszy, dzięki możliwości kilkakrotnego obrotu kapitałem w ciągu roku.

Przy skórach miękkich na wierzchy, zastosowanie zamiast garbników roślinnych soli chromowych skróciło okres garbowania do kilku tygodni. Poza Stanami Zjedn. Amer. na pierwsze miejsce wybiło się garbarstwo niemieckie, które w r. 1925 zatrudniało 45 tys. robotników. Z krajów w pobliżu Polski znaczny przerost produkcji wykazuje Austrja, która posiada 40% garbarń dawnej Austrji, podczas gdy ludność jej stanowi obecnie 12% przedwojennej. Podobnie przemysł czechosłowacki zatrudnia 1½ razy tyle robotników co Polska, przy ludności o połowę mniejszej. Wobec stałej groźby nadprodukcji, rynek polski jest dla tych krajów przedmiotem stałej ofensywy. Natomiast główny rynek dla produkcji polskiej przed wojną Rosja, obecnie prawie nie wchodzi w rachubę. Wobec tego garbarstwo nastawione na mało wymagający rynek rosyjski, musiało dostosować się do wymogów rynku wewnętrznego, co prawie w zupełności uskuteczniono w czasie inflancji, zaopatrując się w odpowiednie urządzenia techniczne. W listopadzie 1927 r. Komisja ankietowa naliczyła 1296 przedsiębiorstw, zatrudniających 9451 robotników. W wartości ogólnej produkcji w Polsce około 11 miljardów fr. zł. przemysł garbarski uczestniczył w ilości 0.9%. Cyfra ta świadczy o małem na ogół znaczeniu garbarstwa w całokształcie przemysłu. Jest to wynikiem bardzo niskiego spożycia wewnętrznego i trudności konkurowania z finansowo silniejszą i handlowo sprawniejszą konkurencją garbarń sąsiednich krajów. Na 1291 zakładów, dziewięćset kilkadziesiąt zatrudnia od 1 — 5 robotników. Takie rozdrobnienie produkcji podraża znacznie jej koszta, nadaje całemu przemysłowi charakter chwiejny i wpływa fatalnie na jakość towaru dzięki nielojalnej konkurencji, posługującej się sztucznem obciążeniem skór twardych solami barowemi, glikozą i t. p. Drobne warsztaty mają rację istnienia tylko w ośrodkach bardziej oddalonych od centrów przemysłowych, gdzie pracują na zaspokojenie zapotrzebowania najbliższej okolicy. Kapitały obrotowe przemysłu garbarskiego stopniały prawie zupełnie, a produkcja w znacznej części opiera się na kredytach zagranicznych, głównie towarowych, gdyż mimo wyższych cen, które musi się płacić kupując na kredyt, surowce zagraniczne, kalkulują się lepiej, wobec dogodnych warunków kredytowych. Poza kredytami towarowymi kapitał zagraniczny prawie wcale nie jest

zaangażowany w garbarstwie polskiem. Konsumcja skór w r. 1926 wynosiła 0.76 kg. na 1 mieszkańca, podczas gdy przed wojną obliczają ją na 1.3 kg, a w Niemczech w r. 1926 na 2.03 kg. Cyfry te świadczą o dużych możliwościach wzrostu konsumcji w miarę wzrostu ogólnego dobrobytu. Mimo istnienia ochrony celnej, w r. 1925 30% krajowej konsumcji, w r. 1926 już tylko 20% przywieziono z zagranicy. Dotyczy to głównie skór miękkich i galanteryjnych, których produkcja jest u nas niewystarczająca. Natomiast w skórach twardych pełne wyzyskanie zdolności produkcyjnej mógłby dać tylko eksport i są nawet robione próby w tym kierunku. Oprócz skór gotowych sprowadza się zagranicy znaczne ilości skór surowych. Powodem tego jest brak w kraju skór ciężkich, wobec małej ilości odpowiednich gatunków bydła, a także cały szereg przyczyn, dzięki którym lepiej kalkuluje się przeróbka surowca zagranicznego, mimo że jest droższy od krajowego. Skóry zagraniczne są lepiej zdjęte, dają mniejsze manco, a wydajność ich jest o 50% większa i wreszcie co najważniejsze można je kupić na kredyt 5—6 miesięczny, pooczas gdy za krajowe trzeba płacić gotówką, lub wekslami 1—3 miesięcznemi. Zbyt wiele ogniw pośrednictwa przy skupowaniu skór surowych w kraju przyczynia się do ich podrożenia. Garbniki w połowie są pochodzenia krajowego, a połowę sprowadza się z zagranicy. Stosunek garbników sprowadzanych do krajowych mógłby ulec poprawie w razie uruchomienia większej liczby ekstraktowni. Zmechanizowanie produkcji odbywa się w dość powolnem tempie, zwłaszcza środki transportowe w odrębie zakładów są z reguły niedostateczne. Tłumaczy się to tanią robocizną, niedostosowaniem budynków do nowych metod pracy i słabym stopniem zatrudnienia. Ważną rolę odgrywa wykorzystanie odpadów, które często decyduje o rentowności, wobec trudności zbytu głównych produktów. Czynnik pracy odgrywa w garbarstwie stosunkowo małą rolę. Stosunki między robotnikami a kierownictwem zakładów układają się naogół w sposób zadawalający, warunki pracy są również naogół odpowiednie. Z systemów płac przeważa system akordowy, przy produkcji bardziej uszlachetnionej raczej dniówkowy lub kombinacja tych systemów. Przeciętny zarobek dzienny robotnika wykwalifikowanego waha się w zależności od miejscowości od 3 zł. w Bolechowie do 7 lub 8 zł. w wielkich ośrodkach jak Warszawa, Radom. Sprzedaż wobec słabego finansowo handlu hurtowego odbywa się głównie ze składów fabrycznych. Różnorodność surowców i gotowych produktów, różne

metody fabrykacji utrudniają porozumienie i narazie garbarnie nie są skartelizowane. Kierownictwo zakładów spoczywa w rękach właścicieli lub urzędników. W obu wypadkach koszty administracji są stosunkowo niskie, a ilość urzędników wynosi około 10% ilości robotników zwiększając się w zakładach stosujących naukową organizację pracy do 18%. Płace urzędnicze bardzo często są niższe od płac robotników wykwalifikowanych, pracujących na akord, co prawda są za to stałe. Daje się odczuwać brak szkół technicznych niższych i średnich, a wiedzę teorytyczną zastępuje rutyna.

Książkowość i kalkulację sprawdzającą prowadzą tylko największe zakłady, w małych ogranicza się ją do kieszonkowych zapisków właścicieli. Znaczne niedomagania w handlu skórami surowemi i gotowemi mogłyby w dużej mierze usunąć organizacje spółdzielcze rzeźników, producentów skór oraz garbarń i wreszcie spółdzielnie rzemieślnicze, które mogłyby do pewnego stopnia zastąpić handel hurtowy i jego korzystne oddziaływanie na stan produkcji, przez większe zakupy na zapas.

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY bawełniany, skupiony w okręgu łódzkim i wełniany, istniejący poza Łodzią w 2 mniejszych ośrodkach mianowicie w bielskim i białostockim, przed wojną prawie 3/4 produkcji umieszczał na rynku rosyjskim. Trudności w jakich znalazł się ten przemysł po wojnie wynikły przedewszystkiem wskutek zupełnej prawie straty rynków rosyjskich i koniecznego przejścia od produkcji grubszych gatunków przędzy i tkanin, mających zbyt w Rosji do gatunków cieńszych, wymaganych przez rynek krajowy. Drugą trudnością była utrata kapitału obrotowego, wskutek skreślenia przez Sowjety pretensji tego przemysłu do odbiorców rosyjskich, bardzo licznych i dochodzących do poważnych kwot, o czem świadczy cyfra wywozu do Rosji, a następnie sekwestr towaru surowców i maszyn, przeprowadzony przez władze okupacyjne, które dotąd nie zapłaciły żadnego odszkodowania. Straty na dłużnikach w Rosji szacują na 200 miljonów rubli, straty wskutek rekwizycji władz okupacyjnych na 186 milj. rubli złotych. Wartość produkcji przemysłu włókienniczego całego państwa szacuje Komisja ankietowa w r. 1926 na około 1 miljard zł. obiegowych.

Stosunki powojenne, poza uszlachetnieniem produkowanych gatunków wpłynęły również na zwiększenie zatrudnienia przędzalń z tego powodu, że proces wytwórczy trwa w nich krócej i nie wymaga tak długiego więzienia kapitału obrotowego jak

w tkalniach i wykończalniach. Pozatem daje się zaobserwować wzrost przerobu wełny, która łatwiej znachodzi zbyt w kraju, podczas gdy przemysł bawełniany, jest zmuszony znaczną ilość produkcji wywozić zagranicę.

Na wywóz mogą sobie pozwolić tylko firmy największe i najlepiej technicznie urządzone ze względu na walkę konkurencyjną, która często przynosi straty. Z tego powodu eksport podlega ciągłym wahaniom zarówno co do ilości i gatunków eksportowanych wyrobów, jak również co do krajów, do których jest kierowany.

Surowce bawełniane w całości muszą być sprowadzane z zagranicy mianowicie 90% z Ameryki, 6% z Anglji i 4% z Egiptu. Po wojnie monopol na dostarczanie bawełny Polsce uzyskała Brema, dzięki odpowiednim składom i urządzeniom portowym, ekspertom badającym każdy transport co do gatunku, długości włókien i t. p. i dogodnym warunkom kredytowym, jakie udzielają tamtejsi pośrednicy kupcom polskim. Całkowita zależność od Bremy tak znacznej gałęzi przemysłu, zatrudniającego 80 tys. robotników poza znacznemi dochodami, jakie przysparza obcym pośrednikom, zagraża istnieniu tego przemysłu w czasie wojny i choćby z tego względu powinno się dążyć do stworzenia polskiego handlu bawełną surową, przez odpowiednią rozbudowę portu w Gdyni, powołanie przysięgłych ekspertów dla sprawdzania gatunku bawełny, ułatwienia kredytowe i t. p.

Wełna zarówno zagranicą jak i na rynku krajowym wykazuje znaczny wzrost cen (do 52%) spowodowany spadkiem produkcji światowej, a w Polsce pozatem chaosem jaki panuje w handlu wełną krajową. Obecnie ilość owiec w kraju wynosi 2.5 miljona sztuk, podczas gdy dla pokrycia obecnej konsumpcji przemysłu wełnianego trzeba 10 miljonów owiec. Do spadku hodowli przyczynił się także wyzysk, uprawiany wobec braku racjonalnego i zorganizowanego handlu przez przygodnych pośredników i agentów, a przemysłowcy tylko dlatego nie kupują wełny krajowej, bo nie wiedzą gdzie jej szukać. Len i jego uprawa znajduje się u nas w zupełnem zaniedbaniu, mimo istnienia odpowiedniej gleby i warunków klimatycznych. Cały polski wywóz lnu w r. 1926 wynosił 14 tys. tonn, podczas gdy Łotwa wywiozła 50 tys. tonn. Len polski wskutek nieumiejętnej uprawy, prymitywnych metod przeróbki słomy, braku normalizacji i t. p. uzyskiwał cenę Ł 50 — 80 za tonnę, podczas gdy Łotewski 95—100 Ł. belgijski 120 — 200 Ł.

Przez podniesienie sposobów uprawy i używanie wyższych gatunków nasion można łatwo wydajność 1 ha dotychczas 2 tysiące kg słomy podnieść do 6 tysięcy kg, podczas gdy w Belgji doprowadzono do 10 tys. kg. Handel znajduje się głównie w rękach drobnych pośredników, którzy odsprzedają surowiec agentom zagranicznym, co znacznie podraża jego cenę. Biorąc pod uwagę istniejące zapotrzebowanie światowe na len, należy uznać sprawę podniesienia u nas produkcji lnu za niecierpiącą zwłoki.

Polski przemysł bawełniany z 1,362.000 wrzecion stanowi około 0·8% światowego przemysłu bawełnianego. Szereg krajów zamorskich stworzył w czasie wojny własny przemysł włókienniczy, a przemysł takich krajów jak Anglja, Czechosłowacja, wielokrotnie przewyższający zapotrzebowanie swych krajów, zmuszony jest większość produkcji lokować na rynkach obcych.

W powstałej wskutek tego walce konkurencyjnej Polska ma gorsze warunki, z powodu znacznych odległości od rynków surowcowych, siły roboczej o niższych kwalifikacjach, małego stopnia zatrudnienia i dużych odsetek od wypożyczonego kapitału obrotowego. Jeżeli mimo to się utrzymuje, to dzięki dojściu pod względem technicznym do poziomu zachodnio-europejskiego, oszczędnej gospodarce cieplnej, surowcami i t. p. Przemysł włókienniczy zatrudnia znaczny odsetek kobiet i młodocianych (przed wojną 49% kobiet, po wojnie średnio 53%, a w niektórych przedsiębiorstwach do 80%). Wskutek braku urządzeń higjenicznych zwłaszcza w zakładach mniejszych, praca odbywa się w atmosferze przepełnionej pyłem, wilgocią, parami chemikalij i barwików, a wynikiem tego jest znaczny odsetek zgonów na gruźlicę (w r. 1926 17%). Płace dzienne w okręgu łódzkim dochodziły do zł. 3·83 dla robotnika podwórzowego, do zł. 7·72 dla przędzarza bawełny, do zł. 8·56 dla przędzarza wełny, do zł. 4·9 dla tkacza bawełnianego na krosnach gładkich, do zł. 6·73 na krosnach żakardowych, do zł. 7·53 dla tkacza wełnianego na krośnie kortowem, do zł. 6·60 na krośnie angielskim. W r. 1926 przeciętna dzienna cyfra zarobku wynosiła zł. 4·09. W okręgach bielskim i białostockim płace były niższe. Przeciętna liczba dni pracy rzadko wypełniała cały tydzień; w latach 1925/26 wahała się od 66—92% pełnego tygodnia. Ta niestałość zarobkowania obniża znacznie zarobek tygodniowy. Pozatem komisja stwierdziła nieprzestrzeganie przepisów ustawodawstwa socjalnego (ośmiogodzinny czas pracy, urlopy, nocna praca kobiet i dzieci)

zwłaszcza w przedsiębiorstwach mniejszych. Reorganizacja pracy ograniczyła ilość robotników, zwiększając ilość wrzecion obsługiwanych przez 1 robotnika. Wzmożony wskutek tego wysiłek robotnika winien pociągnąć za sobą podwyżkę płacy, której koszt w przemyśle włókienniczym wynosi około 15% kosztów produkcji. Księgowość prowadzona jest w sposób tak różnorodny, że zestawienia porównawcze kosztów produkcji są niemożliwe. Cały szereg fabryk nawet i większych wogóle nie prowadzi księgowości i zupełnie nie zdaje sobie sprawy z tego, które wyroby się opłacają a które nie i dopiero bilans końcowy wykazuje czy ogółem uzyskano zysk czy straty. Na wzrost kosztów wpływa także podatek obrotowy, pobierany nieraz kilkakrotnie od tego samego towaru zależnie od tego, czy fabryka ma wszystkie działy, czy niektóre tylko działy przeróbki. Nieprowadzenie ksiąg ułatwia ucieczkę przed tym podatkiem i stwarza kosztem państwa niezdrowe współzawodnictwo handlowi legalnemu, podobnie jak na wielką skalę uprawiany przemyt, zwłaszcza tkanin cieńszych. Wreszcie brak środków obrotowych zmusza nietylko kupiectwo, ale bardzo często i przemysł do korzystania z dyskonta ulicznego, wahającego się w latach 1925 i 1926 od 36—48%, co również nie jest bez wpływu na koszty produkcji.

Na tem kończę streszczenie sprawozdań Komisji ankietowej. Ze sprawozdań tych okazuje się, że bardzo wybitnie zaciężyła na naszych warsztatach produkcyjnych przynależność w okresie ich powstawania do 3 różnych organizmów państwowych, z których każdy miał na oku przedewszystkiem cele własnej racji stanu. Odbiło się to fatalnie na rozmieszczeniu fabryk, rozbudowie sieci kolejowej, oraz spowodowało nastawienie produkcji na pewne ściśle określone wymogi wewnętrznych rynków tych państw, co jest powodem obecnej jej słabości. Chwila powstania państwa, która zadecydowała o połączeniu tych, w różnych warunkach wyrosłych i mających wiele sprzecznych interesów gałęzi produkcji, zbiegła się z likwidacją wojny i całym szeregiem ujemnych skutków, jakie wojna spowodowała. Dostosowanie się do nowych warunków pracy odbywało się w atmosferze przesłoniętej mgłą inflacji, czego wynikiem była zupełna dezorjentacja co do pojemności rynku wewnętrznego, możliwości eksportu, kosztów produkcji i t. p. Nic więc dziwnego, że po ustaleniu waluty, gdy ceny robocizny i surowców krajowych zbliżyły się do parytetu światowego, cały szereg zakładów stracił podstawy

istnienia i częściowo uległ likwidacji, a pewna ich ilość wegetuje do dnia dzisiejszego. Pozatem inflacja, powodując ucieczkę przed pieniądzem, gdy z początku były trudności w zakupywaniu mocnych walut, zmuszała konsumentów do masowego zakupu towarów bez względu na rzeczywiste potrzeby, a producentów do lokowania kapitałów w maszynach i nieruchomościach w sposób zupełnie bezplanowy, bo dyktowany pośpiechem w obawie przed stratami, jakie pociągała za sobą każda chwila zwłoki. Jeżeli uwzględnimy jeszcze straty wskutek rekwizycji surowców, materjałów i maszyn w czasie wojny, oraz znaczne sumy z tytułu należytości u odbiorców rosyjskich za towary, dostarczone przez przemysł byłej Kongresówki, obecnie skreślone przez rewolucję bolszewicką, to zanik kapitałów obrotowych znacznej ilości przedsiębiorstw stanie się zupełnie zrozumiały. Wskutek tego zakłady przemysłowe są zmuszone do zaciągania pożyczek zagranicą, lub do korzystania z tak zw. dyskonta ulicznego, gdyż kapitały krajowe powstałe z oszczędności, będące na zachodzie głównym rezerwuarem, z którego banki czerpią środki na finansowanie produkcji, zostały u nas zniszczone przez inflację, a ich odbudowa postępuje bardzo powoli, nietylko wskutek zubożenia szerokich warstw społeczeństwa, ale także wskutek kryzysu zaufania, który jeszcze ciągle nie został w zupełności przezwyciężony. Konieczność płacenia wysokich odsetek przyczynia się do podrożenia kosztów produkcji. Obecny kryzys gospodarczy jest raczej kryzysem zbytu niż kryzysem produkcji. Bezpośrednim skutkiem zubożenia społeczeństwa jest obniżenie i ograniczenie jego potrzeb, które i przedtem w stosunku do krajów zachodnich nigdy nie były wysokie. Wobec małej pojemności rynku wewnętrznego, fabryki są zmuszone ograniczać swoją produkcję, a zatrudnienie zakładów tylko w pewnym procencie ich zdolności przetwórczej podraża koszty produkcji i wpływa na wzrost cen, który znów ogranicza ilość nabywców. W podobny sposób działają tzw. nożyce cen, polegające na tem, że ceny artykułów rolnych spadają, podczas gdy ceny artykułów przemysłowych pozostają na tym samym poziomie lub ulegają zwyżce. Spadek dochodowości warsztatów rolnych pociąga za sobą zmniejszenie siły nabywczej rolników, co wobec liczebności tej warstwy, pociąga za sobą konieczność ograniczenia produkcji przemysłowej i w wyniku tego jej dalsze podrożenie. Wytwarza się w ten sposób cykl zjawisk gospodarczych z tendencją do ustawicznego pogarszania się sytuacji. Kraje o wysokiej kulturze materjalnej

zwłaszcza Stany Zjedn. Ameryki umiały temu cyklowi nadać kierunek odwrotny. Prowadząc politykę zwiększania dochodu społecznego na głowę mieszkańca przez wysokie płace robotnicze i zapewnienie opłacalności rolnictwu, podnoszą stale poziom życiowy swych obywateli, a rozległa skala potrzeb rynku wewnętrznego daje przemysłowi i rolnictwu amerykańskiemu tak silne i trwałe podstawy, że są one w możności produkować coraz taniej i zdobywać przez to coraz szersze rzesze konsumentów. Podobnie i inne kraje o wysokim poziomie przemysłowym, są równocześnie krajami wysokich płac robotniczych. Gdy równolegle z podwyżką płac postępują ulepszenia techniczno-organizacyjne, wyeliminowanie marnotrawstwa i wzrost wydajności pracy, to mimo większych kosztów robocizny możliwe jest obniżenie cen i dalsze zwiększenie pojemności rynku zbytu.

Podniesienie dochodów z rolnictwa jest sprawą wymagającą dłuższego okresu czasu, gdyż jest zależne od podniesienia poziomu kulturalnego wsi, czego konsekwencją będzie wzrost potrzeb i zrozumienie dla takich podstawowych warunków rentowności jak: melioracje rolne, scalanie gruntów, wyeliminowanie zbędnego pośrednictwa zarówno w sprzedaży produktów rolnych jak przy zakupie maszyn, narzędzi, nawozów sztucznych i innych środków produkcji, a zastąpienie go przez spółdzielnie producentów, kredytowe i konsumentów, oraz przejście drobnych gospodarstw rolnych raczej na produkcję hodowlaną, która poza lepszą rentownością przy małych wkładach kapitału, daje przez cały rok zatrudnienie i zmniejsza marnotrawstwo czasu i pracy, dzisiaj jeszcze na wsi bardzo rozpowszechnione, zwłaszcza w zimie. Wreszcie duże możliwości rozwoju może stworzyć zorganizowanie eksportu produktów rolniczych w kierunku podniesienia ich jakości i dostosowania do wymogów rynków zagranicznych, co poza zwiększeniem wywozu wpłynie także na polepszenie cen.

Normalnie produkcja na eksport, zwiększając stopień zatrudnienia zakładów wytwórczych, pozwala na obniżenie cen wewnętrznych. W naszych warunkach, mimo korzystnego położenia geograficznego, licznych źródeł surowca i energji, oraz taniej robocizny, wiele gałęzi przemysłu produkuje drożej od zagranicy i wskutek tego cały szereg produktów przemysłowych wywozi się po cenach niższych od kosztów własnych, a straty powstałe w ten sposób pokrywa się podwyższaniem cen na rynkach krajowych, chronionych cłami prohibicyjnemi. Stan taki powoduje

niewątpliwie osłabienie zdolności nabywczej rynku wewnętrznego i w ten sposób działa hamująco na rozwój przemysłu.

W celu łatwiejszego pokonania trudności powojennych występuje w wielu gałęziach przemysłu, wytwarzającego masowo produkty jednolite — dążność do koncentracji i koordynowania wysiłków, która przybiera formę karteli i trustów. Proces ten obserwowany w całym świecie, przekraczający niejednokrotnie granice państw i kontynentów, nakładając na zrzeszonych takie obowiązki jak kontyngentowanie i rejonowanie zbytu, zamykanie mniej sprawnych zakładów przemysłowych itp. uczynił zasadę „wolności“ w przemyśle i handlu pustym dźwiękiem bez istotnego znaczenia. (Szczegółowy rozbiór tych zjawisk gospodarczych w rozprawach prof. Caro „Kartele w obrębie państwa i międzypaństwowe“ — Pamiętnik I Zjazdu ekonomistów Polskich str. 226—261, oraz Wielki przemysł polski a kapitał zagraniczny. Sprawy obce styczeń 1930 zeszyt II str. 315—337). Nie ulega wątpliwości, że koncentracja daje cały szereg korzyści gospodarczych jak usunięcie szkodliwej konkurencji, zmniejszenie kosztów transportu przez celowy przydział kontyngentów na najbliższe rynki zbytu, ułatwienia w uzyskaniu kredytów i pożyczek zagranicznych, ułatwienia w eksporcie przez standaryzację i normalizację, co wpływa również na potanienie produkcji, zmniejszone koszta reklamy i badań laboratoryjnych, oszczędności handlowe dzięki skoncentrowaniu zbytu w jednym ręku fachowym, mającym środki dla uzyskania dokładnej orjentacji w zapotrzebowaniu, skrócenie drogi od producenta do konsumenta przez usunięcie zbędnego pośrednictwa.

Poza temi korzyściami, które leżą również w interesie społeczeństwa, kartele po zajęciu monopolistycznego stanowiska na rynku mogą oddziaływać ujemnie na gospodarstwo społeczne, obniżając nadmiernie ceny na surowce, a podwyższając ceny sprzedażne wytworów własnej produkcji. Ponieważ „samoregulacja gospodarcza“ działałaby w tym wypadku zbyt powoli, państwo jako główny czynnik równowagi między sprzecznemi na pozór interesami producentów i konsumentów nie może w tej sytuacji pozostać obojętnem i wkracza w drodze ustawy zapewniając sobie wpływ na ustalanie cen przez kartel. Nazwałem interesy producentów i konsumentów tylko pozornie sprzecznemi, gdyż po dokładnem zastanowieniu się, trudno się oprzeć prze, konaniu, że właściwie nie ma sprzeczności interesów produkcji-konsumcji i pracy. Gdy produkcja realizuje ideał jak najszerszego

zaspokajania potrzeb, tworzy tem samem dla siebie potężną dźwignię dalszego rozwoju. Nie prowadzi do tego celu, uznanie za główne sprężyny działalności produkcyjnej egoizmu i spekulacji, ani też jednostronność i krótkowzroczność produkcji, cierpiącej na trudności zbytu, gdy równocześnie społeczeństwo dalekie jest od zaspokojenia swych potrzeb, co prowadzić musi do perjodycznych przesileń.

Raczej pojęcie produkcji także jako funkcji społecznej, zarówno przez przemysłowców jak i robotników, oraz zastąpienie momentu wyzysku momentem rzetelnej współpracy, może dać nadzieję lepszego jutra.

Dyskusja o uspołecznieniu produkcji, mimo, że wywołała wiele hałasu w sprawozdaniach Komisji i w artykułach polemicznych (St. Wyrobisz „Etatyzm czy liberalizm“) jest właściwie bezprzedmiotową, gdyż żadna ze stron nie sprecyzowała tego pojęcia, operując tylko ogólnikowemi hasłami. Poza wspomnianą broszurą p. Wyrobisza pracami Komisji ankietowej zajmują się następujące dzieła: Rzepeckiego „Komisja ankietowa“, Zieleniewskiego „Na drodze do racjonalizacji naszego gospodarstwa“, Jastrzębskiego „Zadania i metody pracy komisji ankietowej“, Rychlińskiego „Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim“.

SPRAWOZDANIA

I. Działalność towarzystwa w r. administr. 1929/30.

Dnia 24 maja 1930 złożył ustępujący wydział walnemu zgromadzeniu sprawozdanie, które tu dosłownie podajemy:

„Zaraz na początek naszego urzędowania przypadł fakt pierwszorzędnego znaczenia dla rozwoju nauki ekonomicznej w Polsce. Odbył się pierwszy zjazd ekonomistów polskich w Poznaniu w dniach 24—26 maja 1929, dawniej bowiem ekonomiści odbywali zjazdy swe perjodyczne razem z prawnikami, co okazało się z wielu względów nieodpowiednie. Pierwszy zjazd zgromadził w pięknej stolicy Wielkopolski przeszło 200 uczestników. Zjazd nasz wprowadził z inicjatywy naszego prezesa tę nowość, iż zamiast kilkudziesięciu referatów rozproszonych po sekcjach i nie połączonych żadną myślą wspólną, skupił uwagę na trzech problemach, z których każdemu poświęcony był jeden dzień obrad plenarnych. Problemami rozpatrywanemi w Poznaniu były sprawy: rozszerzenia i pogłębienia wykształcenia ekonomicznego, konjunktury gospodarczej i karteli. Przewodniczył obradom zasłużony profesor i b. rektor uniwersytetu warszawskiego Antoni Kostanecki, a jednym z wiceprzewodniczących był prezes naszego Towarzystwa prof. dr. Leopold Caro. W pierwszym dniu obrad przemawiał nasz wiceprezes Dr. Kornel Paygert w ciągu dyskusji nad sprawą wykształcenia ekonomicznego (vide: Pamiętnik Zjazdu str. 18—21) a jeden z referatów wygłosił członek nasz prof. dr. Franciszek Bujak (str. 131—135 oraz 36—37 Pamiętnika). W drugim dniu obrad przemawiał w ciągu dyskusji nad sprawą konjunktury gospodarczej sędzia dr. Adam Jarzyna, członek naszego wydziału, a przemówienie to ogłosił Pamiętnik zjazdu na str. 40—42. Trzeciego dnia obrad wygłosił prezes nasz referat p. t. „Kartele w obrębie państwa i międzypaństwowe", ogłoszony w pamiętniku zjazdu na str. 226—261, nadto zaś referent wygłosił przemówienie końcowe, ogłoszone w pamiętniku zjazdu na str. 82—89. Ponadto Pamiętnik zamieścił memorjał jednego z naszych wiceprezesów, prof. Edwina Hauswalda p. t. „Racjonalna organizacja produkcji pracy w przemyśle" na str. 378—396.

W ciągu roku sprawozdawczego wygłosili w naszem Towarzystwie odczyty następujący prelegenci:

dnia 18. maja 1929 inż. Józef Jaskólski p. t „Udział rolnictwa w naszym handlu zagranicznym w 1924—1928 r.

„ 29. października 1929 radca dr. Karol Krzetuski z Krakowa p. t. „Zagadnienie reparacyjne",

„ 5. listopada 1929 prof. dr. Henryk Korowicz p. t. „O koncentracji kapitału w bankowości polskiej",

dnia 26. listopada 1929 starosta dr. Alfred Gałuszka p. t. „Tendencje gospodarcze Paneuropy",
„ 14. stycznia 1930 p. Antoni Plutyński z Warszawy p. t. „Związek celny Polski z Rumunią",
„ 17. lutego 1930 prof. Edwin Hauswald p. t. „Położenie naszego przemysłu w Małopolsce Wschodniej",
„ 6. marca 1930 inż. Wit Sulimirski p. t. „Ogólne położenie przemysłu naftowego w Polsce",
„ 27. marca 1930 adwokat Dr. Stanisław Krzemicki p. t. „O wybujałościach naszego ustawodawstwa skarbowego",
„ 10. kwietnia 1930 inż. Włodzimierz Romanów p. t. „Warunki produkcji i zbytu w świetle badań komisji ankietowej".

Ponadto wydaliśmy II i III zeszyt naszych „Rozpraw i Sprawozdań". Drugi zawierał tekst odczytu Dr. Korowicza z 5. listopada 1929, w trzecim zamieściliśmy prace: prof. uniwersytetu Jagiellońskiego Józefa Brzezińskiego p. t. „Sadownictwo i warzywnictwo", inż. Kazimierza Gąsiorowskiego, prezesa Izby inżynierskiej we Lwowie p. t. „Przemysł naftowy, stosunki prawne, niedomagania i uwagi zdążające do ich usunięcia", dyr. Związku tow. zarobkowych i gosp. Władysława Jennera p. t. „Sytuacja ekonomiczna rękodzieła i drobnych przemysłów ze szczególniejszem uwzględnieniem stosunków w Małopolsce" i inż. Jana Szczygielskiego p. t. „Gospodarstwa lasowe w programie gospodarczym Polski".

Przystąpiliśmy do związku polskich towarzystw naukowych, istniejącego we Lwowie i wydającego w języku francuskim rocznik, streszczający i podający dla wiadomości kół naukowych zagranicy prace tych towarzystw. O naszem towarzystwie mowa jest w ostatnim roczniku Nr. 9/10 wydanym p. t „Bulletin de l'union des sociétés savantes polonaises de Léopol" i podane są władze towarzystwa, historja jego, spis wykładów u nas wygłoszonych i spis prac ogłoszonych przez nas drukiem od początku istnienia towarzystwa.

Następujące władze, instytucje, towarzystwa, zakłady i związki naukowe, oraz ekonomiści polscy, nawiązali z nami w ciągu ostatniego roku sprawozdawczego kontakt i przesyłają nam swe publikacje, bądź wszystkie, bądź te, na których nam specjalnie zależy: 1] Prezydjum Rady Ministrów, 2] Ministerstwo Skarbu, 3] Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 4] Główny urząd statystyczny, w Warszawie, 5] Prokuratorja Generalna w Warszawie, 6] Urząd emigracyjny w Warszawie, 7] Instytut badania konjunktur gospodarczych w Warszawie, 8] Bank Polski w Warszawie, 9] Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, 10] Wyższa szkoła handlowa w Warszawie, 11] Instytut gospodarstwa społecznego w Warszawie, 12] Zakład polityki ekonomicznej szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie, pod kierunkiem prof. Wład. Grabskiego, 13] Seminarjum ekonomiczne Uniwersytetu poznańskiego pod kierunkiem prof. Taylora, 14] Towarzystwo ekonomiczne w Krakowie, 15] Towarzystwo ekonomiczne w Katowicach, 16] Towarzystwo naukowe w Toruniu, 17] Redakcja „Wiadomości Geograficznych" w Krakowie, 18] Bibljoteka Sejmu i Senatu, 19] Kasa im. Mianowskiego w Warszawie, 20] Izba przemysłowo-handlowa we Lwowie, 21] Towarzystwo kolonizacyjne w Warszawie, 22] Polskie Tow. Emigracyjne w Warszawie, 23] Liga antybolszewicka w Warszawie, 24] Prof. Wład. Grabski w Warszawie, 25] Minister dr. Witold Staniewicz w Warszawie, 26] Ks. Prof. dr. Antoni Szymański w Lublinie, 27] Prof. Zdzisław Ludkiewicz w Warszawie, 28] prof. dr. Feliks Młynarski w Warszawie, 29] prof. dr. Ludwik Górski w Lublinie, 30] Edward Rosset w Łodzi.

Za ofiarowane nam, przez wymienione tu urzędy, związki, zakłady i osobistości, publikacje, składamy dostojnym ofarodawcom serdeczne podziękowanie.

Młoda bibljoteka nasza liczy obecnie 300 dzieł, przed rokiem dochodziła zaledwie do 76. Dorobek jednego roku jest wprawdzie znaczny, ale wiele jeszcze brakuje, aby bibljoteka nasza mogła odpowiedzieć potrzebom pracowników naukowych. Niestety nie mamy funduszów na jej wzbogacenie.

Na fundusz wydawniczy naszego towarzystwa złożyła miejska Kasa Oszczędności we Lwowie kwotę 500 zł. a oddział małopolski Związku Banków w Polsce z siedzibą we Lwowie kwotę 200 zł. Bank hipoteczny we Lwowie 200 zł. a Bank Gospodarstwa Krajowego 1.000 zł. Za ofiary powyższe składamy zacnym inicjatorom tych darów, dowodzących pełnego zrozumienia naszych zadań i potrzeb, serdeczne: Bóg zapłać. Kwotę powyższą 1.900 zł. przechowujemy na osobnym koncie w Banku Gosp. Kraj. Oddział lwowski.

Poza tym funduszem wydawniczym majątek Towarzystwa po pokryciu wszystkich wydatków połączonych z wydaniem „Rozpraw i Sprawozdań" wynosi obecnie kwotę zł. 3.002·— i złożony jest częściowo: w kwocie 2.358 zł. na książeczce P. K. O. Nr. 796.810, w kwocie 611 zł. na koncie czekowem P. K. O. Nr. 154.383 w końcu w kwocie 33 zł. w kasie podręcznej.

Na ankiecie drzewnej, zwołanej przez Lwowską Izbę Przemysłowo-Handlową reprezentował nasze towarzystwo i przedłożył referat wiceprezes Dr. Stanisław Krzemicki.

Posiedzenia nasze i odczyty urządzamy, jak od początku istnienia Towarzystwa, w salach lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej, to też w tem miejscu składamy Prezydjum i Dyrekcji Izby serdeczne podziękowanie za okazywaną nam stale bezinteresowną gościnność.

Gdyby udało się nam znaleźć w szerokich kołach wykształconych mieszkańców naszego patrjotycznego grodu, w wyższym niż dotąd stopniu zrozumienie potrzeb naszego Towarzystwa i gdyby nadto udało się nam uzyskać wydatne poparcie ze strony Rządu i zasobnych naszych instytucyj różnego rodzaju, moglibyśmy przystąpić do wydawnictwa dzieł i rozpraw ekonomicznych, wydawać częściej nasze „Rozprawy i Sprawozdania", wzbogacać naszą bibljotekę i urządzić czytelnię, co dotąd dla braku funduszów napotyka na poważne przeszkody. Wypełnilibyśmy wówczas doniosłe zadanie, którego wydawcy prywatni spełniać nie mogą czy też nie chcą. Kto bezstronnie oceni naszą dotychczasową działalność, może nabierze przekonania, że w razie uzyskania wystarczających na urzeczywistnienie naszych zamiarów funduszów, odwdzięczymy się społeczeństwu dalszą wydatną i pełną zapału pracą dla dobra nauki polskiej. W tem przeświadczeniu zwracamy się do patrjotycznego ogółu z prośbą o gromadne wpisywanie się do naszego Towarzystwa tudzież o udzielenie nam większych subwencyj i zasiłków na fundusz wydawniczy".

II. Walne Zgromadzenie z 24 maja 1930 dokonało wyboru nowych członków wydziału i nowej komisji kontrolującej.

W skład wydziału weszli pp.:

Dr. Stanisław hr. Badeni
Dyr. Władysław Bizański
Dr. Jan Błum
Dyr. Dr. Wład. Byrka
Dr. Henryk Grossman
Dr. Edward Holänder
Ludwik bar. Horoch
Dr. Adam Jarzyna

Dyr. Władysław Jenner
Dr. Henryk Korowicz
Dr. Marceli Paneth
Mr. Oktaw Pietruski
Inż. Włodzimierz Romanów
Dr. Władysław Stesłowicz
Dr. Roman Stroynowski
Dyr. Ludwik Süsswein
Dyr. Dr. Karol Trawiński
Dyr. Dr. Stefan Uhma

W skład komisji kontrolującej weszli pp.:

Dyrektor Alfred Blaha
Wicedyr. Dr. Michał Jasiński
Inż. Wit Sulimirski.

Następnie walne zgromadzenie, przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie ustępującego wydziału oraz komisji kontrolującej udzieliło pierwszemu absolutorjum i uchwaliło wniosek następujący:

„Członkowie P. T. E. we Lwowie otrzymywać będą od 1/7 począwszy bezpłatnie zeszyty „Rozpraw i Sprawozdań P. T. E." w zamian za co osoby fizyczne opłacać będą od 1 lipca 1930 ponad dotychczasową wkładkę 6 zł. rocznie, czyli 50 gr. miesięcznie, osoby zaś prawne prócz dotychczasowej wkładki (60 zł. rocznie) jeszcze 6 zł. rocznie.

Podwyżka ta odpada z chwilą, gdyby towarzystwo w ciągu roku administracyjnego nie wydało przynajmniej dwóch zeszytów „Rozpraw".

Dotychczasowym członkom P. T. E. przysługuje atoli prawo złożenia do 1/10 1930 oświadczenia na piśmie, że na bezpłatne odbieranie „Rozpraw i Sprawozdań" nie reflektują — w takim razie wkładki tych członków nie ulegają podwyżce".

W końcu wygłosił dr. Alfred Gałuszka odczyt na temat przesilenia rolniczego w Małopolsce wschodniej.

III. Ukonstytuowanie się wydziału.

Na I posiedzeniu nowo wybranego wydziału w dniu 14 czerwca br. wybrany został jednomyślnie sekretarzem towarzystwa Dr. Jan Blum, skarbnikiem mr. Oktaw Pietruski, bibliotekarzem inż. Włodzimierz Romanów.

IV. Sprawozdanie bibliotekarza.

W ciągu roku administracyjnego 1929/30 następujące władze, instytucje, towarzystwa i osoby prywatne nadesłały nam dary w książkach:

Ministerstwo Skarbu:
Biuletyn statystyczny (co miesiąc)

Minist. Spraw Zagranicznych:
Ścieszliński Besarabja współczesna

Główny Urząd Statystyczny:
Statystyka finansów komunalnych
Rocznik handlu zagraniczn. Rzp. polskiej
Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu
Rocznik Statystyczny Rzp. polskiej 1929
Atlas statystyczny Rzp. polskiej

Bank Polski:
Sprawozdanie za rok 1928
Sprawozdania Charles S. Deweya (co kwartał)

Bank Gospodarstwa Krajowego:
Sprawozdanie za rok 1928 i Przegląd miesięczny [co miesiąc]
Państw. Bank Rolny:
Sprawozdanie za rok 1929
Urząd Emigracyjny:
Wskazówki dla wychodźców do różnych krajów [9 tomików]
Przegląd emigracyjny [2 roczniki]
Biuletyn Urzędu Emigracyjnego [3 roczniki]
Polskie Towarzystwo Emigracyjne:
Targowski J. Przyczynek do programu osadniczego
Kolonizacja polska w Brazylji
Wychodźca [co tydzień]
Szkoła Główn. gosp. wiejsk. Warszawa:
Zbiór prac ekonomiczno-rolniczych
Polskie Tow. Geograficzne Kraków:
Wiadomości geograficzne [7 roczników]
Instytut Gospod. Społeczn. Warszawa:
Sprawozdanie z działalności 1920—1930
Rychliński St. Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle
Rychliński St. Czas pracy w przemyśle polskim
Stały Komitet Zjazdów Ekonom.:
Pamiętnik I. Zjazdu Ek. w Poznaniu w r. 1929
Seminarjum ekonom. prof. Taylora Poznań:
Kasprowicz B. Przemysł spirytusowy b. dziel. pruskiej
Dalski Z. Wpływ losów waluty polsk. na życie gosp. zach. Polski
Roszkowski A. Poglądy społ. i ekon. Cieszkowskiego
Kulikowski J. Kredyt w Polsce w dobie inflacji
Goldman St. Polskie traktaty handlowe
Całkosiński A. Inflacja niemiecka
Wize Położenie robotn. roln. w Poznańskiem
Chełmikowski, Związki zawodowe robot. w Król. pruskiem
Rzóska J. Niemieckie cła zbożowe
Maik St. Polska polityka dewizowa
Borowski W. Inflacja i reforma waluty w Rosji sowiec.
Skowroński A. Wł. Ochenkowski jako ekonomista
Rosiński L. Naprawa waluty w Niemczech
Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie:
Rocznik VII. za rok 1929
Ulam Michał:
Uwagi w sprawie problemu mieszkaniowego
Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie:
Inż. Gehring i Skrzypczenko Naukowa organizacja pracy
Konderski Wacław. Ekspanzja zagran. kapitału St. Zjedn. Am. płn.
Heydel Adam. Refleksje o wystawie poznańskiej
Zieleniewski Jan. Na drodze do racjonalizacji naszego życia gospod.
Zoll, o konwencji berneńskiej
Steczkowski Jan. O naprawie skarbu Rzpltej

Memorjał w sprawie położenia finansowego
Zweig F. Polityka kredytowa Banku Polskiego
Zweig F. Bilans handlowy w dobie stabilizacji
Kępiński W. Komasacja jako podstawa naprawy ustroju roln.
Zawadzki W. Polska polityka socjalna a gosp. społ.
Rybicki St. Stan i potrzeby kolejnictwa w Polsce
Konderski W. Konjunktury światowe a nasza polityka gospod.
Zbyszewski Polityka kom. finans. Ligi narodów
Konderski Rynek pieniężny Anglji
Wyrobisz St. Etatyzm czy liberalizm
Zweig F. Finansowanie konsumcji
Lulek T. Zagadnienia polityki handl. w Polsce.
Zweig F. Złoty polski
Krzyżanowski A. i Oberlender. Naprawa waluty w Austrji
Gałuszka A. Uwagi o programie oszczędn. w wydatkach państw.
Zoll F. Projekt ustawy o waloryzacji
Krzyżanowski A. Dwa programy finansowe
Tilles F. Zbiorowa oszczędność budowlana

Koło Ekonomistów w Katowicach:
Inż. J. Kiedroń, Kolej Górny Śląsk - Gdynia
Inż. R. Brzeziński, Granice ingerencji państwa w sprawy gospod.

Instytut szerzenie praktycznej wiedzy przemysł. Warszawa:
Praktyczna wiedza przemysłowa (kwartalnik)

Izba przemysłowo-handlowa we Lwowie:
Wiadomości gospodarcze (co tydzień)

Tow. akc. Chodorów:
Sprawozdanie na rok 1928/29.

Bartel Kazimierz Prof.:
Exposé w senacie 12. marca 1930 r.

Caro Leopold Prof.:
Technika a gospodarstwo
Kartele w obrębie państwa i międzypaństwowe

Kupczyński Stanisław Dr.:
System społeczny i gospodarczy Henryka Forda

Rosset Edward:
Samorząd łódzki w walce z głodem mieszkaniowym.

Schimmel Jerzy:
Głód mieszkaniowy
Projekty budowlane
Memorjał w sprawie ruchu budowlanego

Staniewicz Witold profesor, Minister R. R.:
Matujzy Bołondziszki, wieś pow. lidzkiego
Związek włościański w Szwajcarji
Znaczenie większej i mniejszej własności
Role des grandes et des petites exploitations agricoles
Ekonomika rolnicza, przekład dzieła E. Laura
Reforma rolna a wytwórczość rolnego
O program agrarny i jego wykonanie

Przemówienie w sejmie 1. VI. 1928
Problem emigracyjny a przebud. ustr. rolnego
Dwa przemówienia w sejmie z r. 1928 i 1929
Przyczynki do zwyczajów spadkowych włościan
Uwagi o reformie stosunków rolnych w Polsce

Szymański Antoni ks. Dr. Prof.:
Etatyzm i wolność gospodarcza
Nauki wynikające z potępienia Action Française
Uwagi o umowach zbiorowych
Małżeństwo w świetle nauki katolickiej

V. Subwencja Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W związku z wyrażonym przez nas w końcowym ustępie naszego sprawozdania apelem do władz o poparcie naszych usiłowań Ministerstwo Przemysłu i Handlu pismem z dnia 15 lipca 1930 Nr. 01500/180 przyznało nam zasiłek na fundusz wydawniczy w kwocie 100 zł, zaco wyrażamy Mu należne podziękowanie.

VI. Subwencja miasta Lwowa. Uchwałą z dnia 17 września 1930 przyznała nam Reprezentacja miasta Lwowa jednorazową subwencję w kwocie 500 (pięćset) złotych na wydawnictwo prac naukowych. Z głęboką wdzięcznością przyjmujemy ten dar naszej rady miejskiej i dziękujemy Jej zań serdecznie.

VII. Ś. p. prof. Dr. Jan Stanisław Lewiński. Przedwczesny zgon wybitnego ekonomisty warszawskiego wywołał powszechne współczucie. I nasze towarzystwo wysłało gorącą kondolencję wdowie. W najbliższym roku szkolnym przyjechać miał do Lwowa celem wygłoszenia odczytu w naszem towarzystwie. Niestety nie było nam danem go tu przywitać. Był to człowiek pełen zapału, wielkiej wiedzy i idealnej bezstronności. Pisał po polsku, po francusku i po angielsku. Dwie prace jego angielskie były tłómaczone na język japoński. Uczestnicy ostatniego zjazdu Poznańskiego pamiętają jego dowcipną i ciętą polemikę w sprawie badania konjunktur z prof. Lipińskim. Zmarły był czas jakiś profesorem uniwersytetu katolickiego w Lublinie, w ostatnich latach był profesorem Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie a wykładał także w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Liczni jego przyjaciele i uczniowie zachowali mu wierną i przyjazną pamięć. Dożył zaledwie lat 43. Cześć Jego pamięci! L. C.

VIII. Ś. p. Prof. Władysław Leopold Jaworski. Zmarły w 65 roku życia uczony był oddawna jedną z czołowych postaci w życiu politycznem naszej dzielnicy. *Leader* obozu konserwatywnego, poseł na Sejm galicyjski i do austrjackiej Rady państwa, następnie prezes naczelnego Komitetu narodowego w Krakowie odgrywał przez szereg lat pierwszorzędną rolę w polityce krajowej. W nauce prawa jako profesor, uczony i członek komisji kodyfikacyjnej zajął również jedno z pierwszych miejsc. Był jednym z założycieli krakowskiego tow. ekonomicznego a przez czas jakiś jego sekretarzem. Towarzystwo nasze przesłało wyrazy głębokiego współczucia pozostałej wdowie. R. i. p. L. C.

IX. Odczyt p. Antoniego Plutyńskiego p. t. Związek celny Polski z Rumunią.

(autoreferat)

Prelegent zaczął od wspomnienia osobistego, jak to jeszcze ś. p. Wojciech Dzieduszycki przewidywał, że Polska po odzyskaniu swej niepodległości pierwszy swój traktat powinna zawrzeć nie z kim innym, jak z Rumunią. Prelegent, współpracując przy traktacie handlowym polsko-rumuńskim, spowodował przyznanie Polsce przez Rumunię wolnej strefy w porcie w Gałaczu.

Następnie rzucił prelegent obraz dzisiejszej sytuacji ekonomicznej. Rosja importowała w r. 1900 towarów za 600 miljonów rubli, w roku 1913 za 1.300 miljonów a w r. 1919 za 700 miljonów rubli wedle wartości przedwojennej. Gdy szereg naszych ośrodków przemysłowych w Kongresówce był przystosowany i oparty o zbyt swych wytworów w Rosji, dzisiaj ten rynek zbytu nie może już odgrywać swej dawniejszej roli. Z drugiej strony Europa ubożeje i wyzbywa się wprost swego majątku na rzecz Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, która w ciągu zaledwie 3 lat w handlu z Europą miała nadwyżki na swą korzyść 3.128 miljonów dolarów. W Europie jednak kompleks państw środkowej Europy wyróżnia się nadzwyczaj niską siłą kupna. Z wyjątkiem Czech, gdzie siła kupna wynosi na głowę 64 dolarów, w innych państwach (Polska, Rumunja i t. d.) wynosi ona od 9—10 dolarów. Z tego czarnego obrazu widziano dotąd tylko sprawę reparacyj niemieckich i troszczono się tylko o to, by Niemcy mogli swe zobowiązania międzynarodowe wyrównać. Niemcy otrzymały olbrzymie kredyty, które zużyły nie tylko na rozbudowę swego przemysłu, ale w znacznej części też na luksusowe inwestycje: rozbudowę miejsc kąpielowych, budowę całych dzielnic w miastach i t. p. Niemcy też były uprzywilejowane pod względem handlowym; gdy za 1.000 marek żywności sprowadzonej przez Niemcy z Ameryki — Ameryka sprowadzała zaledwie za około 500 marek niemieckich wyrobów przemysłowych, Europa za kupienie przez Niemcy żywności za 1000 marek musiała płacić kupnem za 1.500 marek wyrobów przemysłowych niemieckich. Rodzi się zasada: do ut des, baczenie na równowartość wzajemnych świadczeń, a to jako obrona innych organizmów gospodarczych, Obecnie groźne dla Europy następstwa będzie miał krach giełdowy amerykański. Dotkniętymi przezeń jest 15 miljonów obywateli amerykańskich, a to powoduje obniżenie konsumcji wewnętrznej Ameryki o czterdzieści i parę procent. Nadmiar produkcji amerykańskiej będzie szukać zbytu w Europie i to po cenach uniemożliwiających konkurencję. Mogą też jednak i pieniądze amerykańskie szukać lokaty w Europie. Briand, podnosząc ideę Stanów Zjednoczonych Europy, miał na myśli obronę Europy przeciw supremacji ekonomicznej amerykańskiej. Niewątpliwie do Stanów tych nie należałaby Anglja, która jest ekonomicznie związana ściśle ze swem Imperjum, a także i Ameryką.

Cóż my mamy zrobić w tym stanie rzeczy? Prelegent uważa, że zbliżenie z Rumunją pójdzie szlakiem polityki dawnej, historycznej Polski, gdyż polityka Olbrachta, Władysława IV i Sobieskiego szła w tym kierunku, by zapewnić Polsce drogę handlową Lwów—Jassy. Dzisiaj w porównaniu z historyczną Polską zachodzi ta ważna różnica, że Rumunja jest naszym zupełnie pewnym sojusznikiem, związanym z nami ścisłemi węzłami politycznemi. Prelegent przeprowadził dlatego kilkoletnie studja nie tylko teoretyczne, ale i praktyczne nad kwestją zbliżenia gospodarczego Polski z Rumunją.

Prelegent doszedł do wniosku, że należy dążyć do unji celnej z Rumunją. Da ona obustronne korzyści gospodarcze obu państwom. Otworzy ona przed nami handel ze Wschodem, o niezmierzonych bogactwach, częściowo niewykorzystanych. Handel ten wraz z żeglugą śródziemnomorską koncentruje się dzisiaj w rękach greckich i włoskich. Jest to bowiem kwestja taniego węgla dla parowozów. Gdy w Gałaczu węgiel kosztuje 34, 31, 32 szylingów, w Salonikach kosztuje on 29 szylingów. Dlatego też żegluga ta nie może się skierowywać do portów rumuńskich, ale nastąpi to, gdy my damy w portach tych nasz tani węgiel, który w Gałaczu mógłby i powinien kosztować 24 szylingów. Przez podniesienie dobrobytu włościanina i robotnika polskiego i rumuńskiego stworzy się kontrast w stosunku do stanu ekonomicznego tych klas w Bolszewji i to będzie najlepszą obroną przeciw propagandzie bolszewickiej. Rumunja przedstawia dla nas rynek, stanowiący równowartość 55 proc. naszego rynku wewnętrznego i pozyskanie rynku rumuńskiego dla naszych wyrobów przemysłowych zapełni lukę powstałą przez odpadnięcie rosyjskiego konsumenta.

Rumunja nie zyska od nas kapitałów, których nie mamy nadmiaru. Ale wskutek unji celnej rozwiną się porty rumuńskie, dzisiaj bardzo słaby ruch objawiające. Przykład naszej Gdyni musi być dla nich zachęcającym. Rozwinie się też marynarka handlowa rumuńska, dzisiaj bardzo mała. Przemysł rumuński poza potężnym przemysłem naftowym i także alimentacyjnym będzie niewątpliwie musiał się zreformować do nowych warunków ekonomicznych, ale za to niewiadomo czy w Polsce czy też w Rumunji powstaną nowe ośrodki przemysłowe, które będą już obliczone nie na mały rynek wewnętrzny czy to rumuński, czy to polski, ale na wielki rynek zunjowany, polsko - rumuński. Tak n p. nie mógł u nas dotąd z powodu małej pojemności rynku wewnętrznego powstać przemysł wysokiej metalurgji: wyrób samochodów i t. p. Te gałęzie przemysłu będą po unji mogły powstać z obliczenicm na ten wielki już rynek wewnętrzny.

My dostaniemy przez unję ciepłe południowe morze dla naszych dzieci i wskutek tego długi pas wybrzeża morskiego rumuńskiego zostanie rozbudowany. Dostaniemy też potrzebne nam owoce południowe po cenach umożliwiających korzystanie z nich szerokim warstwom ludności.

Przy powstaniu wielkiego przemysłu powstanie też arystokracja robotnicza, która będzie mogła odegrać rolę przewodników mniej kulturalnych sfer robotniczych.

Pszenica i kukurydza rumuńska nie zrobią nam poważniejszej konkurencji, bo my i tak produkty te musimy importować,

Ważne też będą korzyści moralne unji. Będzie to wielka rzecz, spełnianie wielkiej misji dziejowej. Będzie to jakby częściową realizacją idei Stanów Zjednoczonych Europy, ale tylko w węższem zastosowaniu. To znaczenie moralne unji musi też przyciągnąć kapitały. Rządy chłopskie Maniu w Rumunji przebudowują w Rumunji układ sił pomiędzy klasami społecznemi, który przedtem był zupełnie inny. Rządy te jednak potrzebują jakichś sukcesów i triumfu, którym będzie unja celna.

Lwów zawsze umiał myśleć nie tylko o swych korzyściach, ale także i o innych dzielnicach, On też wielką rolę w unji odegrać powinien.

W dyskusji pierwszy zabrał głos wiceprezes „Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego" Dr. Kornel Paygert i podnosi:

Wszelką unję zwykliśmy wyobrażać sobie, jako ważny krok na drodze do

pacyfikacji zmierzający, a pacyfikację za najdonioślejszy bodziec rozwoju kultury. Toteż nie sposób, aby szczery przyjaciel kultury, a takim winien być każdy, mógł być zasadniczo wrogiem idei unji. Owe sympatje, z teoretycznego rozważania wypływające, nie powinne przysłaniać przeszkód i trudności piętrzących się na wspomnianej drodze.

Projektowana unja celna polsko-rumuńska nie miałaby dużo związku z ideą pacyfizmu, a to choćby już z tego powodu, iż stosunek wzajemny obu tych państw pacyfikacji nie wymaga, bo sprzecznych interesów politycznych nie mamy i jest już dzisiaj jak najlepszy. Przeciwnie, połączenie obu państw w jeden obszar celny mogłoby wiele tarć wywołać, co nie pozostałoby bez złych skutków na wzajemny stosunek polityczny. Historja monarchji austro-węgierskiej od połowy XIX stulecia aż do wybuchu wielkiej wojny światowej, dostarcza nam dużo pouczających wskazówek. Wspólna granica celna była źródłem nieustannych tarć między obu państwami monarchji habsburskiej.

Nasz bilans handlowy z Rumunją wykazuje saldo dodatnie dla Polski. Kształtuje się on korzystnie dla obu stron. Rumunja otrzymuje od nas wiele towarów górniczych i przemysłowych, których nie mogłaby równie korzystnie gdzieindziej nabyć. Jest rzeczą zręcznej i rozumnej polityki traktatowej stosunek ten dalej starannie kultywować i rozwijać, ale nie wynika jeszcze z tego, aby należało dążyć do unji celnej, byłaby ona groźnem niebezpieczeństwem dla naszego rolnictwa, już tak ciężko obecnym kryzysem dotkniętego Zbyt wielka różnica zachodzi między kosztami produkcji rolnej obu tych państw: ciężarów społecznych rolnictwo rumuńskie nie ponosi zupełnie; u nas już w r. 1927 wynosiły one przeciętnie zł. 9 na 1 ha, a obecnie przeszło zł. 10. — Podatki wynoszą w Rumunji przeciętnie zł. 9 na 1 ha, a u nas zł. 35. Przeciętna cena ziemi ornej wynosiła u nas już w r. 1928 zł. 2.500, a w Rumunji zł. 1.500, mimo, że tamtejsza jest przeciętnie urodzajniejszą. Rumunja, jak wiadomo, posiada najżyźniejsze ziemie w Europie; wystarczy wymienić Banat i Bessarabję. Klimat bez żadnego porównania korzystniejszy od naszego. Z wyższą ceną ziemi u nas łączą się i większe ciężary kredytowe.

Wskutek radykalnej reformy rolnej, przeprowadzonej w Rumunji z całą bezwzględnością, wydajność rolnictwa tamtejszego znacznie się zmniejszyła. W porównaniu do epoki przedwojennej eksport pszenicy zmalał 5-krotnie, mimo, że obszar państwa prawie podwoił się, a ziemie świeżo przyłączone należą do najurodzajniejszych w Europie. Podobnie ma się rzecz i z innemi płodami rolnemi. Stosunkowo najmniej ucierpiał eksport kukurydzy. Ale to wszystko łatwo zmienić się może i niewątpliwie zmieni się. Szerzący się i silnie przez rząd popierany ruch spółdzielczy oddziaływa dodatnio na produkcję rolną. Eksport wzrasta. W r. 1927 pokryliśmy przeszło 23 procent naszego zapotrzebowania na obce zboże i mąkę importem z Rumunji. Kukurydzę sprowadzaliśmy wyłącznie z Rumunji; z naszego importu jęczmienia przypadło 74 procent na Rumunję, a z importu owsa 20 procent. W r. 1928 z naszego importu kukurydzy przypada na Rumunję 78 procent, pozostałą część zapotrzebowania pokryliśmy w Argentynie i w Stanach Zjednoczonych, bądź to bezpośrednio, bądź to via Niemcy. Natomiast z naszego importu jęczmienia w r. 1928 przypada prawie 82 procent na Rumunję.

Z powyższych dat widzimy, że na naszych własnych rynkach rumuńskie płody rolne już dziś czynią nam poważną konkurencję i niemało przyczyniły się do obecnego kryzysu rolnego. Przy niższych kosztach produkcji w Rumunji, zniesienie barjery celnej między temi obydwoma państwami, byłoby ruiną naszego

rolnictwa. Twierdzenie p. referenta, jakoby nie było „zasadniczych“ sprzeczności między interesami rolnictwa polskiego i rnmuńskiego nie jest ścisłe. Twierdzenie o opiera p. prelegent na tem, iż Polska nie produkuje ani pszenicy. ani kukurydzy na wywóz. Zauważyć należy, że w latach prawdziwie urodzajnych, jak np. w r. 1925—26, nasz eksport pszenicy przewyższał import, a nawet i w tych laach, w których ma się rzecz odwrotnie, o ile cła wywozowe nie stały temu na przeszkodzie — dziś już dzięki Bogu zniesione, — mamy przecież poważny eksport pszenicy. Gdybyśmy go nawet nie mieli zupełnie, to mimo to bezcłowy im port pszenicy rumuńskiej dusiłby nasze ceny, gnębiąc rolnika, już i tak dość znękanego długotrwałym kryzysem.

Bliżej prawdy jest p. referent odnośnie do kukurydzy, gdyż tylko okolice od Stanisławowa na południe uprawiają ją na większą skalę. Ale i pod tym względem tylko pozory za nim przemawiają, gdyż kukurydza konkuruje z innemi płodami rolnemi: o ile służy za pokarm dla ludzi, z żytem i gryką, a o ile służy za karmę dla bydła — z jęczmieniem, a konkurencja jej dla jęczmienia jest bardzo groźną, gdyż wszystkie zwierzęta spożywają kukurydzę o wiele chętniej, niż jęczmień. Przywóz zboża i mąki do Polski w r. 1928 wyniósł 421 tys. tonn, a wywóz 130 tys tonn, podczas gdy jak p. Referent sam w „Czasie“ podaje wywóz tych produktów z Rumunji wynosił w r. 1913 3 miljony tonn, a więc przy obecnie dwukrotnie większym obszarze powinien wynieść 6 miljonów tonn, i choć narazie wskutek błędnych ustaw znacznie zmniejszył się, nie jest zupełnie rzeczą wykluczoną, że po pewnym przeciągu czasu do powyższej granicy dojdzie. Daleki transport konkurencję zwykł łagodzić, gdyż wówczas działa ona raczej pośrednio przez obniżenie ceny światowej. W naszym wypadku koszta transportu są minimalne, toteż ochrona celna jest tem konieczniejszą.

Zniesienie, a choćby tylko obniżenie ochrony celnej wobec Rumunji byłoby klęską dla całego rolnictwa Polski, a już zabójstwem dla rolnictwa tych właśnie województw, które i dziś najwięcej powodów do skarg mają. Dodać należy, że obniżenie byłoby rzeczą niemożebną, gdyż wskutek klauzuli największego uprzywilejowania korzystałyby z niego wszystkie państwa, traktatami z nami połączone.

Jednem słowem unja celna polsko-rumuńska byłaby śmiertelnym ciosem dla rolnictwa naszego; a nawet i dla przemysłu polskiego darem wątpliwej wartości, gdyż osłabiłaby przez zniszczenie rolnictwa wewnętrzny, miejscowy rynek, który jest najważniejszy.

Prof. Biedrzycki w odpowiedzi na zarzuty p. Dyr. Dr. Paygerta zauważa, że przeżywany obecnie przez rolnictwo kryzys, przedstawiony przez tak kompetentnego znawcę przedmiotu jak przedmówca, nie powinien być przeszkodą w usiłowaniach nad ściślejszą współpracą gospodarczą Polski z Rumunją, która to współpraca prędzej czy później doprowadzi do unji celnej.

Kryzys ten bowiem jest zjawiskiem tylko przejściowem, a unja celna jeszcze nie jest faktem dokonanym. Charakter i tendencje rozwojowe naszego a rumuńskiego gospodarstwa społecznego pomimo pozorów zgodności i kolizji jednak są bardzo różne od siebie i nie powinne budzić żadnych obaw konkurencji. Produkcja rumuńska, która zresztą narazie bardzo ucierpiała w porównaniu z przedwojenną wskutek zbyt radykalnie przeprowadzonej reformy rolnej i braku kredytów, po skonsolidowaniu się będzie dalej szła w kierunku wytwarzania głównie pszenicy i kukurydzy w dziale zbożowym, czem żadną miarą Polsce konkurencji robić nie może, gdyż w pszenicy jesteśmy i będziemy stale deficytowi, a kukurydzy bardzo

mało produkujemy, natomiast bardzo wiele jej potrzebujemy. Pozatem produkcja polska ma wyraźną tendencję przesunięcia punktu ciężkości na zwierzęta i wytwory zwierzęce, które bardziej się opłacają i bardziej odpowiadają zmieniającej się u nas strukturze rolnej w kierunkn parcelacji i tworzenia mniejszych gospodarstw rolnych. Dowodem cyfry naszego bilansu handlowego, wykazujące od kilku ostatnich lat coraz większy wywóz nabiału i mięsnych produktów. Zresztą i produkcja rolna Rumunji chętnie się przerzuci z mało rentownej dziś wytwórczości zboża na owoce i wino, których my znowu w tej jakości i ilości wytwarzać nie możemy z powodów klimatycznych. Zależy to w dużej mierze od tego, czy my naszym sąsiadom to ułatwimy przez odpowiednio wielki import i tranzyt, a tu właśnie unja celna może się stać tym najskuteczniejszym instrumentem. O ile zaś idzie o obawy konkurencji na polu produkcji zwierzęcej, to Rumunja od dawna już nie była i nie jest naszym konkurentem na tem polu, przeciwnie my sprzedajemy do Rumunji bydło rozpłodowe naszej rasy.

Pozatem wskazuje prof. B. na wielkie korzyści, które wyniknąć mogą dla naszego przemysłu żelaznego z faktu przystąpienia Rumunji do zrealizowania drugiej linji kolejowej od naszej granicy do Gałacu, co również dowodzi, że rumuńska strona może lepiej niż my zdaje sobie sprawę z korzyści płynących niewątpliwie dla obu stron ze ściślejszej współpracy gospodarczej, która wcześniej, niż my się może spodziewamy, może doprowadzić do unji celnej, gdyż takie jest tempo dzisiejszego życia.

Na unji celnej i związanem z nią usprawnieniu komunikacji zyskać też może nąsz przemysł naftowo-rafineryjny, który z powodu upadku naszej produkcji naftowej a wzrostu rumuńskiej miałby możność uzyskania taniego surowca. A kwestja ta pozostaje w ścisłym związku z rozwijającym się zarówno u nas jak i w Rumunji automobilizmem, jak niemniej z lotnictwem i obroną kraju.

W końcu Prof. B. zaznaczył, że mimo wielkiego zubożenia Europy i nastawienia całej dzisiejszej psychologji, jak się ogólnie mówi i wydaje, na momenty ekonomiczne, myśl unji celnej zawiera także pewne wartości ogólno kulturalne które nie przestały, nawet w dzisiejszych czasach, mieć swojego znaczenia.

Dyrekror Dr. Fr. Tomanek zwraca uwagę, że dzisiejsza sytuacja handlowa i kredytowa w Rumunji jest tego rodzaju, że nie tylko nie zachęca do unji celnej, ale niestety zmusza do ograniczenia się w dotychczasowym eksporcie. Związek Włókienniczy w Łodzi, nie mogąc pościągać swoich pretensyj z interesów kredytowo-eksportowych w Rumunji, zaniechał ich prawie całkowicie, a ograniczył się jedynie do interesów kasowych, bardzo zresztą nielicznych. Związek dla ochrony kredytorów w Czerniowcach wzywał niedawno zagranicznych wierzycieli, aby rozpoczęli zbiorową akcję, celem ochrony resztek swoich kredytów, których nie mogą pościągać od dłużników, pomimo zawartych z nimi ugód przedkonkursowych. Bankowość rumuńska przeżywa w tej chwili ciężki kryzys. Kilka silnych banków wstrzymało wypłaty, a ponieważ gwarantowały one kredyty zagraniczne, przeto znowu zagraniczni wierzyciele poniosą straty.

Wiceprezes Dr. Krzemicki zaznacza, że z wywodów prelegenta wynikałoby, iż wielce pożądane jest zacieśnienie stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Rumunją. Stwierdzenie momentów faktycznych, które przemawiałyby za takiem zbliżeniem gospodarczem, wymagałoby dokładnej fachowej oceny. Zdaje się, że warunki po temu faktycznie istnieją, jednakowoż od stwier-

dzenia takiego stanu rzeczy jest jeszcze bardzo daleko do przyjęcia programu unji celnej pomiędzy Polską a Rumunją.

Unja taka byłaby bardzo radykalnem rozwiązaniem nasuwających się problemów i mogłaby bardzo łatwo obok korzyści dla pewnych gałęzi naszego gospodarstwa społecznego przynieść szkody innym gałęziom tegoż gospodarstwa i spowodować w ostatecznym wyniku skutki niepożądane. Że obawy takie istnieją, wynika z przemówienia Dyr. Paygerta, a prawdopodobnie poważne zastrzeżenia miałby także przemysł naftowy. Z tych przyczyn uważa Dr. Krzemicki występowania z programem unji celnej polsko-rumuńskiej za przedwczesne. W drodze rewizji traktatu handlowego możnaby we wielu kierunkach złagodzić obustronne taryfy celne i w ten sposób doprowadzić do zbliżenia się gospodarczego obu państw. Dopiero na podstawie uzyskanych w ten sposób doświadczeń, możnaby po upływie dłuższego okresu czasu wziąć pod rozwagę tak radykalny zabieg, jakim jest z natury rzeczy całkowite zniesienie barjery celnej.

Prof. Hauswald wdzięczny jest za poruszenie tak zajmującego planu i sądzi, że objektywne omówienie sprawy w P. T. E. nikomu szkody nie przyniesie, zwłaszcza z uwzględnieniem tego, że zrealizowanie projektu nie nastąpi w obecnym okresie częściowej zresztą depresji. Wielkie okręgi celne są wogóle korzystne i zmniejszają koszt utrzymania służby granicznej, przypadający na jednostkę obszaru.

W stosunku do wolnej wymiany z Rumunją Małopolska miała już długoletnie doświadczenia praktyczne, ponieważ należała razem z połową niemal obszaru dzisiejszej Rumunji, t. j. z Bukowiną, Siedmiogrodem i Banatem do wspólnego okręgu celnego. Mimoto trzeba się nad praktycznem rozwiązaniem sprawy głębiej zastanowić. Zdaniem mowcy niebezpieczeństwo unji dla naszego rolnictwa będzie znacznie złagodzone wysokim k o s z t e m p r z e w o z u mas zboża z tego powodu, że „środki ciężkości" p r o d u k c j i zboża w Rumunji (Jassy) i jego k o n s u m c j i w Polsce (Lublin) są od siebie oddalone o 650 kilometrów. Możemy zresztą liczyć na to, że powołane do tego urzędy zajmą się sumiennie ostrożnem obliczeniem i rozważaniem oczekiwanych korzyści i szkód projektowanego układu. Nawiązując do motywów natury politycznej zwraca mowca uwagę na fatalne następstwa, jakie w praktyce wynikły z niebacznego kierowania się wielkiemi h a s ł a m i, zwłaszcza w sprawach g o s p o d a r c z y c h i s p o ł e c z n y c h, które są faktycznie ważniejsze od spraw politycznych.

Radzi zatem, aby dany kompleks zagadnień i interesów poddać cierpliwemu i trzeźwemu studjum, zanim się przystąpi do ułożenia warunków układu celnego.

Prelegent na końcu odpowiedział na podniesione zarzuty i wątpliwości. Unja celna nie wyklucza ochrony w Polsce pewnych gałęzi produkcji przed konkurencją rumuńską. Np. wino rumuńskie mogłoby się stać groźnem dla naszego monopolu spirytusowego, ale przez odpowiednie akcyzy, podatki spożywcze można podwyższyć cenę tego wina i konkurencję osłabić. Płatnicze trudności Rumunji nie są dzisiaj zbyt groźne, w bankach rumuńskich, tych dyskonterach naszych weksli uczestniczy kapitał zagraniczny i nie ma obaw. Rumunja ma w stosunku do nas wysoki budżet państwowy, więc pieniądze można tam wyciągnąć i jest ich dosyć w Rumunji. Co do rolnictwa, to prelegent zgadza się z prof. Biedrzyckim co do intensyfikacji naszego rolnictwa przez przechodzenie na produkcję jaj, masła i mięsa. Kryzys naszego rolnictwa został spowodowany wysoką u nas stopą procentową i trudnościami naszego przemysłu metalurgicznego, którego wyroby potrzebne dla rolnictwa są za drogie w stosunku do dochodów rolnictwa.

Mowca nie jest zwolennikiem natychmiastowego i odrazu maksymalnego realizowania unji. Obecnie stawia jedynie szereg postulatów konkretnych i szczegółowych. Pierwszy pestulat to obniżenie naszych frachtów kolejowych na węgiel do Gałacza i budowa drugiego toru do Gałacza. Spowoduje to obniżenie cen węgla w Gałaczu i skieruje handel do portów rumuńskich. Dla nas przedstawiać to będzie wielki interes przez skierowanie na Polskę tranzytu produktów handlu wschodniego, wełny, bawełny, mandarynek, tytoniu i t. d. Drogie frachty powrotne dadzą nam wielkie zyski. Drugi postulat to utworzenie linji lotniczej Lwów—Konstantynopol. Poczta lotnicza najbliższa na Wschód przyciągnie listy angielskie, które np. na linjach lotniczych francuskich dają olbrzymie zyski. Dalszym postulatem jest unja monetarna wobec aktualnej obecnie w Rumunji reformy walutowej. Dalej realizacja wolnych stref polskich w Gałaczu i Konstancy, oraz rumuńskiej w Gdyni. Potem dopiero będzie czas na unję celną

W końcu prezes **prof. Caro** serdecznie podziękował prelegentowi za zajmujący odczyt.

X. Odczyt **prof. Edwina Hauswalda** p. t. **Położenia naszego przemysłu w Małopolsce wschodniej.**

Odczyt ten podajemy w pierwszej części niniejszego zeszytu w całości.

W ciągu dyskusji przedstawił **dyr. Csala** obecny stan naszego przemysłu drzewnego, mającego wielkie znaczenie w eksporcie całej Polski. Zdaniem mowcy Ministerstwo przemysłu i handlu powinno zarządzić spis wszystkich gospodarstw leśnych, aby uzyskać całkowity przegląd źródeł surowców do dalszej przeróbki. Co do polityki produkcyjnej sądzi mowca, że zarząd lasów państwowych nie powinien utrudniać przemysłowi drzewnemu zaopatrywania się w materjał z lasów państwowych, ani też na większą skalę prowadzić własnej przeróbki. Wywóz naszego drzewa zmniejszył się znacznie, obecnie zaś napotyka na silną konkurencję Rosji, ponieważ zarząd tamtejszego przemysłu chce znowu wprowadzić swój towar na rynki zagraniczne i dlatego daje go po cenach nader niskich, stosując „dumping".

Dyr. Dr. Bieńkowski przedstawia sytuację przemysłu lwowskiego na tle ogólnem, zwracając uwagę na to, że podatek przemysłowy czyli obrotowy jest w okresach represji jakoby podatkiem od substancji majątku, uniemożliwiającym tworzenie nowego kapitału własnego. Zgadza się z prof. Hauswaldem co do potrzeby zastrzeżenia dla naszego okręgu pewnych kontyngentów z dostaw państwowych i samorządowych. Położenie przemysłu we Lwowie jest gorsze niż w zachodniej Polsce także i z tego powodu, że miasto nasze w pierwszych latach po odrodzeniu państwa było terenem walk, podczas gdy w centrum i na zachodzie przemysł rozbudował się wtedy bardzo szybko i w korzystnych warunkach. Miasto nasze straciło też Bank krajowy i inne instytucje, pierwotnie tu założone, a w ostatnich czasach narażone nawet było na wyciąganie z tutejszych ubezpieczalni kapitałów na inwestycje w innych okręgach. Dr. Bieńkowski omówił następnie główne wnioski postawione władzom naszym przez grono przemysłowców tutejszych, którzy przedłożyli plan uruchomienia kilku nieczynnych obecnie zakładów mających jednak zdrowe warunki rozwoju, domagając się też podtrzymania istnienia i dalszego rozwoju rodzimej produkcji w Małopolsce.

Dyr. Dunin zgadza się z referentem co do potrzeby powiększenia własnych kapitałów naszych przedsiębiorstw i w związku z tem podnosi dziwny artykuł rozporządzenia o spółkach akcyjnych, wedle którego spółki posiadające kapitały rezerwowe, zmuszoneby były do sprzedawania nowych akcyj z dodatkowem ażjem, odpowiadającem wysokości owych rezerw. W dzisiejszych warunkach sprzedawanie nowych akcyj z tak umotywowanem i obliczonem ażiem zamknęłoby wogóle możność zdobycia nowego kapitału własnego.

Inż. Witz podniósł potrzebę technicznej racjonalizacji wielu mniejszych tartaków i lepszego wyzyskania przerabianego tam materjału.

W związku z tem wyjaśnił **dr. Gałuszka,** że wady urządzeń drobnych tartaków są usprawiedliwione trudnościami terenowemi i transportowemi w górskich zwłaszcza okolicach. Natomiast wszystkie wielkie zakłady drzewne w naszym okręgu są doskonale wyposażone i fachowo kierowane, nie ustępując pod tym względem przedsiębiorstwom zagranicznym. Podnoszony nieraz fakt wywozu do Niemiec surowych kloców, a nie gotowego wyrobu, nie pochodzi stąd, że nasz przemysł jest zacofany, lecz jedynie z działania tamtejszej taryfy celnej, mającej niskie stawki na surowiec a wysokie na przerobiony już towar. Mówca przestrzega przed usiłowaniem prowadzenia przeróbki drewna w własnym zarządzie lasów państwowych, gdyż tego rodzaju metody nigdzie nie okazały się celowemi,

Dyr. Berson zaznaczył, że wprowadzona we Lwowie przed kilku laty fabrykacja żarówek elektrycznych potrafiła się utrzymać i rozwinąć, mimo silnego nacisku konkurencji zagranicznej. Poważnem zagrożeniem rodzimej produkcji jest urządzenie przez firmy zagraniczne filij w Polsce, ściągniętych do Polski wielką taniością naszego robotnika. zajmujących się tylko montowaniem części sprowadzonych z zagranicy, a traktowanych u nas na równi z zakładami krajowymi, czego mowca nie uważa za właściwe.

Prezes Towarzystwa **prof. Dr. Caro** wyraził ubolewanie, że w dyskusji nie wzięli udziału zaproszeni reprezentanci rolnictwa, tak ściśle złączonego z produkcją przemysłową, oraz wskazał na największą przeszkodę sanacji stosunków, którą widzi w braku taniego i długoterminowego kredytu. W odpowiedzi na ubolewania z powodu rozwijania się w Polsce obcych fabryk zaznaczył mowca, że w tym kierunku nie można domagać się prawnych ograniczeń. Podniósł też mowca, że niskie płace robotników w Polsce przyciągają kapitał obcy, a wreszcie wyraził przekonanie, że nie można ubezpieczeń społecznych uważać za czynnik, zbyt obciążający przemysł, o czem zazwyczaj się mówi, poczem podziękował prelegentowi za wyczerpujące i piękne przedstawienie rzeczy.

XI. Odczyt p. inż. Wita Sulimirskiego o położeniu przemysłu naftowego w Polsce (tekst odczytu w skróceniu).

Jedenaście lat minęło od zmartwychwstania Polski, a nasz przemysł naftowy zmniejsza swą produkcję z roku na rok, spadła ona bowiem do blisko $^1/_3$ tej ilości, którą mieliśmy w roku 1909 za austrjackich czasów w dawnej Galicji. Na zmniejszenie się produkcji ropy wpłynęły w pierwszej linji powody geologicznej i technicznej natury, nie mniejszą jednak rolę odegrały powody ekonomiczne. Geologiczne warunki naftowe w Polsce są trudne i zawiłe, gdyby były więcej sprzyjające, to bezsprzecznie u nas, podobnie jak w Rumunji po wojnie, wzra-

stałaby produkcja i doszłaby do tych samych wyżyn, jak u naszych sąsiadów. Znaczną rolę odgrywają dalej warunki technicznej natury. W innych krajach naftowych wiercenia nie natrafiają na takie przeszkody jak u nas, znacznie prędzej można wiercić, mniejszymi kosztami i mniejszym nakładem pracy i szybciej dochodzi się do pokładów ropnych. Jeżeli produkcję nawierca stę w głębokościach wielkich, jak u nas w Zagłębiu borysławskiem, dopiero około 1.5C0 mtr. a nawet 1.700 mtr., to na wywiercanie takich szybów potrzebne są ogromne kapitały. Do ryzyka zachęcą przemysłowca dobre rezultaty wierceń. Niestety w ostatnich latach tak w Zagłębiu borysławskiem, jakoteż w wielu innych w zagłębiach, powiększyła się głębokość szybów, a zmniejszyła wydajność tychże. Proporcjonalnie więc do głębokości szybu, wzrosło ryzyko i wzrosły koszty wiercenia, zmalały nadzieje amortyzacji i zarobku. Gdy się zważy, że do głębszych wierceń użyte być muszą silniejsze i droższe maszyny i materjały, więcej rur wiertniczych, że przedłuża się czas wydatkowania na opał, znajdzie się łatwo powody, oddziałające na zmniejszenie się produkcji ropy w Polsce. Wszystkie jednak powody spadku produkcji wkraczają w dziedzinę ekonomiczną.

W czasie wielkiej wojny, zatem w czasie wielkiego zapotrzebowania produktów naftowych, rząd austrjacki stara się wszelkiemi udogodnieniami, a nawet własnymi kapitałami przyczynić się do rozwoju kopalnictwa naftowego i do zwiększenia produkcji ropy. Toteż w roku 1917 konstatujemy największą ilość wierceń za ropą. Niestety wiercenia te bez odpowiedniego przygotowania geologicznego, zakładane w pośpiechu wojennym, nie dały tego rezultatu, jakiego możnaby się spodziewać przy tem poparciu i przy ówczesnych dobrych cenach ropy. Mimo tego, wolna Polska objęła w spadku po Austrji przeszło 60.000 wagonów zamagazynowanej ropy.

Wojna ukraińsko-polska zapasów tych nie zmniejszyła, i z chwilą wkroczenia wojsk polskich do głównego zagłębia ropnego polskiego, t. j. do Zagłębia borysławskiego, nastąpiły chwile, w których można było objąć spółki austrjackie i niemieckie przez spółki polskie, w których Polska, odpowiednio administrując zapasami ropy, miała możność ogromnego rozwoju kopalnictwa naftowego. Niestety — chwila ta najzupełniej przez Rządy polskie wyzyskaną nie została.

Ówczesne Rządy polskie, względnie t. zw. Państwowy Urząd Naftowy w skróceniu „PUN“, nieodpowiednio kierowany, nie umiał wyzyskać dobrej konjunktury, nie potrafił — w zamian za rury wiertnicze, maszyny, narzędzia i materjały, których nam było brak — zbyć produktu, utrudniał zaś dalszy rozwój przemysłu rozmaitemi reglamentacjami tak ropy jak i produktów naftowych.

Reglamentacje te i ograniczenia, ustawy i rozporządzenia, opierające się na krótkowzrocznej polityce wewnętrznej, nie rozumiejącej, że przemysł naftowy jest przemysłem światowym, zależnym od światowych rynków zbytu i światowych konjunktur, wywołały niechęć do pracy w naszym przemyśle tak kapitałów krajowych, jak i zagranicznych Firmy zagraniczne z dawnych mocarstw centralnych zdążyły w tym czasie z niemieckich i austrjackich spółek zamienić się na francuskie, belgijskie lub angielskie, tak, iż ani Państwo, ani obywatele polscy nie wykorzystali sposobności nabycia tychże kopalń. Przeciwnie, zaczęto się coraz więcej zniechęcać do przemysłu, a temsamem i do poszukiwania nowych terenów, jakoteż do wiercenia nowych szybów. Trudności w sprowadzeniu maszyn, narzędzi i materjałów, nakładanie wysokich ceł, trudności w sprzedaży produktów, jakoteż i ropy, ciągłe zmiany, nowe rozporządzenia, obciążenia podatkowe i socjalne, zabijały wszelką inicjatywę i chęci do pracy w tym przemyśle.

Gdy po latach zaczęto dochodzić w Rządzie do zrozumienia ważności przemysłu, byt wielu firm naftowych został już podkopany, toteż w tym czasie rozpoczęły się zlewania w większe kompleksy różnych firm naftowych.

Ze zlewaniem się firm naftowych spostrzega się równocześnie zanikanie firm krajowych polskich, na nich bowiem najwięcej odbiły się zmiany walutowe, jakie Polska przeżyła, straty na zamianie koron na marki, późniejsze dewaluacje markowe, stabilizacje złotowe i późniejsze dewaluacje złotowe.

W tych to ciężkich dla całej Polski czasach, ciągłych zmienności walutowych, dopatrywać się zależy głównych przyczyn rozpoczętej stagnacji w przemyśle naftowym, a w szczególności wielkiego zmniejszenia się ilości firm polskich, a nawet pewnego zaniku tychże.

Gdy bowiem za czasów austrjackich, w czasach największej produkcji Polski, a zatem w latach 1909 i 1910, produkcja krajowych firm dochodziła do 50% ogólnej ówczesnej Galicji, tak za czasów polskich produkcja firm krajowych ogranicza się mniej więcej do 5% całej produkcji przemysłu naftowego polskiego.

Gdy do ekonomicznych powodów doda się wzrost kosztów wiercenia a zniżenie się produkcji poszczególnych szybów, łatwo zrozumiałem się staje dążenie do większego zjednoczenia firm naftowych, celem potanienia kosztów administracji. I tak staliśmy się widzami łączenia się firmy „Małopolska“ z „Premierem“, a następnie wchłanianie przez Koncern „Małopolska“ firm: Karpackiego Towarzystwa, Akcyjnego Tow. „Fanto“, Akc. Tow. „Nafta“ i pomniejszych zakupów kopalń przez tenże koncern.

Na tem ekenomicznem podłożu łączenia się firm budować należy restrykcję rozmaitych działów administracyjnych, urzędników, robotników, zmniejszanie ilości wierceń, celem doprowadzenia przedsiębiorstwa do dochodowości.

Najmożniejszymi bodźcami do rozwoju kopalnictwa naftowego są:

1] nadzieje na szybkie dowiercenie wielkiej produkcji ropy;

2] zapewniony zbyt produktu i dobre ceny tegoż, unormowane na dłuższy okres czasu;

3] unormowane stosunki ekonomiczne i walutowe, płynność kapitałów, łatwość i taniość kredytów.

Rozpatrzmy, jakie mamy nadzieje na otrzymanie i na szybkie dowiercenie się do ropy.

Najpoważniejsi nasi dawni geologowie jak Prof. Dr. Zuber, Dr. Grzybowski i wielu innych, już przed wojną obliczali ilości ropy, które mają się znajdować w zleżach ropnych na Podkarpaciu, na miljony cystern. W czasie zjazdu górniczo-naftowego w roku 1928 w Jaśle, miał odczyt Prof. Teisseyre, w którym opisując możliwości nawiercenia ropy w zleżach polskich, pokładał główne nadzieje na zleża ropne przedkarpackie i w tym względzie nawiązywał paralelę z Rumunją, której najbogatsze kopalnie ropy leżą właśnie na Przedkarpaciu. Geolog Skowroński, nie negując możliwości odkrycia wielkich zleż naftowych na Przedkarpaciu, zaznaczył, że ropa w Polsce znajduje się nietylko na Podkarpaciu i Przedkarpaciu, lecz wielkie zleża ropne czekają na wiertacza także w dawnej Kongresówce i Wielkopolsce, przy zleżach solnych, jak w Inowrocławiu. Dr. Skowroński przeprowadzał bowiem analogię tych zleż ze zleżami ropy w Niemczech, szczególnie w Hannowerze.

Prof. Dr. Rogala, przyznając możliwość nawiercania wielkich zleż naftowych na Przedkarpaciu, w Kongresówce i Wielkopolsce, zalecał intenzywniejsze

poszukiwania za ropą, przy znanych już zleżach ropnych na Podkarpaciu i zaznaczał, że przy intenzywnem wierceniu w tych geologicznie już znanych i przeważnie wierceniami odkrytych zleżach ropnych, znajdują się jeszcze ogromne ilości ropy, które potrafią wielokrotnie powiększyć produkcję Polski.

Wszyscy więc geologowie pod tym względem są zgodni, że rozwój kopalnictwa naftowego w Polsce będzie wielki, że jednak do rozwoju tego kopalnictwa potrzeba przedewszystkiem jeszcze wielu studjów geologicznych, doświadczeń geofizycznych, poszukiwań szurfowych i t. d., a następnie wzmożenia wierceń poszukiwawczych za ropą.

Podobną wiarą w wielkość i obfitość złóż naftowych polskich, przepojeni są wszyscy pracownicy przemysłu naftowego, wiara ta udziela się wreszcie i sferom rządowym polskim, a powinna być wiarą niezłomną całego społeczeństwa polskiego.

Szybkie dowiercanie się do ropy, przy możliwie ograniczonych wkładach i jaknajtańszych kosztach, wypadających na 1 mtr. wierconego szybu, to dalszy nieodzowny czynnik rozwoju kopalnictwa.

Nasza technika wiertnicza, mając do przezwyciężenia bardzo trudne pokłady, staje w ostatnich czasach na wysokości zadania. Szyby, na których wywiercanie zużywano poprzednio kilku lat czasu, obecnie odwierca się w $1^1/_2$ roku, a nawet w jednym roku.

Niemniej technika rafineryjna, szczególnie w ostatnich latach, poczyniła ogromne postępy, a dzisiejsze fabryki i rafinerje nafty wytwarzają znacznie większe ilości benzyny potrzebnej dla automobilizmu, dalej rozmaite przedniej jakości oleje cylindrowe i maszynowe, znakomitą parafinę, ter, koks, a nawet rozmaite oleje dla celów leczniczych.

Przemysł naftowy należy do najwięcej skomplikowanych przemysłów świata. Ma on kilka działów i poddziałów. W ogólnych zarysach dzieli się jednak przemysł naftowy na 4 główne działy, a mianowicie:

1] Przemysł kopalniany, t. j. poszukiwanie i wiercenie za ropą,
2] Przemysł transportowo-magazynowy,
3] Przemysł rafineryjny,
4] Sprzedaż i handel produktami naftowymi.

Jako pododdziały pierwszej części przemysłu, należy zaliczyć, badania geologiczne, studja i roboty poszukiwawcze za ropą, wiercenie szybów naftowych, eksploatację ropy i gazów i fabrykację gazoliny z tychże gazów naftowych, sprzedaż ropy i gazoliny.

Drugi dział: magazynowania i transportowania ropy, zastąpiony jest przez towarzystwa magazynowe i rurociągowe, które odbierają ropę z kopalń, przetłaczają do własnych zbiorników, a następnie do cystern i ekspedjują do fabryk naftowych.

Dział trzeci, t. j. destylacja i rafinowanie produktów, to dział zupełnie oddzielny przemysłu naftowego, dział, który często bywa w nieprzyjaźni i walce o ceny surowca z działem pierwszym, t. j. z kopalnictwem i produkcją ropy.

Dział czwarty, t. j. handel produktami, odgrywa niemniejszą rolę w przemyśle naftowym, albowiem od cen produktów naftowych zależne są ceny surowca t. j. ropy.

Interesy tych poszczególnych gałęzi przemysłu naftowego bywają zbyt często zupełnie sprzeczne. W początkach przemysłu naftowego, gdy go tworzył ś. p. Łukasiewicz, wszystkie działy tworzyły jedną całość, później, z biegiem

tworzenia się nowych kopalń, powstawały oddzielnie rafinerje i rozpoczęła się walka o cenę produktów. Wytwórczy przemysł naftowy w głównych swych dwóch działach, stworzył czystych producentów, producentów-rafinerów i czystych rafinerów.

Podstawą jednak przemysłu naftowego było, jest i pozostanie kopalnictwo naftowe. Bez tegoż bowiem, wszystkie inne działy nie miałyby podstaw, a więc możności pracy i rozwoju. Temu więc podstawowemu działowi należy poświęcić główne starania i nad problemem rozwoju tegoż, względnie nad powodami zniżki produkcji ropy zastanowić się mamy i dojść do wniosków, które dałyby impuls i możliwość rozwoju kopalnictwa naftowego.

Po uskutecznieniu prac geologicznych i poszukiwawczych, musi przedsiębiorca przystąpić do nabycia terenu. Łatwiej i taniej nabywa teren w okolicach, gdzie jeszcze za ropą nie poszukiwano, trudniej i drożej z wielkiemi obciążeniami brutto, nabywać musi dzierżawę praw naftowych na terenach już odkrytych, mających większe szanse nawiercenia ropy. W każdym jednak razie przed założeniem kopalni, musi wyłożyć wielkie kwoty na nabycie terenu i odrazu obciążyć go procentami brutto t. j. udziałami z produkcji ropy, nie ponoszącymi żadnych kosztów wiercenia ani eksploatacji.

Nafta w dawnej Galicji należy do minerałów zastrzeżonych. Prawami naftowemi rozporządza właściciel gruntu. Gdy się ma do czynienia z większym właścicielem, od którego można nabyć odpowiednio wielki objekt do celów kopalnianych, sprawa jest łatwiejszą. Ileż jednak trudności natrafia się na terenach rustykalnych, gdzie trzeba komasować malutkie działki, ażeby stworzyć odpowiedni kompleks kopalniany. Komasacje te odbywają się przeważnie przez pośredników, lub spółki terenowe. Koszta tych robót i pośrednictw ponoszą przedsiębiorcy kopalniani.

Celem uniknięcia tych kosztów i zmniejszenia obciążeń bruttowych, już od wielu lat przemysł naftowy domaga się od Rządu wprowadzenia tak zwanych regali t. j. wyeliminowania ropy i produktów naftowych z minerałów zastrzeżonych, a traktowanie tychże podobnie jak innych minerałów t. j. węgla, cynku, złota i t. d. przy zastrzeżeniu odpowiednich udziałów właścicielom gruntu.

Jednym więc z bodźców rozwoju przemysłu naftowego, byłoby jaknajszybsze wydanie ustawy górniczej dla przemysłu naftowego powyżej określonej treści.

Technika wiertnicza postępuje już szybkimi krokami naprzód, jest więc nadzieja, że pod tym względem sam przemysł naftowy poradzić sobie potrafi.

Dalszym warunkiem rozwoju jest zapewnienienie zbytu surowca, przy odpowiedniej cenie tegoż. Szczególniej dla czystych producentów, firm mniejszych, zapewnienie zbytu, jest sprawą pierwszorzędnej doniosłości. W tej dziedzinie Rząd, mając „Polmin“, może i powinien dać przemysłowi odpowiednie zapewnienie i pomoc.

Dobra cena za ropę, to najważniejazy czynnik w rozwoju przemysłu naftowego. Rafiner może jaknajdokładniej kalkulować na podstawie ceny zakupu ropy, cenę wszystkich produktów wydobytych z tejże. Producent ropy, zaczynając wiercenie szybu, nigdy tej kalkulacji przeprowadzić nie może. Na najlepszych bowiem terenach, odwierca się szyby więcej i mniej produktywne, a niestety często zupełnie nieproduktywne. Kalkulacje zatem kopalnictwa naftowego, mogą być jedynie bardzo aproksymatywne, dobra cena za ropę aproksymatywność tę zmniejsza, a przedewszystkiem dodaje bodźca do wkładów i do ryzyka. Dylemat dobrej ceny ropy, winien być uznany przez wszystkie gałęzie przemysłu nafto-

wego, przez społeczeństwo, a przedewszystkiem przez Rząd, któremu na rozwoju tego przemysłu wojennego, w głównej mierze zależeć powinno.

Rozbieżność interesów czystych producentów, dalej rafinerów i rafinerów-producentów, walki o rynki zbytu, zbyt często doprowadzają do niepomiernej zniżki cen ropy, jakoteż i produktów naftowych na rynku wewnętrznym polskim. Walki rafinerów między sobą prowadzą także do zniżki cen produktów na rynkach zagranicznych.

Byliśmy świadkami wielu prób zjednoczeń tak rafinerów, jak i producentów, przeważnie jednak bez rezultatów. W ostatnich czasach powstał „Syndykat przemysłu naftowego", który zjednoczył prawie wszystkie większe firmy rafineryjne i to pod egidą Rządu polskiego, który jako właściciel największej rafinerji nafty „Polmin" w Drohobyczu, nie mającej własnej produkcji ropy i opierającej swój byt na ropie bruttowej, ma przemożny interes w tem, ażeby ceny produktów naftowych, utrzymywały się na odpowiednim poziomie i dawały rafinerjom odpowiedni zarobek.

W obecnych czasach, toczą się jeszcze pertraktacje zjednoczenia małych rafineryj, o zapłatę tymże za nieprodukowanie.

Rafinerje małe, konkurując z wielkiemi, zbywając swoje produkty jedynie na rynku wewnętrznym, zatem dogodniejszym, dającym możliwość zbytu po lepszych cenach, stawały się mimowoli sojusznikami producentów ropy. Oni bowiem w poszukiwaniu za potrzebną im ropą, płacą wyższe ceny, aniżeli rafinerje skartelowane.

Gdy jednak układy Syndykatu z małemi rafinerjami zostaną zawarte, odpadnie ten czynnik podwyżki cen ropy, a pozostanie jedyna nadzieja w Rządzie polskim, który w zrozumieniu rozwoju kopalnictwa naftowego, nie może dopuścić, by rafinerzy brali wielkie ceny za produkty naftowe od konsumentów, a płacili nieodpowiednio niskie ceny za surowiec. W wypadku tym nawet interes „Polminu" musi być podporządkowany interesowi kopalnictwa, jakoteż ogółowi przemysłu naftowego.

Żyjemy w czasach kartelizowania się przemysłów, dążenia do jaknajwiększego zjednoczenia, które zmierza do potanienia administracji i unormowania cen, odsunięcia niezdrowej konkurencji. Z tem dążeniem należy się liczyć, toteż trudno występować przeciw kartelizacji przemysłu naftowego. Kartelizacja ta jednak, nie może iść na pożytek jednego działu, a na szkodę drugiego, odpowiednie unormowanie jest więc bezwzględną koniecznością.

Obecnie ceny za surowiec naftowy są w stosunku do czasów przedwojennych dość dobre, dozwalają dopuszczenie aproksymatywnej kalkulacji i zachęcają do nowych poszukiwań za ropą. Jeżeli więc z pomocą Rządu, w zrozumieniu przez tenże ważności odpowiednio dobrych cen za surowiec, jakoteż jednolitości tychże cen, ustalą się ceny za ropę na dłuższy okres czasu, to nie ulega wątpliwości, że przy nastaniu dalszych odpowiednich warunków, rozwój przemysłu naftowego będzie zapewniony.

Przy tworzeniu się Syndykatu czyli kartelu naftowego, zawarunkował Rząd przystąpienie „Polminu" do tegoż i swoje poparcie pod warunkiem, że Syndykat da zł. 15.000.000 na założenie Spółki poszukiwawczej za ropą, na nowych terenach. Spółka ta powstała pod nazwą „Pionier". Cele tejże i zadania, były przedmiotem wielu dysput i projektów.

Zadania te jednak są jasne i proste. Kapitał spółki „Pionier" to zwrot małej części nadwyżek, za dobrze sprzedawane produkty naftowe w kraju, a to na cele podniesienia produkcji surowca w Polsce.

Geolodzy zapewniają, że Polska ma ogromne bogactwa naftowe, należy ich więc szukać. Dla tych poszukiwań stworzono „Pioniera". Celem „Pioniera" zatem, badania geologiczne, geofizyczne, szurfowania, a następnie wiercenia za ropą. Do tych ostatnich, powinien „Pionier" przystępować o ile możności nie sam, lecz do spółki z firmami naftowemi. Rozszerzając bowiem w ten sposób swoją działalność, zmniejszy ryzyko i wydatki, a temsamem przedłuży i wzmocni swój byt i doprowadzi do powstania większej ilości wierceń. „Pionier" mógłby dalej premiować pewne wiercenia poszukiwawcze, celem bowiem jego nie jest zarobkowanie, lecz utrzymanie się i ciągłe wspomaganie wiertnictwa poszukiwawczego.

Trzeci ważny czynnik i bodziec rozwoju przemysłu naftowego wkracza wyłącznie w dziedzinę ekonomiczną.

Do tej walki o byt naszego przemysłu, da się zastosować powiedzenie generała Montecucculego, że do prowadzenia wojny potrzeba trzech rzeczy, mianowicie: „pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy".

Pieniędzy niestety u nas jest mało, a obcy czy własny nie miał do niedawna zaufania do Polski. Polski pieniądz uciekał stąd do krajów, gdzie zdawało mu się, że znajduje większą pewność dla siebie, obcy zaś pieniądz bał się Polski.

Rozwój jakiegokolwiek przemysłu w wielkiej mierze zależnym jest wreszcie od stosunków społecznych i ekonomicznych danego kraju, w którym się przemysł znajduje. Kapitał często ryzykuje, nie znosi jednak stosunków nieunormowanych i niepewnych. Boi się wszelkiej reglementacji, ograniczeń wolności i zbytniej opieki czynników mu obcych, wymaga wolności działania.

Poszukiwania za ropą są dość ryzykowne, dlatego też kapitał prągnie mieć zapewnienie, iż w razie szczęśliwego nawiercenia ropy, dochody z tegoż przypadną mu w udziale, a nie będzie zmuszonym, zbyt wielkiej części tychże oddawać na inne cele, jak podatki i najrozmaitsze świadczenia. Wogólności kapitał pragnie dobrych warunków rozwoju.

Odczuwamy ogromny brak kapitału, a co zatem idzie brak kredytu lub drogość tegoż, utrudniającą rozwój przemysłu.

Produkcja ropy w Polsce spada z roku na rok, co spowodowuje zamykanie rafineryj, a pozostałym w ruchu nie daje możności wykorzystania zdolności przeróbczych, co powoduje zwiększanie się kosztów przeróbki.

Produkcja ropy w Polsce wystarcza wprawdzie dotąd na zapotrzebowanie wewnętrzne, wykazuje nawet nadwyżkę przeszło 40%, którą musi się eksportować za granicę. Jednak przy dalszym spadku produkcji łatwo może nastąpić brak pokrycia zapotrzebowania w kraju. Gdyby nie fabrykacja gazoliny z gazów ziemnych i krakowanie t. j przeróbka olejów cięższych na benzynę, to już dzisiaj nasz nikły automobilizm musiałby sprowadzać benzynę lub używać mieszanki spirytusowej.

Na tem podłożu braku surowca powstają rozmaite projekty. Dochodzi do tego, że nawet czynniki rządowe zastanawiają się i poważnie traktują projekt sprowadzania ropy z Rumunji, celem przeróbki tejże w naszych rafinerjach i wywozu produktów za granicę. Bolszewia zaś, zaczyna nas zalewać swoją naftą.

Co należy robić, by produkcję rodzimą podnieść?

Posiadamy setki kilometrów kwadratowych pól naftowych, nasza technika wiertnicza stoi na wysokości zadania, nasz technik i robotnik naftowy odwierca szyby we wszystkich częściach świata, czyż w tych warunkach mamy sprowadzać ropę, zamiast ją wydobywać u siebie? Czyż na wypadek wojny, nie powinniśmy mieć na składach wielkich zapasów produktów naftowych? Czyż w okresie wo-

jennym można poprzestać na nadziei importu tego tak ważnego materjału wojennego? Czyż więc nie pozostaje nam jedynie dążenie i wola niezłomna podniesienia produkcji ropy?

Przemysł naftowy szedł dotąd o własnych siłach, nie oglądając się na postronną pomoc. Chwila obecna jednak wymaga zachęty i pomocy, udzielić jej powinien nasz Rząd.

1] przedewszystkiem w dziedzinie podatków: należałoby znieść podatek przemysłowy od sprzedaży ropy;
2] dla firm wiercących za ropą zaprowadzić jaknajdalej idące ulgi podatkowe, a zwolnić zupełnie od podatków wiercenia poszukiwawcze na nowych terenach;
3] zwolnić od cła maszyny i materjały, potrzebne dla wiertnictwa, a nie wyrabiane w kraju;
4] zwolnić od opłat wywozowych, eksport produktów naftowych;
5] uniemożliwić dowóz obcych produktów naftowych.
6] w dziedzinie transportów kolejowych, zmniejszyć stawki przewozowe dla ropy, maszyn i narzędzi wiertniczych, jakoteż dla produktów wywożonych za granicę;
7] wstawić do budżetu państwowego poważniejsze kwoty, na wspomaganie i popieranie wierceń poszukiwawczych;
8] premiować wiercenia poszukiwawcze i zaprowadzić kredytowanie tychże odpowiedniemi kwotami z obowiązkiem zwrotu, w razie otrzymania ropy;
9] spowodować, by przez „Polmin" ustanowił „Syndykat" premie w formie podwyżki cen ropy dla producentów ropy, prowadzących wiercenia nowych szybów, a to w stosunku do liczby uwierconych przez nich metrów;
10] nakłonić Banki państwowe, do udzielania kredytów za zabezpieczeniem na maszynach i materjałach kopalnianych;
11] zmienić jaknajszybciej ustawę naftową, w kierunku zaprowadzenia tak zwanego regalu;
12] celem stworzenia lepszego kontaktu, współpracy i atmosfery zaufania, powoływać do Zarządu „Polminu" nie tylko samych wyższych urzędników państwowych, lecz także reprezentantów producentów ropy;
13] poczynić odpowiednie kroki, celem zjednoczenia producentów ropy przy „Polminie";
14] nakłonić Syndykat, by do Zarządu „Pioniera" powołano także zastępców producentów ropy;
15] unormować ceny ropy według kalkulacji, odpowiadającej cenom produktów naftowych.

Rząd nasz poczynił już wiele] kroków w kierunku wskazanym, jest więc nadzieja, że przeprowadzi wszystkie te konieczności i potrzeby przemysłu naftowego.

Z chwilą tą, wzmoże się działalność przemysłowców naftowych, zachęcą się szersze sfery do łożenia kapitałów na wiercenia za ropą, powstaną nowe spółki naftowe krajowe. Z chwilą tą dalej, zachęci się i kapitał zagraniczny, produkcja wzmagać się zacznie, tak, iż bez wątpienia, zamiast chylić się ku upadkowi, przemysł nasz wejdzie na drogę szybkiego rozwoju i rozrostu.

W toku ożywionej dyskusji, nad powyższym odczytem przeprowadzonej, zabrali głos p. Lipa Schutzman, p. inż. Szczepanowski, p. prof. Dr. Zygmunt Bielski, prof. Leopold Caro, dyr. inż. Schulz z „Galicji" i inni.

P. Radca Lipa **Schutzmann** wskazał na to, że w roku 1908 ropa płynęła strumieniami do rzek, ileże nie było żadnego przygotowania do jej ujęcia i magazynowania. Nie było także rozbudowanych rafineryj, któreby mogły surowiec ropny przerabiać na przetwory naftowe celem eksportu tychże. Wówczas powstała myśl budowy wielkiej rafinerji jako odbenzyniarni celem ściągnięcia tej ropy, stanowiącej materjał łatwo zapalny i użycia reszty produktu dla opału do popędu kolejowego. Rząd austrjacki tylko pod tym warunkiem godził się na udzielenie zaliczki na budowę takiej odbenzyniarni, o ile producenci sprzedadzą mu 200.000 cystern ropy po cenie ówczesnych 2.30 kor. za 100 kg. a to dlatego, by opał produktem ropnym nie kosztował drożej niż opał węglowy. Na tę propozycję producenci się zgodzili, a w następstwie powstał Krajowy Związek Producentów Ropy, który tę umowę z Rządem zawarł. Rząd austrjacki jako zaborczy, wiedząc, że produkty te są za drogie na opał, zmusił producentów do odstąpienia mu 75 % w tej rafinerji i rozpoczął używanie produktów na sprzedaż. Ponieważ sprzedaż produktów względnie rafinerja okazała się lukratywną, zabrał i resztę 25 % producentom. Z powodu wielkiej produkcji zagraniczne firmy rozbudowały swoje rafinerje i rozpoczęły skupywanie małych przedsiębiorstw kopalnianych, skutkiem czego powstało kilka wielkich firm naftowych. Obok wielkich rafineryj istniało kilkadziesiąt małych rafineryj, które były odbiorcami ropy mniejszych towarzystw kopalnianych. Z chwilą powstania państwa polskiego Rząd polski odziedziczył tę odbenzyniarnię, która obecnie stanow rafinerję „Polmin".

Z początku Urząd naftowy ustanawiał za ropę cenę niską, skutkiem czego wielcy rafinerzy się bogacili, natomiast małe przedsiębiorstwa kopalniane widziały interes w sprzedaży kopalń wielkim firmom. W ten sposób przemysł naftowy dostał się w ręce obcego kapitału, a obywatele polscy w następstwie dewaluacji pieniądza zubożeli. Polmin zabierał przez kilka lat ropę bruttową prawie za bezcen tak, że polscy właściciele udziałów brutto, którzy z dochodów z tychże zakładali kopalnie, również zniknęli z horyzontu. Gdy skutkiem zaniku rodzimych przemysłowców naftowych produkcja zaczęła spadać i sukcesywnie spada, wielkie obcokrajowe firmy wraz z Polminem zawiązały Syndykat i ten Syndykat zaczął przemyśliwać nad tem, jak zniszczyć małe rafinerje, będące w rękach tutejszych obywateli. Pod pozorem, iż niektóre nie pracują bez przerwy, odbierano ich właścicielom koncesje i nie pozwolono im pracować, niektórym zaś pod pozorem, iż coś tam nie jest w porządku, robiono wielkie trudności, podcinano im kredyt, nakładano na nich wyższe opłaty za przewóz kolejowy, a wreszcie stworzono Syndykat zakupu ropy, by w ten sposób uniemożliwić im zakup surowca ropnego.

Usprawiedliwiano to postępowanie tem, że mali rafinerzy nie chcą przystąpić do Syndykatu, skutkiem czego są szkodnikami przemysłu naftowego, co jednak było nieprawdą, gdyż mali rafinerzy żądali dla siebie małego kontyngentu a jednak i tego nie chciano im przyznać. Gdy mimo to rafinerzy, będący tutejszymi obywatelami dalej pracowali, komisarz rządowy oświadczył im, że o ile nie ugodzą się z Syndykatem, Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyda regulamin tej treści, iż połowę swych produktów będą musieli eksportować, co uniemożliwi im dalszą egzystencję. Gdy wówczas mali rafinerzy udali się do Syndykatu celem dalszych pertraktacyj, oświadczono im, że ugoda może nastąpić jedynie w tym kierunku, że muszą się zgodzić na zupełne zastanowienie swych przedsiębiorstw za małem odszkodowaniem, a to z tej przyczyny, że za mało jest ropy, która musi być użyta jedynie dla wielkich rafineryj. Pod przymusem małe rafinerje

i na to się zgodziły, ale gdy w tym kierunku ugoda przyszła do skutku, Syndykat umowy ze swej strony nie dotrzymał. Przez te wszystkie pociągnięcia odsunięto rodzimy kapitał i tutejszych obywateli od pracy w przemyśle naftowym, który sukcesywnie upada.

Syndykat celem okazania na pozór, iż stara się o rozwój przemysłu naftowego, stworzył spółkę „Pionier", która miała zadanie poszukiwania ropy na Podkarpaciu i odkrywania nowych złóż naftowych, co jednak jest także tylko złudzeniem, gdyż „Pionier" w spółce założył tylko szyb w Mraźnicy a więc w miejscu, w którem teren jest już odkryty.

Pozatem Syndykat stara się cały handel naftą, który od dziesiątek lat spoczywa w rękach tutejszych obywateli i stanowi ich wyłączne źródło egzystencji, zorganizować w rękach wielkich firm, w pierwszym rzędzie firmy Nobel.

W ten sposób Rząd i Syndykat popiera i rozwija przemysł naftowy oraz własnych obywateli.

Podajemy tu jeszcze przemówienie **prof. Z. Bielskiego:**

Przyczyna upadku polskiego stanu posiadania w naszym przemyśle naftowym leży, zdaniem mojem, głębiej, niż to powiedział prelegent. Jednę z zasadniczych przyczyn, leżącą w odległej przeszłości, należy upatrywać w tem, że nasi polscy przemysłowcy nie poszli za przykładem i nie usłuchali nawoływań czołowych ludzi naszego przemysłu i jego twórców, a mianowicie: ś. p. Łukasiewicza i ś. p. Szczepanowskiego, i nie zakładali równorzędnie z kopalniami także i rafinerji nafty, kopalnie bowiem dają produkt surowy, nie nadający się do spożycia i wymagający dalszej przeróbki uszlachetniającej, co właśnie uskuteczniają rafinerje Rafinerje przeto powstawały za granicami ówczesnej Galicji i były oparte o kapitał wiedeński, silniejszy i lepiej zorganizowany niż nasz, który cieszył się nadto poparciem i życzliwością centralnego rządu austrjackiego. Rafinerje te za pośrednictwem karteli obniżały cenę ropy, czyniąc kopalnictwo mniej rentownem. W ten sposób nabywały rafinerje kopalnie po niskich cenach i proces łączenia kopalń i rafinerji w jednych rękach został dokonany w odwrotnym kierunku i przez obcy kapitał.

Jedną z walnych trudności, z jakiemi nasz przemysł naftowy ma do walczenia, jest niewłaściwe i nieodpowiednie ustawodawstwo. Dzięki niemu nastąpiło niesłychane rozdrobnienie kopalń, rozwinęła się niezdrowa i szkodliwa spekulacja, wiercono i produkowano bez planu. Rok 1909, w którym osiągnęliśmy najwyższą cyfrę naszej produkcji, t. j. przeszło 200.000 cystern i 5% ogólnoświatowej produkcji, czem się szczycimy, stał się dla przemysłu rokiem klęski i, zdaniem mojem, rokiem hańby. Zmarnowano w tym roku olbrzymie wartości majątku narodowego, sprzedając ropę po cenie 60—70 koron za wagon, oraz spowodowano zawodnienie Tustanowic, w skutek zbyt szybkiego odgazowania złóż ropnych. Ten stan rzeczy nie byłby miał miejsca, gdyby zagłębie borysławsko-tustanowickie było w posiadaniu kilku większych firm, które byłyby prowadziły planową, racjonalną politykę eksploatacyjną, dostosowując produkcję do potrzeb rynku. Nie ulega wątpiwości, że, gdyby nie było nastąpiło tak szybkie wyczerpanie złóż tego zagłębia w latach 1907—1911, obecna nasza produkcja byłaby znacznie większą od dzisiejszej, może nawet dwukrotnie wyższą.

Odkrycie Borysławia przy obowiązującej ustawie naftowej, pociągnęło za sobą jeszcze inny objaw, którego zgubne skutki dziś dopiero zaczynamy w całej pełni odczuwać; a mianowicie: niezwykłe, niebywałe na innych naszych polach naftowych wydajności szybów, skupiły wszystkie energje i kapitały w tym jednym punkcie, co doprowadziło do zaniedbania innych, mniej wydajnych, jakkolwiek rentownych kopalń. Ustała robota pionierska zupełnie, potem przyszła wojna, po niej zmiana stanu posiadania [przejście kopalń z rąk niemieckich do francuskich], dezorganizacja, dezorjentacja, dewaluacja, błędy popełniane przez rząd i t. d., wreszcie ubóstwo kapitału doprowadziły do obecnego stanu, którego najgroźniejszym objawem jest brak nowego pola naftowego, którego odkrycie wymaga znacznych nakładów na roboty poszukiwawcze.

Na uwagę p. inż. Szczepanowskiego, że wielkie firmy, utworzywszy pod naciskiem Ministerstwa Przem. i Handlu Spółkę „Pionier" nie dostarczają jej potrzebnego kapitału, wyjaśnił p. inż. Z. Bielski, jako wiceprezes „Pioniera", że tak nie jest. Spółka ta nie cierpi na brak funduszów i porusza się z całą swobodą w ramach uchwalonego programu pracy.

XII. Odczyt adwokata Dr. Stanisława Krzemickiego p. t. O wybujałościach naszego ustawodawstwa skarbowego.

Prelegent wychodzi z założenia, że ustawodawstwo skarbowe, nie liczące się z potrzebami społeczeństwa, niszczy lub osłabia źródła podatkowe i tem samem musi zawieść.

Pod tym kątem widzenia szczególną uwagę poświęcić należy naszemu podatkowi przemysłowemu. Jak wiadomo, podatek przemysłowy pobiera się w dwojakiej formie: w formie opłat za świadectwa przemysłowe i w formie podatku od obrotu. Przepisy ustawowe, normujące obydwie formy tego podatku, są w wysokim stopniu niewłaściwe i krótkowzroczne.

Wedle pierwotnej ustawy o podatku przemysłowym opłaty za świadectwa przemysłowe stanowiły zaliczkę na rachunek podatku od obrotu w tem rozumieniu, że z końcem roku gospodarczego przypadała do zapłaty tylko różnica pomiędzy należnością z tytułu podatku od obrotu a opłatą, uiszczoną za świadectwa przemysłowe. Ten stan rzeczy zmieniła nowela z r. 1925, która przekształciła opłaty za świadectwa przemysłowe w samoistną należytość podatkową, istniejącą obok podatku od obrotu i z reguły zupełnie od niego niezależną. Przed tą nowelą było dla podatnika rzeczą małej wagi, ile wyniosą opłaty za świadectwa przemysłowe, byleby tylko suma tych opłat nie przewyższyła całorocznej należności z tytułu podatku od obrotu. Obecnie pytanie, jakie świadectwo przemysłowe wykupić należy, stanowi dla każdego przedsiębiorstwa kwestję niezmiernej wagi, a to tembardziej, że na każdą gałąź handlu czy produkcji musi być wykupione osobne świadectwo, że podatnik musi się sam w odpowiedni sposób zaklasyfikować, t. j. wykupić odpowiednie świadectwo przemysłowe bez jakichkolwiekbądź wskazówek Urzędu Skarbowego i że za niewykupienie świadectwa przemysłowego lub wykupienie świadectwa niewłaściwego grożą mu bardzo dotkliwe kary. Jeżeli n. p. przedsiębiorstwo fabryczne obok sprzedaży własnych wyrobów trudni się także chociażby ubocznie sprzedażą obcych towa-

rów, to oprócz świadectwa przemysłowego na swój zakład fabryczny musi wykupić drugie świadectwo na handel towarowy. Jeżeli przedsiębiorstwo takie wykona chociażby ubocznie transakcję, która ma charakter pośrednictwa za prowizją, to musi wykupić z tego powodu nowe świadectwo przemysłowe na przedsiębiorstwo pośrednictwa handlowego drugiej kategorji handlowej, a jeżeli mając w swoich magazynach wolne miejsce, przyjmie na skład obce towary za opłatą składowego, to będzie obowiązane do wykupienia świadectwa na przedsiębiorstwo pośrednictwa handlowego pierwszej kategorji handlowej. Najczęściej nawet poważne przedsiębiorstwa nie zdają sobie sprawy z obowiązku wykupywania osobnych świadectw i w wielu wypadkach wolałyby raczej zrezygnować z tych ubocznych, sporadycznych interesów, aniżeli wykupywać osobne świadectwa, których cena jest niejednokrotnie wyższą od całego zysku, jaki można na danych interesach osiągnąć. Z reguły wychodzą te rzeczy na jaw dopiero przez rewizję ksiąg, dokonywanej przez Urząd Skarbowy a następstwem takiej rewizji jest spisanie protokołu karnego i orzeczenie karno-skarbowe, wymierzające grzywnę w kilkakrotnej wysokości opłaty za świadectwo. Kary te są tem dotkliwsze, że braku świadectwa przemysłowego na pewną uboczną gałąź interesu, nie uważa się za wykupienie świadectwa niewłaściwego, które zagrożone jest karą łagodniejszą, lecz wogóle za niewykupienie świadectwa na dane przedsiębiorstwo, za co ustawa przewiduje karę o wiele surowszą.

Sytuację większych przedsiębiorstw utrudniają jeszcze zawiłe przepisy o osobnych zakładach i o kartach rejestracyjnych, które w wielu wypadkach stwarzają stan daleko posuniętej niepewności prawnej i umożliwiają niższym organom skarbowym szykanowanie podatników.

P o d a t e k o d o b r o t u jest teoretycznie opłatą, która powinna być przerzuconą na konsumenta. Przerzucenie to nie zawsze jednak da się przeprowadzić, a najtrudniej uskutecznić je w czasach depresji, kiedy przemysł i handel wobec zmniejszonej pojemności rynku zmuszone są do obniżania cen. Podczas gdy podatek od dochodu wzrasta w miarę podnoszenia się zysku, to podatek od obrotu staje się tem uciążliwszym, im gorszą jest dochodowość przedsiębiorstwa.

Ten stan rzeczy jest tem dotkliwszy, że liczba podatników, opłacających podatek od obrotu, jest mała. W r. 1927 było ich w całem państwie bez Woj. Śląskiego 548.853, z czego na kategorje najniższe przypada: w handlu [kategorja IV] 185.965 a w przemyśle [kat. VII i VIII] — 107.572, — Wynika z tych cyfr, że podatek ten opłaca drobna stosunkowo część ludności całego państwa, która w czasach depresji gospodarczej dźwigać msui ciężar, spadający teoretycznie na szerokie rzesze konsumentów.

Tem się tłumaczy, dlaczego podatek, który w r. 1928/29 wyniósł w sumie około 350.000.000 Zł. — a z 10 % dodatkiem około 380.000.000 Zł, — tak dotkliwie jest odczuwany.

Pod względem wewnętrznej repartycji podatku przemysłowego pomiędzy poszczególne grupy podatników, podatek przemysłowy jest najniesprawiedliwszym ciężarem publicznym, jaki sobie można wyobrazić. Dotyczy to zarówno opłat za świadectwa przemysłowe, jak i podatku od obrotu. Opłaty za świadectwa przemysłowe pomimo całego zróżnicowania są dla pewnych przedsiębiorstw, w szczególności dla wielkich zakładów przemysłowych i handlowych ciężarem prawie nic nie znaczącym, podczas gdy dla bardzo wielu przedsiębiorstw małych i średnich, stanowią bardzo poważną pozycję wydatków. Podatek od obrotu obciąża rozmaite przedsiębiorstwa i zatrudnienia w sposób zupełnie niewspółmierny.

Obrót w instytucjach bankowych lub przedsiębiorstwach pośrednictwa handlowego niema nic wspólnego z obrotem w zakładach przemysłowych lub przedsiębiorstwach handlu towarowego, a czemś znowu zgoła odmiennem jest t. zw. obrót wolnych zawodów. W samym handlu towarowym i przemyśle obrót, przez który rozumie się utarg osiągnięty ze sprzedaży przedmiotów wytwórstwa lub artykułów handlu, ma najrozmaitsze znaczenie gospodarcze, i w sposób najrozmaitszy odzwierciedla się w końcowym efekcie ekonomicznym procesu produkcji lub wymiany, zależnie od tego, czy przedmiotem jego są produkty masowe, artykuły pierwszej potrzeby, czy też przedmioty mniejszego lub większego zbytku. Poza temi wszystkiemi różnicami doniosłą rolę odgrywa ilość faz, przez które przechodzi proces wymiany towarowej, gdyż podatek od obrotu opłaca się od każdej fazy tego procesu z osobna. Podczas gdy niektóre towary przechodzą odrazu od producenta do konsumenta, inne zatrzymują się nieraz kilkakrotnie w rozmaitych przedsiębiorstwach handlu pośredniczącego, zanim dojdą do fazy końcowej, t. j. do konsumcji.

Zróżnicowanie skali podatkowej nie jest w stanie wyrównać niesprawiedliwości, jaka z natury rzeczy wynikać musi z zastosowania jednego i tego samego kryterjum teoretycznego do najróżnorodniejszych objawów życia gospodarczego.

Z uwag powyższych wynika, że cały nasz podatek przemysłowy, zupełnie niezależnie od sposobu stosowania go w praktyce — nazwać należy wybujałością ustawodawstwa skarbowego.

P o d a t e k d o c h o d o w y jest niewątpliwie najsprawiedliwszą formą opodatkowania ludności, gdyż pociąga obywateli do świadczeń na rzecz Skarbu Państwa w zależności od osiągniętego faktycznie czystego dochodu, przyczem zastosowanie skali progresyjnej umożliwia rozkład ciężaru podatkowego nietylko w stosunku do faktycznej cyfry dochodu, ale także w proporcji do t. zw. zdolności podatkowej każdego obywatela. Warunkiem należytego funkcjonowania tego podatku jest jednakowoż — tak jak i przy wszystkich innych podatkach bezpośrednich — objęcie nim całej ludności z wyjątkiem tych jednostek, których dochód stoi poniżej pewnego minimum egzystencji.

Nasz podatek dochodowy, który w r. 1928/29 przyniósł Skarbowi Państwa bez 10 % dodatku około 240 miljonów złotych, nie czyni zadość powyższemu warunkowi zasadniczemu, gdyż cała ta suma obciąża znowu nieliczną część społeczeństwa, nieprzenoszącą 500 000 podatników. Tzw. minimum egzystencji jest wprawdzie bardzo niskie, wynosi bowiem przy dochodach z uposażeń służbowych Zł. 2.500·— a przy wszelkich innych dochodach Zł. 1.500·— jednakowoż kwoty te mają zastosowanie właściwie tylko do ludności miejskiej. Ludność rolnicza, która stanowi ogromną większość społeczeństwa, jezt z wyjątkiem własności średniej i wielkiej prawie zupełnie wolna od podatku dochodowego, a to dzięki postanowieniu ustawy, że dochód z gospodarstw rolnych poniżej 12 ha gruntu użytkowego przyjmuje się w wysokości, nieprzekraczającej wartości 4 q żyta z 1 ha gruntu. Włościanin, posiadający 10 ha gruntu użytkowego, jest niewątpliwie w naszych stosunkach człowiekiem zamożnym, jednakowoż dochód jego wedle powołanego przepisu ustawy, nawet przy wysokiej cenie żyta, nie osiągnie kwoty 1.500 Zł, stanowiącej minimum egzystencji. Wskutek tego przepisu ustawowego cały możliwy efekt podatku dochodowego został zwichnięty. Podatek dochodowy, podobnie jak podatek przemysłowy, zrzucony został poza pewnemi wyjątkami na barki tej samej ludności miejskiej, która ugina się już pod ciężarem innych podatków bezpośrednich.

Ilustruje ten stan rzeczy dosadnie statystyka Ministerstwa Skarbu. W r. 1926 — późniejszych, zupełnie dokładnych dat w tym względzie nie ogłoszono jeszcze — cały dochód, podlegający podatkowi dochodowemu, ustalono w całem państwie wraz z Województwem Śląskiem na sumę Zł. 1.829.462.949. — w czem dochód z przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych wynosi Zł. 1.186.218.007. — podczas gdy dochód z gruntów wyraża się sumą około Zł. 304 miljonów a dochód z budynków — sumą około Zł. 173 miljonów.

Innemi słowy — przemysł i handel, które uginają się już pod ciężarem podatku przemysłowego, opłacają u nas około 63 % całego podatku dochodowego.

Jeśli się zważy, że podatki bezpośrednie przyniosły skarbowi państwa w roku 1928/29 około 766 miljonów Zł. w czem wpływ z podatku dochodowego około 240 miljonów złotych — to okaże się, że przemysł i handel opłacają przeszło 65 % wszystkich podatków bezpośrednich w państwie, którego ludność w 2/3 częściach trudni się rolnictwem.

Jeżeli Ministerstwo Skarbu w sprawozdaniu za r. 1928 wypowiada zapatrywanie, że stały poważny wzrost ilości płatników tego najsłuszniejszego podatku, jak i sumy jego wymiaru, pozwala nietylko przypuszczać, ale nawet twierdzić, że już w najbliższych latach podatek ten odgrywać będzie dominującą rolę pośród danin państwowych, to zauważyć należy, że ten optymistyczny pogląd będzie zrealizowany dopiero wówczas, gdy niemoralne i niesprawiedliwe przepisy ustawowe, ograniczające z góry liczbę podatników do szczupłej warstwy ludności miejskiej, zostaną uchylone.

Jeszcze większą wybujałością ustawodawstwa skarbowego jest układ naszej skali podatkowej, wedle której następuje wymiar podatku i rozkłada się wymienioną powyżej sumę około 240 miljonów złotych na poszczególnych płatników.

N a s z a s k a l a p o d a t k o w a, która wynosi już przy dochodzie w kwocie 6000 Zł. — rocznie 5 %, by następnie w szybkiej progresji dojść do 25 % dochodu, a przy najwyższych dochodach osób fizycznych osiąga stopę 40 %, stanowi może unikat w ustawodawstwach podatkowych całego świata.

Pochodzi ona z początku roku 1925, a więc z czasów, gdy złoty był jeszcze równy frankowi szwajcarskiemu, jest więc obecnie anachronizmem i powinna być z punktu widzenia nowej wartości kruszcowej naszej jednostki pieniężnej zrewidowana.

Wskutek zmiany wartości pieniądza uległy poważnej zmianie na niekorzyść podatników przepisy o zniżkach podatkowych. Ustawa wprowadziła mianowicie daleko idące zniżki dla głowy rodziny, jeżeli na jej utrzymaniu znajduje się więcej, niż jedna osoba, ale tylko wówczas, gdy dochód podlegający opodatkowaniu nie przekracza kwoty 7.200 Zł. Wedle dzisiejszej wartości pieniądza granicę ę należałoby przesunąć do kwoty około 12.000 Zł.; pozostawienie dawnej granicy cyfrowej pozbawiło cały szereg podatników tej tak ze wszech miar uzasadnionej ulgi ustawowej.

Ale rzeczą gospodarczo najzgubniejszą jest to, że wedle tej skali podatkowej w y m i e r z a s i ę p o d a t e k nie tylko osobom fizycznym, ale t a k ż e o s o b o m p r a w n y m, w szczególności s p ó ł k o m a k c y j n y m i s p ó ł k o m z o g r a n i c z o n ą o d p o w i e d z i a l n o ś c i ą.

Spółki takie są — jak wiadomo — kooperacją mniejszych lub zupełnie drobnych kapitałów. Dochód, jaki one osiągają, dzieli się w postaci dywidendy pomiędzy poszczególnych akcjonarjuszów lub udziałowców.

Jeżeli można się pogodzić z 25% podatkiem dochodowym, od dochodu osoby fizycznej, wynoszącego 200.000 Zł. rocznie, to zgoła zrozumieć niepodobna, dlaczego spółka akcyjna ma płacić taki sam podatek przy równym cyfrowo dochodzie, który dzieli się jednakowoż z reguły pomiędzy szerokie rzesze akcjonarjuszów. Jedyna różnica na korzyść spółek polega wedle ustawy na tem, że dla osób prawnych kończy się skala podatkowa na 25%, podczas gdy osoby fizyczne, o ile dochód ich przenosi Zł. 200.000., — opłacają jeszcze dodatek w wysokości 1½% do 15% od całego podlegającego podatkowi dochodu. Różnica ta jest zupełnie niewystarczająca, a sytuacja akcjonarjusza pod względem podatkowym jest o tyle gorsza, że oprócz podatku dochodowego, opłacanego przez spółkę, musi on jeszcze opłacać podatek od własnego dochodu, uzyskanego w formie dywidendy.

Pozatem wskutek postanowień o niepotrącalnych pozycjach wydatków — dochód, podlegający opodatkowaniu, jest bardzo często znacznie wyższy od rzeczywistego dochodu bilansowego. Są spółki, które wykazują od lat kilku deficyt, a mimo to opłacać muszą znaczne kwoty tytułem podatku dochodowego tylko wskutek rygorystycznego stosowania przepisów o wydatkach niepotrącalnych.

Śmiało rzec można, że obowiązujący u nas podatek dochodowy jest dla spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, a zwłaszcza dla spółek akcyjnych wprost zabójczy. Dochód w kwocie 200.000 Zł. — w spółce akcyjnej średniej wielkości w normalnych warunkach gospodarczych uważać należy za cyfrę skromną. Jeżeli spółka z dochodu tego oprócz wszelkich podatków innych, jako to podatków przemysłowych, podatku od nieruchomości, podatku majątkowego i t. p. zapłacić musi tyt. podatku dochodowego Skarbowi Państwa sumę 55.000 Zł. to jasną jest rzeczą, że pracuje ona właściwie nie tyle dla swoich celów gospodarczych, ile raczej dla Skarbu Państwa.

Przy mniejszych dochodach obraz tych stosunków jest niewiele jaśniejszy. Już przy dochodzie około 50.000 Zł. — stawka podatkowa wynosi około 12%, wzgl. z doliczeniem 10%-towego dodatku przeszło 13%. Dla dochodu w kwocie około 100.000 Zł. — wynosi ona około 18% względnie z doliczeniem tegoż dodatku niespełna 20%.

Jeżeli głosy protestów z powodu tej niszczącej skali podatkowej odnośnie do spółek akcyjnych i spółek z ograniczoną odpowiedzialnością nie są jeszcze tak powszechne i żywiołowe, jak w stosunku do podatku od obrotu, to dzieje się to tylko dlatego, że nasze spółki zarówno akcyjne, jak i z ograniczoną odpowiedzialnością, w osiatnich kilku latach nie wykazują albo żadnego dochodu, albo dochód niezmiernie mały.

W niejednym wypadku ma się tu do czynienia niewątpliwie z t. zw. ukrywaniem dochodu przed okiem władzy skarbowej, ale z drugiej strony liczyć się należy z tem, że z chwilą, gdy stosunki gospodarcze się poprawią, ten stan rzeczy utrzymać się nie da i cała monstrualna konstrukcja naszego podatku dochodowego — w odniesieniu do wspomnianych zrzeszeń w całej pełni na zewnątrz się ujawni.

Zastosowanie progresji wogóle, a progresji tak silnej, jak u nas, w szczególności, jest w odniesieniu do spółek gospodarczych absurdem. Nie podobna znaleźć racji, któraby tłumaczyła, dlaczego przedsiębiorca indywidualny ma płacić od dochodu, osiągniętego w swojem przedsiębiorstwie n. p. 5%, zaś analogiczne przedsiębiorstwo zbiorowe, składające się z kilkunastu lub kilkudziesięciu takich samych lub mniejszych kapitałów, opłacać ma tytułem podatku 25%. Jest to

całkowite wypaczenie zasady kooperacji małych kapitałów, która doprowadziła do rozkwitu przemysł i handel w państwach pod względem gospodarczym najwyżej stojących. O ileby ustawodawstwo podatkowe miało być wyrazem poglądów społeczeństwa na ideę kooperacji, to należałoby dojść do wniosku, że u nas uznawaną jest tylko kooperacja gospodarcza w formie spółdzielni, a wszelkie inne współdziałanie drobnych kapitałów poczytywane jest za zło konieczne, które należy w zarodku tłumić za pomocą środków fiskalnych. Jeżeli ten cel przyświecał naszemu ustawodawstwu podatkowemu, to został on całkowicie osiągnięty. Mała rentowność naszych spółek akcyjnych, spowodowana po części złemi stosunkami gospodarczemi, ale w pewnej mierze także zupełnie zrozumiałem zahamowaniem tendencji zarządów tych spółek do uzyskiwania wysokich dochodów, pociągnęła za sobą ten skutek, że obecnie o stworzeniu jakiegokolwiekbądź przedsiębiorstwa w większym stylu, opartego na subskrypcji drobnych kapitałów, prawie że myśleć nie można.

Przepisy o podatku spadkowym posiadają wszelkie cechy ujemne naszego systemu podatków bezpośrednich. Podatek ten z natury rzeczy nie cieszy się sympatją społeczeństwa. Z punktu widzenia Skarbu Państwa uzasadnienie jego polega jedynie na tem, że przy stałem przechodzeniu majątków w drodze spadkobrania, opodatkowanie aktów dziedziczenia stanowić może stałe i poważne źródło dochodów państwowych. Osiągnięcie tego celu jest jednak możliwe tylko wówczas, gdy do uiszczenia tego podatku pociągana jest cała ludność, posiadająca majątek, przekraczający pewne ograniczone minimum. I tutaj podobnie, jak przy podatkach przemysłowych i dochodowych, decydować powinna o efekcie skarbowym nie wysokość stawek, lecz wielka masa podatników. Wbrew tym zasadom ustawodawstwo nasze ustanowiło z jednej strony bardzo wysokie minimum majątkowe, nieodpowiadające zupełnie przeciętnym stosunkom zamożności społeczeństwa, z drugiej zaś dla majątków, przekraczających to minimum, wprowadziło niezmiernie wysokie, wzrastające progresywnie stawki.

Przy dziedziczeniu pomiędzy wstępnymi i zstępnymi i pomiędzy małżonkami co stanowi niewątpliwie jakich 90% wszystkich wypadków dziedziczenia, minimum wolne od podatku spadkowego wynosi 10.000 Zł., — przyczem decydującą jest czysta wartość nie całego spadku, lecz udziału każdego ze spadkobierców lub legatarjuszów w majątku spadkowym. Przyjmując, że przeciętny spadek w Polsce dzieli się conajmniej na pięć części, dochodzi się do tego, że z reguły majątki do wysokości 50.000 Zł. — są u nas całkowicie wolne od wszelkiego opodatkowania. W ten sposób wskutek szerokiego gestu ustawodawczego państwo zrezygnowało z poważnego źródła dochodu, jakim stać się mogło opodatkowanie spadków szerokich sfer społeczeństwa przy niskiej nawet, ale sprawiedliwie rozłożonej skali podatkowej. Dla majątków, przekraczających ustawowe minimum, skala podatkowa w zależności od stosunku osobistego spadkodawcy do dziedzica lub legatarjusza wzrasta w szybkiej proporcji od 2% do 60%.

Podatek, w ten sposób skonstruowany, równa się w wielu wypadkach całkowitej konfiskacie odziedziczonego majątku, zwłaszcza jeśli się zważy, że przedmiotem dziedziczenia są zwykle nieruchomości lub inne wartości majątkowe, dające się trudno spieniężyć, a podatek uiszczony być musi w gotowiźnie. Do jakich konsekwencyj konstrukcja ta prowadzi, wykaże najlepiej następujący przykład: Spadkodawca zapisuje swojemu staremu oficjaliście dla zapewnienia mu skromnego dochodu do śmierci, rentę dożywotnią w kwocie 500 Zł. miesięcznie. Skapitalizowana wartość tego legatu wynosi wedle ustawy Zł. 60.000. a podatek

spadkowy od niej 34.1 % czyli Zł. 20 460. Zapłacenie takiego podatku naraz jest oczywiście niemożliwe, ale gdyby nawet Władza Skarbowa w łaskawości swojej zechciała rozłożyć spłatę podatku na lat dziesięć za oprocentowaniem w wysokości 6 % rocznie, to i w tym wypadku cel zapisu byłby prawie zupełnie udaremniony, gdyż przy uwzględnieniu odsetek legatarjusz musiałby w pierwszych zwłaszcza latach uiszczać od każdej raty renty dożywotniej około 40 %, tak, że z legowanych mu 500 Zł. pozostałoby dla niego tylko Zł. 300.—.

Cały efekt fiskalny podatku od spadków i darowizn wyraża się u nas cyfrą około 10 miljonów złotych rocznie. Jest to suma w budżecie państwa niezmiernie mało znacząca, a mogłaby być ona kilkakrotnie wyższą, gdyby przy niskich stawkach podatkowych cała ludność z najkonieczniejszymi wyjątkami do opłacania tego podatku była pociągnięta.

W dziedzinie opłat stemplowych wybujałość naszego ustawodawstwa stwierdzić można w postanowieniach o opłatach od weksli i od kontraktów spółek.

Opłata od weksli wynosi — jak wiadomo — 0.3 %. Ponieważ normalny weksel płatny jest w ciągu trzech miesięcy od daty wystawienia, przeto przemysłowiec lub kupiec, korzystający stale z kredytu wekslowego do pewnej oznaczonej kwoty, płaci od niej tytułem opłat stemplowych w stosunku rocznym 1·2 %, a z doliczeniem 10 % dodatku 1·32 %. Wiadomą jest rzeczą, jak niezmiernie ważnym czynnikiem jest w życiu gospodarczem wysokość oprocentowania kredytu wekslowego. Każda podwyżka lub obniżka stopy procentowej banku emisyjnego, chociażby o 1/4 % rocznie, jest zazwyczaj przedmiotem gruntownych i ostrożnych rozważań. W państwach, stojących najwyżej pod względem gospodarczym, normalna stopa procentowa wynosiła przed wojną 2—3 % rocznie, obecnie dochodzi tam do 3 1/2 %. Przy takim poziomie stopy dyskontowej sama opłata od blankietów wekslowych w wysokości 1·32 % rocznie byłaby nie do pomyślenia. Ale i u nas przy stopie procentowej, która wynosi obecnie 7 % rocznie, opłata ta jest niezmiernie wygórowana, ciąży na rozwoju stosuuków gospodarczych bardzo poważnie i jest nie do utrzymania.

Niemniej szkodliwą pod względem gospodarczym jest 2 %-wa opłata stemplowa od kontraktów spółek. Historja tego przepisu ustawy o opłatach stemplowych jest interesująca. Przed wojną opłata od kontraktów spółek wynosiła n. p. w Austrji 1 %. W czasie inflacyjnym, gdy spółki wyrastały, jak grzyby po deszczu, a opłaty stemplowe wskutek ciągłej dewaluacji pieniądza malały w krótkim chociażby czasokresie, jaki dzielił powstanie spółki od uiszczenia opłaty, podniesiono je sukcesywnie do 2 % a nawet 3 %. W projekcie rządowym nowej ustawy o opłatach stemplowych, stawka ta dla spółek akcyjnych i spółek z ograniczoną odpowiedzialnością wynosić miała aż 5 % kapitału zakładowego. Wskutek opozycji sfer gospodarczych zniżono ją do 2 %, a w ostatecznej redakcji dodano jeszcze postanowienie, że w pierwszych trzech latach po wejściu w życie nowej ustawy ma ona wynosić tylko 1 %. Ten okres ulgowy skończył się z dniem 31. grudnia z. r., wobec czego obecnie obowiązuje już stawka 2 %-owa, do czego dolicza się 10 % dodatek. Obciążenie to jest niezmiernie wysokie i uciążliwe, gdyż w formie opłaty stemplowej odbiera się przedsiębiorstwu w samych początkach jego istnienia, wykazujących zazwyczaj bardzo małą rentowność, poważną część jeżeli nie kapitału zakładowego, to możliwego dochodu. Ustanowienie tak wysokiej stawki stemplowej uważać należy za pociągnięcie wręcz antygospodarcze.

Pomijając w zupełności dziedzinę opłat celnych w której decydują najczęściej względy polityki handlowej, usprawiedliwiające często nawet najostrzejsze przepisy, zatrzymać się należy na jednym jeszcze dziwolągu naszego ustawodawstwa skarbowego, jakim jest niewątpliwie podatek komunalny od protestowanych weksli, słusznie nazwany podatkiem cmentarnym. Pomysł opodatkowywania wierzyciela w chwili, gdy założenie protestu świadczy o niebezpieczeństwie utraty całej pretensji, względnie dłużnika wekslowego, który popadłszy w trudności płatnicze musi jeszcze uiszczać wysoką opłatę od aktu prawnego, stanowiącego *ipso facto* dowód jego upadającej zdolności podatkowej, był istotnie groteskowy.

W rozważaniach niniejszych nie podobna w końcu pominąć wygotowanego niedawno przez Komisję Kodyfikacyjną projektu jednolitej dla wszystkich dzielnic ustawy o opłatach procesowych. Według tego projektu już samo wniesienie pozwu do sądu pociągnęłoby za sobą konieczność natychmiastowego uiszczenia t. zw. wpisu, czyli należytości za całe postępowanie I. instancji w wysokości 2% od zaskarżonej sumy.

Taką samą opłatę należałoby uiścić przy wnoszeniu pisma apelacyjnego, a kaucja na wypadek skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego wynosićby miała od 100 Zł. do 400 Zł. Jeśli się zważy że n. p. w Austrji przed wojną cała należytość od wyroku we wszystkich trzech instancjach wynosiła tylko 1% od wartości przedmiotu sporu, a dopiero w czasach wojennych podniesioną została na 2% za każdą instancję i że z wyjątkiem procesów do 2000 Zł. — opłatę tę uiszczała dopiero po wyroku strona, przegrywająca proces, to uznać wypada, że przepisy projektowanej nowej ustawy wprowadziłyby zupełną rewolucję w nasze stosunki prawne i w wielu wypadkach uczyniłyby dochodzenie pretensji przed sądem wręcz niemożliwem.

W naszem ustawodawstwie skarbowem jest z pewnością dużo jeszcze postanowień, wymagających korektury. Cel rozważań prelegenta był jednak ściśle ograniczony. Zależało mu na tem, by zwrócić uwagę opinji publicznej, interesującej się zbyt mało sprawami gospodarczemi i reagującej zbyt słabo na przeszkody swoiste, hamujący należyty rozwój życia gospodarczego, — na wszystkie te postanowienia naszego ustawodawstwa skarbowego, które wykraczają daleko poza granice dopuszczalnych świadczeń publicznych na rzecz państwa, i jako prawdziwe wybujałości ustawodawstwa skarbowego powinneby jak najrychlej zniknąć i utonąć w niepamięci.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga natury zasadniczej. Nasuwa się samo przez się pytanie, czy umówione wadliwości naszego ustawodawstwa skarbowego są rzeczą przypadku, czy też — jak mówi Polonjusz — „jest metoda w tem szaleństwie?“ Niestety, trudno oprzeć się przekonaniu, że przez wszystkie te postanowienia przewija się, jak nić czerwona, istotna i bardzo głęboka cecha mentalności naszych czynników ustawodawczych. Jest nią z jednej strony tkwiące głęboko w umysłowości społeczeństwa przeważnie rolniczego niedocenianie interesów mieszczaństwa oraz roli przemysłu i handlu w życiu gospodarczem państwa nowożytnego, z drugiej zaś brak zrozumienia, że problemy nierozwiązalne, gdy się ma na oku pewną tylko klasę lub grupę społeczną, stają się zagadnieniami prostemi i łatwemi, skoro się przystępuje do ich rozwiązania z myślą o wielomiljonowej masie całej ludności państwa.

W dyskusji nad odczytem Dr. Krzemickiego wzięli udział pp. dyr. Kolischer, dyr. Dr. Tomanek, prof. Korowicz, Dr, Gałuszka, Dr. Holländer, prof. Edw. Hauswald i prezes Towarzystwa prof. Dr. Caro.

Dr. Fr. Tomanek przytacza dalsze przykłady bardzo charakterystycznych wybujałości podatkowych, np. podciągnięcie honorarjów autorskich pod obowiązek opłacania podatku dochodowego. Podatkowi temu podlegają, w myśl ustawy, „stałe i powtarzające się przychody“, tymczasem honorarja autorskie, w olbrzymiej swej większości, są przychodami sporadycznemi, jednorazowemi. Ale jeszcze nie tyle chodziłoby o jednorazowe zapłacenie podatku dochodowego od uzyskanego honorarjum autorskiego — gorsze są konsekwencje tego faktu. Władze podatkowe, raz wziąwszy w ewidencję takiego autora, corocznie wymierzają mu już taki sam, a nieraz i zwiększony podatek dochodowy, grożąc mu egzekucją, jeżeli bezzwłocznie podatku nie uiści, a pozostawiając mu jako jedyną obronę, długą i żmudną drogę rekursów. Albo inna wybujałość: instytucje oświatowe są wolne od opłacania podatku od nieruchomości, o ile używają jej na cele oświatowe. W jednej z lwowskich instytucyj oświatowych Rząd rekwiruje na cele państwowego gimnazjum lokale szkolne parterowe, wbrew woli danej instytucji, a równocześnie wymierza tejże instytucji podatek, i to nie tylko od zajętych lokali, ale od całego dwupiętrowego gmachu. Rekursy zaś wnoszone od lat trzech, jak dotychczas, pozostały bez jakiejkolwiek odpowiedzi.

Prof. Hauswald wyraził mowcy podziękowanie za objektywne i krytyczne przedstawienie doniosłej sprawy naszego ustawodawstwa podatkowego, wymagającego istotnie gruntownej poprawy.

Zdaniem mowcy system *podatku przemysłowego od obrotu* okazał się wielce szkodliwym, raz z powodu kilkakrotnego obciążania kosztu wielu towarów codziennej potrzeby, powtóre z tego powodu, że wysoka ta danina opłacaną być musi nawet wtedy, gdy dane przedsiębiorstwo ma w wyniku swej pracy *stratę*, co się dzieje przy niedostatecznym *stopniu zatrudnienia* i niskich cenach targowych. Zasadą zaś być powinno, aby podatek taki pobierano tylko w razie *przekroczenia* pewnego dochodu surowego, zwanego w nowoczesnej nauce *obrotem krytycznym*.

Pozatem przypomina prof. H., że podatek ten trzeba też płacić od części przypadającej na *płace personalne* urzędników i robotników, gdyż dochód z zapłat za dostawy służy przedewszystkiem do pokrycia tego poważnego obciążenia.

Dlatego więc byłby mowca za tem, sby podatek obrotowy wogóle *zniesiono* i zastąpiono szerokiem i racjonalnem rozłożeniem podatków od *nadwyżki dochodów i od płac*.

Dalszem i zbyt silnie rosnącem obciążeniem użytecznie pracującej części społeczeństwa jest system licznych *podatków samorządowych*, które wobec popularnej dążności samorządów do życia nad stan, do przepłacania swych funkcjonarjuszy w porównaniu z personalem państwa oraz uprawiania różnych zbytków socjalnych i t. p. stały się bardzo dotkliwemi i dla całej produkcji niebezpiecznemi opłatami.

Cała dziedzina podatków publicznych wymaga teraz *reformy*, *uproszczenia i złagodzenia*, wydatki zaś ciał publicznych poddać należy *silnemu ograniczeniu*.

XIII. Odczyt **inż. Włodz. Romanowa p. t. Warunki produkcji i zbytu w świetle badań Komisji ankietowej** ogłaszamy w I części naszych „Rozpraw“ w całości.

XIV. Dnia 24 maja 1930 przemawiał **Dr. Alfred Gałuszka na temat przesilenia rolniczego w Małopolsce Wschodniej.**

XV. Dnia 21 czerwca 1930 wygłosił p. **inż. Kazimierz Gehring** odczyt p. t. **Rola czynnika ludzkiego w administracji przedsiębiorstw przemysłowych.**

Szczegółowe sprawozdanie z odczytów XIV i XV umieścimy w następnym zeszycie.

XVI. Otwarcie oddziału ekonomiczno-administracyjnego na Uniwersytecie J. K. we Lwowie. W uroczystości otwarcia tego oddziału wziął z ramienia naszego towarzystwa udział wiceprezes Dr. Kornel Paygert i złożył najlepsze życzenia pomyślnego rozwoju.

XVII. W sprawie projektu ustawy o kosztach sądowych wniosło Towarzystwo w dniu 30. października b. r. memorjał do Ministerstwa Sprawiedliwości, w którym zwrócono uwagę na wątpliwości, jakie projekt ten budzi ze względu na wysokość opłat sądowych, jak i sposób ich poboru. W memorjale tym wypowiada się Towarzystwo nasze za tem, by wpis zasadniczy nie przenosił 1 % od wartości przedmiotu sporu i zmniejszał się odpowiednio w miarę wzrostu tej wartości, tudzież by przy wszczęciu sprawy, względnie przy założeniu apelacji pobierano tylko 1/4 część wpisu zasadniczego, resztę zaś ściągano dopiero po zakończeniu procesu od strony spór przegrywającej. Memorjał zwraca się w końcu przeciw wprowadzaniu tzw. kaucji kasacyjnej, która przedstawiałaby się jako premja na wypadek wygrania, względnie jako kara na wypadek przegrania sporu w najwyższej Instancji.

Memorjał ten opracowała specjalna komisja, w skład której wchodzili: Dr. Krzemicki, jako przewodniczący i referent oraz Dr. Holländer i Dr. Paneth, jako członkowie.